

# TURYSTA w POLSCE

ROK DRUGI • NR. 1–2 • KRAKÓW–WARSZAWA • STYCZEŃ–LUTY • 1936

Babia Góra.

# PROBLEM ALPINI-

Początki wieku XX-tego, a może lata wielkiej wojny światowej położyły kres — a w każdym razie zahamowały poważnie — okres eksploracyjny, który pozwolił zapełnić białe plamy mapy świata, mniej lub więcej dokładną siatką lądów i wód.

Rozwój nowocześnie pojętej turystyki wniósł znów element poszukiwania nieznanego życia. Element ten, choć może nie powszechny, jest chyba najistotniejszym motywem turystyki. Poszukiwanie nowych krajów, gór, rzek, nieznanych sobie samemu, nieznanych swym rodakom, europejczykom, czy też wogóle nietkniętych ludzką stopą, to przecież dążenie najskrytsze każdego prawie z turystów. I dlatego granica między turystyką dzisiejszą i eksploracją jest tak płynna, że leży raczej w osobistem nastawieniu turysty.

Zasadnicza różnica jest tylko może jedna. Dawni konkwistadorowie szli w świat i zagarniali nowe kraje i ziemie w imię szerzenia cywilizacji, jakże często opłakanej w skutkach dla pokonanej ludzkości. Natomiast dzisiejszy turysta szuka w przyrodzie ucieczki od cywilizacji, od ludzi, stara się żyć życiem surowem, obcowaniem ze skałą i wodą, lasem w jego najpierwotniejszej postaci, a piętno kultury stanowi jedynie dodatnią jego cechę w zetknięciu z naturą. Oczywiście nie zawsze! Może wypowiem pogląd tylko pewnej grupy turystów, ale nie jestem zwolennikiem turystycznych „masówek", gromadnych „napadów na przyrodę" z gramofonami, radjem i innemi hałaśliwemi wynalazkami cywilizacji, stanowiącemi bolesny kontrast z ciszą i spokojem natury, budzącemi odrazę i niechęć do turysty w ludności tubylczej, band, które w skutkach zetknięcia z otoczeniem, porównać można prawie do bandyckich najazdów Pizarra, czy Corteza w światowej historji odkryć.

Prawdziwy turysta, dążący do samotności i najdoskonalszego kontaktu z przyrodą opuszcza utarte szlaki, zaszywa się w najdziksze tereny, jak najbardziej niedostępne, szuka miejsc, nietkniętych przez człowieka, wspina się na ściany skalne, na których nikt nie był. Powstaje tak alpinizm i nasze taternictwo, owocem ich jest poznanie wszystkich szczytów europejskich masywów górskich. Alpinista szuka dalej nowych dróg na znane już szczyty, zdobywa nowe granie, nowe ściany, pokonuje niezdobyte dotąd przewieszki i uskoki, wynajduje coraz to nowe problemy i rozwiązuje je.

Coroczne sprawozdania turystyczne donoszą o nowych zdobyczach, nowych zwycięstwach człowieka w walce z przyrodą, pokrywają mapę gór siatką zrobionych dróg letnich i zimowych. Wobec jednak skończonych rozmiarów świata — ilość problemów, tak jak i ilość ziem jeszcze niezwiedzonych — maleje. Europejskie Tatry, czy Alpy wyczerpują się, tak jak wyczerpują się problemy turystyczne dla narciarzy. Alpinizm — taternictwo schodzi na manowce, wynaturza się, tworząc dziwolągi: ściany pod włos i z włosem, w trawers, w kratkę itd. Zdrowy jednak kierunek przezwycięża wszystkie odchylenia. Alpinizm i taternictwo znajdują drogę w ekspansji poza granice Europy. Przyszłość ich leży w górach Ameryki, Afryki, czy przedewszystkiem Azji. Taternictwo uratowane jako kierunek, mając dalszy swój cel poza granicami Europy, używa właściwych gór jako terenu zaprawowego dla młodych wspinaczy.

Jeśli pochodzenie turystyki chcielibyśmy wywieść od wielkich odkrywców, to na zaszczyt ten zasługują przedewszystkiem turyści wodni. Niewątpliwie — ten sam duch gnał w morza nieznane Alaina Gerbault'a, co niegdyś kierował Diazem, Vasco da Gamą, czy de Torresem; niewątpliwie z tym samym zapałem i niezłomną wolą walczył z przeciwnościami nasz Bohomolec i jego legendarny rodak Jan z Kolna.

Wielkie przestrzenie morskie, — jak żaden inny żywioł — dać mogą pole do wyzwolenia namiętności odkrywczych i dlatego zawsze pociągać będą ku sobie. Z biegiem czasu natomiast zmienia się tylko sposób obcowania z żywiołem, a stopień trudności zwalczanych pozostaje bez zmian. O ile niegdyś na podbój mórz ruszała flotylla złożona z kilku wielkich okrętów, to dziś, gdy rozwój techniki zastąpił — parą, czy motorem — żagiel, a okres wielu miesięcy i tygodni podróży zacieśnił do kilku dni, na morze wyrusza taki Wagner w maleńkiej ośmiometrowej łódeczce, ktoś inny przebywa Atlantyk pięciometrowym kajakiem, a ginie z nieznanych przyczyn aż w Zatoce Meksykańskiej.

Jeśli natomiast chodzi o wody śródlądowe, o rzeki i jeziora, to tu możliwości turystyczne są już bardziej ograniczone. Kiedy przed wiekami ludzie zawładniali dzikim krajem, to drogami, któremi wdzierali się wgłąb lasów i błot w poszukiwaniu miejsc do osiedlenia się, były głównie drogi wodne. Nad wielkiemi i mniejszemi rzeczkami i jeziorami budował człowiek przedhistoryczny swoje osiedla, rzekami komunikował się z sąsiadem, spławiał drzewo, wywoził na wymianę skóry, sól, żelazo.

Dziś drogi wodne zostały prawie całkowicie zastąpione lądowemi, ale osiedla, wsie i miasta, trzymają się przeważnie brzegów wód. Toteż w Europie, poza jedną może Laponją i Rosją Sowiecką, nie zostało nic do odkrywania we właściwem tego słowa znaczeniu. Wszędzie dotarł człowiek, w najwspanialszych lasach i najdzikszych błotach znajdą się ślady ludzkiej bytności. Jednakże turysta wodny — kajakowiec (kajak bowiem, jako sprzęt jest najracjonalniejszym przyrządem do przedzierania się przez labirynt wód lądowych), w poszukiwaniu pięknych dzikich miejsc, mało zaludnionych, znajdzie jeszcze sporo do roboty w Polsce.

Przebierając wśród sieci rzek i strumyków, zagubionych w moczarach leśnych jeziorek, wynajduje kajakowiec miejsca, w których, zdawałoby się stopa ludzka jeszcze nie stanęła, a w których napewno nie był jeszcze żaden inny turysta przed nim. Pojawia się więc moment rywalizacji, walki o pierwszeństwo w wydzieraniu tajników natury. Tworzy się forma turystyki wodnej, odmienna zupełnie i tak odległa w celach i założeniach od spokojnego campingu na szerokich utartych szlakach, wygodnego odpoczynku na wodzie ludzi zmęczonych całoroczną pracą w dusznych wielkich miastach, jak odmienna i odległa jest wspaniała



*Igły na Kozłach w Czarnohorze* Fot. Dr. A. Zieliński

i pełna poświęcenia walka z litą skałą północnej ściany Małego Kiezmarskiego Szczytu, od spacerów przez Zawrat i Opalone do Morskiego Oka.

Oczywiście — porównanie to wywoła uśmiech na ustach taterników. I niewątpliwie wspinacz, powierzający swoje życie sile i technice swych rąk, ryzykuje o wiele więcej w walce z ekspozycją, kruchością i rzadkością chwytów, czy niedostateczną asekuracją, niż kajakowiec, dla którego możliwość większej katastrofy jest stosunkowo nie tak wielka. Temniemniej jednak, podobieństwo to istnieje. A więc moment projektowania tury dotąd „nierobionej", rozważanie szans jej zdobycia: „puści, nie puści?", i powolna praca przedzierania się przez najeżoną trudnościami rzekę, zwalczanie coraz to nowych trudności, biwaki często rozkładane na malutkich platforemkach wśród wody, a przedewszystkiem rozkosz bytowania w warunkach surowych i pierwotnych, rozkosz bezpośredniego stykania się z przyrodą zawsze nieskończenie piękną i wspaniałą, i wreszcie moment rozsadzającego piersi uczucia radości ze zwycięstwa.

A trudności do pokonania na drodze do zwycięstwa jest wiele: zwalone pnie, karcze i wały podwodne grożą łódce; zarośnięty wodorostami

# STY KAJAKOWCA



*Ku słońcu — na Prypeci*

Fot. Br. Krzeczkowski

muł czasem zupełnie zapływa kożuchem, który ugina się i tonie pod ciężarem człowieka, ale nie puszcza naprzód. Niekiedy zatory z powalonych drzew i zwisających krzaków łozy zmuszają do przerąbywania się przezeń długiemi godzinami, nim uda się posunąć o kilka metrów, bo naokoło las mokry, stojący w błocie i moczarze, zarośnięty gęstym podszyciem, nie pozwoli nam obnieść łodzi. Bobowik, trzcina, moczarka kanadyjska — wszystko sprzysięga się przeciwko posuwającemu się kajakowi. Do tego dodać trzeba niepogodę, zimno, pijawki atakujące w wodzie nogi „saperów", usuwających przeszkody, komary, a zwłaszcza bąki i ślepce, zrywające się chmurami z krzaków łozy, które doprowadzają do rozpaczy nieprzyzwyczajonych, obsiadając i tnąc umazane błotem i mułem ciała.

Jak łatwo o przebicie kajaka w takim terenie! Nieraz trzeba wówczas kleić łódź prowizorycznie, stojąc po pas w błocie wśród ruchomych kęp na kożuchu, pełzającym niespokojnie pod stopą. Kiedyindziej znów trudność stanowi szybkość nurtu, uskoki i bystrza, wzburzone fale odbojów i głazy tworzące to ścianę, o którą prąd miażdży szkielet, to znów ostre jak nóż krawędzie, tnące z łatwością powłokę kajaka. Jak często zdarza się, że „problem nie puszcza", a niema sposobów wycofania się ani wydostania z mokrej doliny rzeki ku jakimś osiedlom.

Ile razy wracamy się niechlubnie z przykrością i niesmakiem zawodu i przejeżdżamy wiele kilometrów końmi po najokropniejszych leśnych drogach do najbliższej stacji kolejowej. Za to i ileż razy zdarza się, że niepewnie, podejrzanie wyglądający na mapie strumyk, okazuje się w praktyce prześliczną rzeczką o głębokiej wodzie, malowniczych, odludnych brzegach, ciekawą i urozmaiconą, zaskakującą coraz to nowemi widokami, zmuszającą do wykazania wszystkich swych umiejętności, ale dającą w nagrodę zupełną samotność i całkowity kontakt z naturą. Jak często na dziesiątkach kilometrów spotykamy jedynie żórawia i czarnego bociana, słyszymy tylko okrzyk żaby i kwakanie kaczek płoszonych przez kanię.

Dużo hartu, wytrwałości, sił fizycznych i spokoju wymaga taka wyprawa od uczestników. Dlatego też kwestja wyboru partnera jest niemniej ważna dla kajakowca, jak dla taternika. A w każdym razie zasadą być powinno nie puszczanie się na wyprawę w więcej, jak dwa kajaki, nietylko ze względu na trudności techniczne, ale przedewszystkiem dlatego, że zabieranie osób, których cel i walka nie pasjonuje sama w sobie, prowadzi tylko do niezadowolenia wzajemnego i kwasów.

Garstka kajakowców, amatorów problemów, jest w stosunku do mas „kajakujących" jak — się to utarło nazywać — może tak mała, jak garstka wspinaczy wśród tłumów, chodzących po górach. Polski Związek Kajakowy pochwalając akcję „problemistów" stworzył nawet specjalną nagrodę honorową za najciekawszą, odkrywczą wycieczkę sezonu, plakietę Węgorza i ustalił obowiązek zgłaszania do Komisji Turystycznej wszystkich zamierzeń i dokonanych wycieczek.

Zwyczaj ten jednak nie wszedł jeszcze w krew kajakowców, którzy jeżdżą sobie samopas po nieznanych wodach nie opowiadając się nikomu, ani przedtem, ani potem. Że zaś nad brzegiem „zrobionej" rzeki nikt nie stawia kopczyka kamieni z biletem odkrywcy, a ślady zdobywania po drodze zacierają się i gubią o wiele łatwiej, niż umiejętnie zabity w szczelinę skalną hak wspinacza, czy pętla liny przez blok, że już najbliższa burza zwali wpoprzek rzeki nowe drzewo, a prąd zablokuje wyrąbane przesmyki nowemi naręczami gałęzi — nic więc dziwnego, że ślad zdobywcy zginie w terenie o wiele prędzej i łatwiej, niż powstał. Często kandydat na odkrywcę, upewniwszy się w Związku o dziewiczości rzeczki, rusza na wyprawę i w pocie czoła prowadzi akcję Livingstone'a, aby prawie u celu w jednej z wiosek dowiedzieć się, że „tu na takiej łódce jechali zeszłego roku"... Szczególnie na prowincji, gdzie kajak stał się już bardzo popularnym sprzętem, obowiązek meldowania swych spostrzeżeń Związkowi nie przyjął się zupełnie.

Przypuszczam jednak, że z biegiem czasu, z rosnącą z roku na rok popularnością P.Z.K., zniknie z powierzchni wód typ dzikiego turysty, a Komisja Turystyczna Związku będzie mogła sporządzać i ogłaszać prawdziwe, pełne bilanse corocznej działalności odkrywczej, tak, jak to dzieje się w taternictwie.

I jeszcze jedno: mam nadzieję, że to, co odstrasza może niejednego samotnika-odkrywcę, od ogłaszania swoich zdobyczy, jest obawą przed falangą dzikich, niewychowanych pseudo-turystów, którzy za jego przykładem wtargną do świątyń przyrody wraz ze swą hałaśliwością, przeholowanym fałszywym entuzjazmem, brudem i odpadkami, papierami i skorupami od jaj. Jest to obawa przed skażeniem natury, zakłóceniem własnej samotni.

Niewątpliwie wiele jeszcze wody upłynie w rzeczkach, nim uda się wychować naszych turystów a turystykę wodną postawić na właściwym poziomie kultury. Trzeba przecie wziąć pod uwagę, że kajakarstwo jest rzeczywiście najtańszym sportem i najtańszym sposobem spędzenia wakacyj. Przygarnia więc do siebie najrozmaitszy element, włącznie do takich, jak ci spotkani przezemnie „turyści", którzy w sierpniu ub. r. na Kanale Ogińskiego porzucili po drodze towarzysza bez pieniędzy, a między sobą bili się nożami o 48 groszy. Nie należy jednak wątpić, że i pod tym względem dojdziemy kiedyś do rezultatów pozytywnych, a odkrywcom na pocieszenie przypomnę, że fakt ogłaszania zdobytych ścian i grani, nie spowodował „runu" na nie wszystkich spacerowiczów z Hali Gąsienicowej.

Na zakończenie maleńka prośba pod adresem Związku: nie zmuszajcie nas do zbierania „dowodów pobytu" na szlakach, do łażenia po posterunkach P.P., szkołach, urzędach. Jeśli ruszamy na dzikie odludne szlaki, to nie poto, aby biegać po wioskach i miasteczkach i pakować napotkanym osobom urzędowym książeczkę z prośbą o autograf i pieczęć. Ostatecznie, jeśli stowarzysza się i grupuje kajakowców, to można wierzyć ich sportowemu i turystycznemu wyrobieniu i... sumieniu, bardziej niż nauczycielowi w jakiej Psiej Wólce, oglądającemu z przerażeniem dziwaczną, pierwszy raz napotkaną postać.

Kajakarstwo odkrywcze ma naturalnie również ograniczone możliwości i zejść może kiedyś na manowce: na „odkrywanie" coraz to mniejszych rzeczek i wątpliwej wartości rowków przydrożnych, zdobywanie Dunajców pod prąd itp. Myślę jednak, że tak jak taternictwo, znajdzie i kajakarstwo ratunek w szerokim świecie, poza Europą, w innych częściach świata. Dzikie i mało zbadane rzeki południowej Ameryki, środkowa i południowa Afryka, Azja, wreszcie kajakarstwo morskie przykładowe, to teren jeszcze zupełnie dziewiczy, stojący otworem przed naszymi amatorami problemów.

Ale to jeszcze kwestja przyszłości. Polska natomiast, ten kraj wspaniałych gór, rzek i lasów, nietylko spełniać będzie rolę boiska przygotowawczego, ale i jako teren racjonalnie uprawianej turystyki, będzie zawsze przedmiotem największego uwielbienia wszystkich, prawdziwych miłośników przyrody, dla których obecne odkrycia kajakowców posiadać będą zasadniczą wartość krajoznawczą.

*Br. K.*

# HARCERZY WIDZI DZIŚ POLSKA WSZĘDZIE

W jednem z przemówień skierowanych do kierowników pracy harcerskiej — Marszałek Józef Piłsudski, Protektor ruchu harcerskiego, a obecnie Patron Ideowy Związku Harcerstwa Polskiego, tak się wyraził:

„Za pracę Waszą i trud Wasz szczere podziękowanie. Harcerzy widzi dziś Polska wszędzie, gdzie jest robota i na froncie i wewnątrz kraju. Widzi szczególnie tam, gdzie robota cięższa, gdzie łatwo głowę położyć".

Polska walcząca o wolność, Polska romantyczna, Polska Józefa Piłsudskiego, znała harcerzy dobrze, znała tak dobrze, jak ich znał Jej Wódz, byli zawsze tymi, którzy znajdowali się tam, gdzie robota cięższa, gdzie łatwo głowę położyć.

Porzućmy jednak wspomnienia z czasów naszych tragicznych zmagań się o Niepodległość.

Oto i dziś na ulicach wielkich miast, na wszystkich szlakach turystycznych, pojedyńczo lub w grupach zwanych zastępami, widzi się ich często. Zielone koszule, fantastycznie zawiązane chusty pod szyją i krótkie spodenki nieosłaniające kolan. Jest wielu takich, którzy kojarzą sobie pojęcie „harcerza", a jak się często mówi „skauta" właśnie z temi gołemi kolanami. Tymczasem tych gołych kolan harcerzy widzi się na ulicach naszych miast coraz więcej i to nietylko wśród chłopców, ale ludzi zupełnie dorosłych, a często starszych. Harcerstwo rośnie w liczbę. W tej chwili liczy już w Polsce 200.000 zdyscyplinowanej, posiadającej wypracowany dorobek organizacyjny młodzieży. Jest odłamem wielomiljonowego ruchu młodzieży świata — skautingu.

Harcerstwo Polskie powstałe — niewątpliwie z inspiracji międzynarodowego ruchu skautowego posiada jednak własny, jak powiedziałem, szacowny dorobek, swoje własne oblicze ideowe. Oto w zeszłym roku w sposób dla siebie najwłaściwszy, bo wielkim obozem — Zlotem w Spale, letniej siedzibie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej — obchodziło ćwierćwiecze swego istnienia, powiedzmy ściślej, swego ustawicznego rozwoju i pogłębienia swej treści i metod.

Istnieją w społeczeństwie niesłuszne sugestje, że harcerstwo to zabawa dzieci w wojsko, organizacja sportowa, rodzaj przysposobienia wojskowego. Wszystkie z tych mniemań są mylne, albo raczej częściowo tylko prawdziwe. Harcerstwo jest istotnie i zabawą i sportem i przysposobieniem wojskowem, ale przecież nietylko tem. Jest przedewszystkiem ruchem wychowawczym, a właściwie dokładniej, cudowną intuicją samej młodzieży stworzonym, ruchem samowychowawczym. W początkowych okresach, wśród najmłodszych, wychowanie harcerskie jest zabawą, jaką zresztą w myśl postulatów nowoczesnej pedagogiki powinno być wszelkie wychowanie. Zabawą jednak posiadającą swój głęboki sens wychowawczy, najszerzej pojętą, uwzględniającą dyspozycje psychiczne młodzieży.

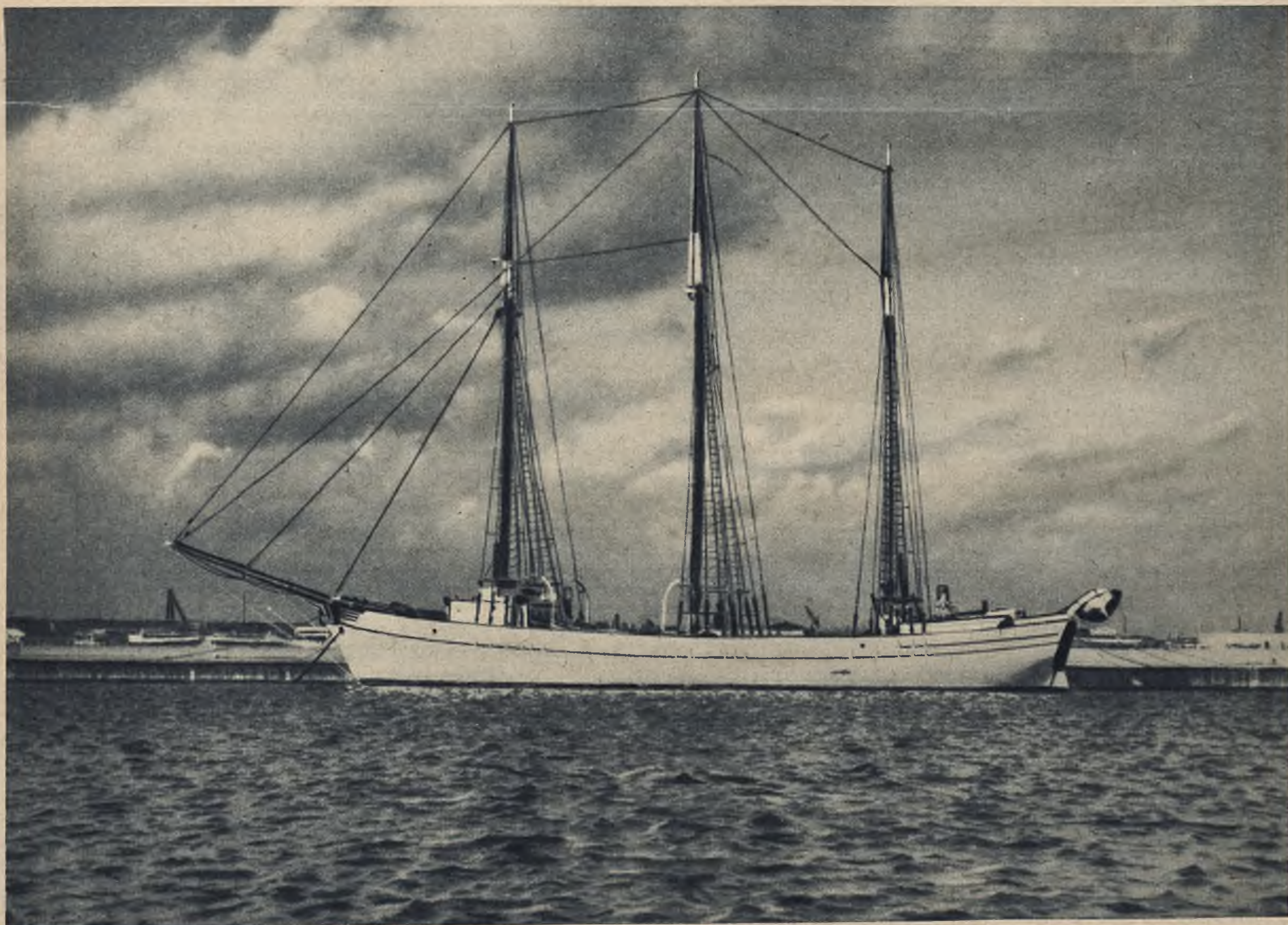
W następnych okresach z zabawy przeobraża się w pracę, w pracę nad sobą, nad swą osobowością zarówno fizyczną, jak i duchową. W tym sensie jest w pewnej mierze sportem i napewno doskonałą zaprawą do przysposobienia wojskowego, którą to opinję podzielają najwybitniejsi nasi specjaliści wojskowi. Wreszcie harcerstwo w organizacyjnych formach t. zw. „starszego harcerstwa", obejmującego młodzież starszą, robotniczą, akademicką i nieprzeliczone zastępy t. zw. przyjaciół harcerstwa, jest ruchem ideowo-społecznym, wysuwającym i realizującym rozległe ideowo-społeczne cele.

Ideologja harcerstwa w formułę prawa i przyrzeczenia ujęta, sprowadza się do wiekuistych postulatów ludzkości: służby Bogu, bliźnim i Polsce. Metody harcerskie stanowią zwartą strukturę w której współżycie z przyrodą, gry i zabawy przystosowane do zainteresowania młodzieży, wreszcie praca, są dominującemi.

Z dorobkiem zarówno ideowym, jak metodycznym harcerstwa, mieliśmy okazję się zetknąć w lipcu zeszłego roku na Zlocie w Spale. Na Zlot ten przybyło 20.000 młodzieży z kraju i zagranicy, bo organizacja harcerska wśród naszej młodzieży wychodźczej doskonale się rozwija, przybyły też liczne delegacje skautów państw innych.

Turysta polski, jak wspomnieliśmy już, z harcerzami na drogach uczęszczanych i mało uczęszczanych styka się bardzo często. Są oni świetnymi turystami, najochotniejszymi w myśl prawa harcerskiego towarzyszami wędrówki, szczerze miłującemi polską przyrodę młodymi obywatelami.

*Józef Sosnowski.*



*Zawisza Czarny, harcerski jacht szkolny*

Fot. T. Borkowski

# IV. OLIMJPADA ZIMOWA

W ostatnich dniach stycznia br. wyjechała do Garmisch-Partenkirchen, na zawody IV. Olimpjady zimowej — ekspedycja Polskiego Związku Narciarskiego, przygotowująca się przez cały niemal rok ubiegły do godnego reprezentowania barw polskich na Igrzyskach Zimowych. Niestety, brak śniegu w Tatrach, trwający stale niemal do wyjazdu drużyny, uniemożliwił osiągnięcie odpowiednich korzyści z zaprawy, która prowadzona była programowo, z dużym nakładem wysiłków organizacyjnych i finansowych.

Jeszcze w połowie czerwca 1935 r. utworzony został obóz olimpijski, składający się z 11 zawodników, wyznaczonych przez kapitana sportowego PZN. Uczestnicy obozu złożyli na Walnym Zjeździe Delegatów PZN ślubowanie olimpijskie i od tej chwili obowiązywał ich specjalny regulamin. Pierwszym etapem przygotowań był letni obóz kondycyjny zorganizowany w Krakowie na przeciąg 4-ch tygodni. Zawodnicy zakwaterowani zostali w gmachu Polskiej YMCA, gdzie korzystać mogli ze wszystkich urządzeń służących do wychowania fizycznego. Ponadto ćwiczyli na Stadjonie miejskim, w hali Ośrodka WF, na przystani wioślarskiej AZS-u krakowskiego, tudzież w pływalni Ośrodka W. F. w Łobzowie. Program zaprawy obejmował gimnastykę celową i kondycyjną, oraz marsze i ćwiczenia w różnych gałęziach sportu. Zapewniona była opieką lekarska, a badania wykazały znaczną poprawę formy.

Po zakończeniu obozu letniego w Krakowie, zawodnicy przeniesieni zostali do Zakopanego, gdzie w myśl zgóry ustalonego programu zarządzona została 6-tygodniowa pauza wypoczynkowa, poprzedzająca okres zaprawy jesiennej. Zaprawę tę rozpoczęto w pierwszych dniach listopada u. r. pozyskując na jej kierownictwo por. Pawlika. Stosowano szeroki program gimnastyki celowej, oraz marsze dystansowe. Zorganizowano opiekę lekarską i zapewniono zawodnikom masażystę.

Z początkiem sezonu zimowego przewidziane było uruchomienie technicznej zaprawy na śniegu, a na kierownictwo tej zaprawy udało się pozyskać znakomitego trenera amatora p. Haralda Sandvika z Norwegji. Jednakże brak śniegu uniemożliwił przeprowadzenie zaprawy na śniegu w sposób intensywny. Celem częściowego choćby zapewnienia drużynie narciarskiej odpowiedniego treningu na śniegu, zdecydował się Zarząd PZN na przeniesienie całego obozu do Doliny 5-Stawów Polskich, gdzie warunki śnieżne były względnie korzystne i gdzie zbudowano małą skocznię ćwiczebną. Trening ten trwający zgórą 3 tygodnie, dał dość dobre wyniki, jakkolwiek niewątpliwie niestosunkowe do znacznych kosztów z jakiemi był połączony.

Podobnie też spowodu braku śniegu nie mogły odbyć się w pierwszej połowie sezonu zimowego żadne zawody narciarskie na podstawie których możnaby uzyskać sprawdziany formy i klasy poszczególnych zawodników. Jedynie tylko w ostatnim tygodniu, tuż przed wyjazdem ekspedycji, odbył się jeden bieg krótkodystansowy i jeden konkurs skoków, których znaczenie było raczej informacyjne.

Ostatecznie drużyna reprezentująca barwy polskie na narciarskiej Olimpjadzie w Garmisch Partenkirchen składa się z 8-miu zawodników, startujących we wszystkich konkurencjach przewidzianych programem olimpijskich igrzysk narciarskich. W szczególności więc startują: w biegu zjazdowym, slalomie i tzw. kombinacji alpejskiej: Marusarz Stanisław, Czech Bronisław, Zajonc Karol i Weinschenk Fedor; w biegu 18 km w konkurencji otwartej i dla mistrzostwa startują: Czech Bronisław, Marusarz Stanisław, Marusarz Andrzej, Karpiel Stanisław, Górski Michał i Orlewicz Marjan. W biegu rozstawnym 4 × 10 km startują: Karpiel Stanisław, Górski Michał, Czech Bronisław i Orlewicz Marjan. W biegu złożonym czyli tzw. kombinacji norweskiej startują: Marusarz Stanisław, Marusarz Andrzej, Czech Bronisław i Górski Michał. Wreszcie w konkursie skoków otwartych startują: Marusarz Stanisław, Marusarz Andrzej, Czech Bronisław i Górski Michał.

Jako kierownik drużyny wyjechał Wiceprezes Zarządu Głównego Dr. Aleksander Boniecki, ponadto ekspedycji towarzyszy Harald Sandvik tudzież masażysta Mikołajewski.

Równocześnie z zawodami olimpijskiemi odbywać się będzie w Garmisch-Partenkirchen Kongres Międzynarodowej Federacji Narciarskiej F.I.S. W Kongresie tym wezmą udział jako oficjalni delegaci Polskiego Związku Narciarskiego Prezes P.Z.N. Inż. Aleksander Bobkowski, Wiceprezes Rady Stanisław Faecher.

Kongres Federacji ma do załatwienia wiele bardzo ważnych problemów światowego narciarstwa, a zwłaszcza rozstrzygnięcie kwestji zawodowstwa i amatorstwa w sporcie narciarskim. Ponadto na Kongresie tym ulegnie tradycyjnym zmianom skład Zarządu Federacji. Wspomnieć bowiem należy, że Federacja składająca się z przedstawicieli kilkudziesięciu Związków narciarskich na kuli ziemskiej, obdarza kolejno zaszczytem piastowania godności w Dyrekcji F.I.S. poszczególne narody. W ostatniem dwuleciu godność wiceprezesa Międzynarodowej Federacji Narciarskiej spoczywała w rękach Prezesa PZN Wiceministra Inż. Aleksandra Bobkowskiego, który oddają swemu następcy wybranemu przez Kongres.



*Na skoczni olimpijskiej w Garmisch-Partenkirchen.*

Bezpośrednio po zawodach olimpijskich odbywać się będą w Austrji w Insbrucku doroczne zawody F. I. S. w biegach zjazdowych i slalomie. W zawodach tych przewidziany jest także start polskiej drużyny, która — ograniczona wyłącznie do zjazdowców — pojedzie do Insbrucka pod kierownictwem Dr. Kazimierza Załuskiego.

Przygotowania do zawodów olimpijskich prowadzone były przez władze Polskiego Związku Narciarskiego z dużą energją i wielkim nakładem kosztów. Zarząd Główny uznał, że w roku olimpijskim należy skoncentrować wysiłki na tem właśnie zagadnieniu. Śmiało można powiedzieć, że pod względem organizacyjnym i technicznym uczyniono wszystko, aby sprostać zadaniu, niestety brak śniegu i wyjątkowo niekorzystne warunki atmosferyczne utrudniły w wysokim stopniu realizację zamiarów.

W chwili, gdy słowa te dojdą do czytelników „Turysty w Polsce", poszczególne konkurencje narciarskie podczas zawodów IV. Olimpjady będą już w pełnym rozwoju.

Przy ocenie ich należy mieć na uwadze nieprzychylne w wysokim stopniu okoliczności, które towarzyszyły staraniom o należyte przygotowanie drużyny. W każdym jednak razie nieprzychylne te okoliczności, były niezależne od poczynań P.Z.N.

# IMPREZY TURYSTYCZNE I UDOGODNIENIA

*Celem stałego informowania Czytelników „Turysty w Polsce“ o zamierzanych imprezach turystycznych i różnych udogodnieniach oraz ulgach, zamieszczać będziemy odtąd w osobnym dziale ważniejsze informacje na ten temat.* *(Red.)*

## MARSZ SZLAKIEM II. BRYGADY LEGJONÓW

Po raz czwarty z rzędu przygotowuje się marsz narciarski szlakiem II. Brygady Legjonów. Impreza ta polegająca na trzy-dniowym marszu zespołów patrolowych ma na celu upamiętnienie bohaterskich walk karpackich II. Brygady Legjonów toczonych w zimie w latach 1914/1915 na obszarze Huculszczyzny.

Przez pierwsze trzy lata odbywał się na trasie Rafajłowa—Worochta. W tym roku odbędzie się na nowej trasie Słoboda Rungurska—Kosmacz—Żabie—Worochta. Trasa ta biegnie przez sam rdzeń Huculszczyzny, a inicjatorom zmiany przyświecała niewątpliwie myśl otwarcia terenów, przez które biegnie trasa dla turystyki narciarskiej. Uczestnicy patrolów zawodniczych oraz ci wszyscy, którzy z okazji marszu zjadą w te strony będą mieli sposobność przekonać się o wartościach turystycznych i narciarskich tego szlaku.

Marsz szlakiem II. Brygady jest największą imprezą nietylko sportową ale wprost państwową na terenie Karpat Wschodnich. Impreza ta ściąga corocznie na Huculszczyznę kilka tysięcy osób. I w tym roku organizatorowie marszu liczą się z dużem zainteresowaniem publiczności tak narciarskiej jak i nieuprawiającej tego sportu, która zjedzie na Huculszczyznę by obserwować końcowy etap marszu, a równocześnie spędzić kilka dni wśród pięknych gór w wygodnych zimowiskach doliny Prutu.

Liga Popierania Turystyki pragnąc ułatwić wszystkim ten wyjazd, organizuje z okazji marszu zjazd do Worochty za indywidualnemi kartami uczestnictwa. Karty ważne są od dnia 11 do 19 lutego br. i upoważniają do 50%-owej zniżki kolejowej przy podróży do Worochty, oraz bezpłatnego powrotu do miejsca zamieszkania, jak również do zniżek i wolnych wstępów na finisz marszu, oraz inne imprezy projektowane w tym czasie w Worochcie.

Ponieważ spodziewany jest zjazd bardzo liczny, a pojemność mieszkań w Worochcie jest ograniczona, przewiduje się zakwaterowanie uczestników zjazdu w innych miejscowościach doliny Prutu, jak Tatarów, Mikuliczyn, Jaremcze i inne. Aby ułatwić osobom mieszkającym poza Worochtą udział w imprezach w Worochcie, karta uczestnictwa uprawnia do 50%-owej zniżki kolejowej na odcinku Jaremcze—Worochta przez cały czas trwania zjazdu.

Karty uczestnictwa wydają Biura Podróży „Orbis“ i „Wagons Lits Cook“, a gdzie tych Biur niema, placówki „Ruchu“. Cena karty wynosi na obszarze Dyrekcji Kolejowej lwowskiej zł. 1.50, w pozostałych Dyrekcjach Kolejowych zł. 3.—. *(az)*

## V. RAID KOLEJOWO-NARCIARSKI TOW. KRZEWIENIA NARCIARSTWA

Po początkowym okresie zimy, który sportowcom-narciarzom sprawił wielki zawód, nastały w górach doskonałe warunki śnieżne. Całe Karpaty pokryte są śniegiem, stwarzającym dla narciarza najidealniejsze warunki zimy w całej jej krasie. Właśnie teraz, wobec tak fatalnych początków, wszyscy narciarze powinni jaknajlepiej wykorzystać warunki i czas, a mogą to zrobić w sposób doskonały uczestnicząc w wielkim narciarskim raidzie kolejowym wzdłuż Karpat.

Raidy takie odbywają się obecnie co roku w czasie sezonu zimowego, organizowane przy poparciu Ministerstwa Komunikacji przez Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa z Krakowa. W r. 1936 organizację raidu przejęła na siebie Liga Popierania Turystyki, a techniczną obsługę powierzyła Twu Krzewienia Narciarstwa.

W b. r. raid odbędzie się w czasie między 19 a 28 lutego. Uczestnicy wyjadą na tę 10-dniową podróż specjalnym pociągiem wyposażonym nietylko w wygodne miejsca sypialne z pościelą, ale też we wszystkie urządzenia, jakie mogą w czasie takiej podróży uprzyjemnić życie turysty. Przedewszystkiem całkowite utrzymanie w czasie wycieczki zapewnione jest w wagonie restauracyjnym. W czasie podróży, przyjemności towarzyskich zażywać będą uczestnicy w wagonie dancingowym i towarzyskim, mogąc korzystać równocześnie z innych urządzeń, uzupełniających komfort podróży, jak wagonu kąpielowego, warsztatowego, fryzjerni, przechowalni nart i t. d.

Podróże pociągiem raidowym przewidziane są na noce, a dni spędzać będą uczestnicy na najpiękniejszych wycieczkach narciarskich w naszych głośnych i sławnych miejscowościach zimowych. W ciągu 10-dniowej podróży dwa dni spędzą uczestnicy w Worochcie, dzień w Sławsku, dwa dni w Krynicy, trzy dni w Zakopanem i dzień w Wiśle. W programie ciekawe wycieczki w grupę Czarnohory, w Bieszczady, Pieniny, Tatry i Beskid Śląski. W Zakopanem uczestnicy raidu wezmą udział w uroczystości uruchomienia kolejki linowej z Kuźnic na Kasprowy Wierch, która odbędzie się w dn. 27 lutego.

Wyjazd nastąpi z Krakowa w dn. 19 lutego, przyczem pasażerowie zamieszkali poza Krakowem za okazaniem biletu raidowego dojeżdżają do miejsca rozpoczęcia raidu bezpłatnie w II. klasie pociągu pospiesznego. Dla pasażerów z zagranicy ów bezpłatny przejazd obowiązuje od i do dowolnej stacji granicznej.

Ogólne koszta karty uczestnictwa uprawniającej do wszystkich świadczeń, wynoszą 175 zł. W cenie tej mieści się podróż wagonami II. klasy, całkowite utrzymanie w postaci trzech posiłków dziennie (obiady mogą być wydawane na życzenie uczestników w postaci prowjantu wycieczkowego w torebkach), i udział w wycieczkach organizowanych pod kierownictwem miejscowych przewodników-amatorów.

Raid kolejowo-narciarski zorganizowany jest tak, by mogli w nim udział wziąć wszyscy: narciarze wprawni, mniej wprawni i początkujący. Uczestnicy zostaną podzieleni na pięć grup obejmujących poza wymienionymi uczących się, dla których za osobną opłatą prowadzony będzie kurs jazdy na nartach, oraz na grupę nieuprawiających narciarstwa. Dla każdej z grup obmyślane są odpowiednie przyjemności i urozmaicenia.

Dla narciarzy-turystów dużą atrakcję stanowić będzie punktowanie wycieczek raidowych dla odznaki górskiej PZN, którą wszyscy uczestnicy raidu, biorący udział w wycieczkach będą mogli zdobyć.

Zgłoszenia uczestnictwa w pociągu raidowym muszą być uskutecznione najpóźniej na 10 dni przed rozpoczęciem raidu, a zgłoszenia należy kierować do Twa Krzewienia Narciarstwa, Kraków ul. Piłsudskiego l. 13, tel. 128-38, do oddziałów i agencyj PBP Orbis, do biur Twa Wagons Lits/Cook i do oddziałów i zastępstw PBP Francopol. W zgłoszeniu należy podać dokładny adres i nazwę stacji krajowej lub granicznej, skąd odjazd, względnie do której dojazd ma nastąpić.

Przystępna cena, możność najidealniejszego wykorzystania zimy, zażycia dosyta rozkoszy sportu narciarskiego — oto wielka sposobność odbicia sobie dotychczasowych niepowodzeń spowodowanych kaprysami aury. Układajcie zatem wasze urlopy zimowe w ten sposób, by wolny czas wypadł na okres od 19 do 28 lutego, a uzyskacie najlepszy wypoczynek po Waszych pracach zawodowych. Ze zgłoszeniami należy się spieszyć, ponieważ ilość miejsc jest ograniczona i dlatego Liga Popierania Turystyki zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia zgłoszenia. Kwota 175 zł., którą należy przekazać równocześnie ze zgłoszeniem na konto P.K.O. Twa Krzew. Narc. Nr. 412.900, lub do Biura Podróży, zostanie w wypadku nieprzyjęcia zgłoszenia, natychmiast zwrócona.



*Dancerz i Turkuł w Czarnohorze* Fot. Dr. A. Zieliński

## BEZPOŚREDNIE WAGONY III. KL. Z MIEJSCAMI DO LEŻENIA

Zostały wprowadzone staraniem Ligi Popierania Turystyki przy pociągach odchodzących w dni przedświąteczne z Warszawy do Zwardonia, Zakopanego, Sławska i Worochty oraz z Krakowa do Zakopanego, a powracające w dni świąteczne wieczorem — specjalne wagony 3 klasy dla turystów z miejscami do leżenia.

Wagony te posiadają po 6 miejsc leżących w przedziale, z których każde zaopatrzone jest w miękki materac i pościel, dostarczone przez Międzynarodowe T-wo Wagonów Sypialnych. Opłata za korzystanie z tych miejsc wynosi zł. 5.50 w jedną stronę z Warszawy lub do Warszawy, a zł. 7.— za przejazd z Warszawy i spowrotem, oraz zł. 4.— za przejazd z Krakowa do Zakopanego lub odwrotnie, względnie zł. 5.50 za przejazd z Krakowa do Zakopanego i spowrotem.

Z wagonów tych może korzystać każdy pasażer, posiadający ważny bilet 3 klasy (także ulgowy). Miejsca leżące należy zamawiać w biurach podróży Orbis i Wagons-Lits/Cook, a podczas podróży — u konwojenta danego wagonu.

Szczegółowy rozkład jazdy wagonów podany jest w afiszach na dworcach kolejowych. *(az)*.

# WIĘKSZE ŚWIĘTA REGJONALNE W 1936 R.

Daty niewszystkich świąt regjonalnych projektowanych w przyszłym roku zostały już ustalone. Brak jeszcze dat tak ważnych imprez jak Święto Gór lub Święto Huculszczyzny. W każdym bądź razie już obecnie wiadomo, że prawie w żadnym miesiącu nie obejdzie się bez interesujących imprez regjonalnych.

I tak: 3 i 4 marca odbędzie się w Wilnie tradycyjny jarmark św. Kazimierza „Kaziuk". Od 26 kwietnia do 6 maja wraz z Targami Poznańskimi odbędzie się „Tydzień Poznania". W dniach od 10 do 24 czerwca odbędą się „Dni Krakowa", z szeregiem imprez i uroczystości. W dn. 29 czerwca w Gdyni tradycyjne Święto Morza. W dn. 12 lipca w Worochcie — jak corocznie — wielki odpust huculski na Piotra i Pawła. W ostatnich dniach lipca od 26 do 30 odbędzie się w Tarnopolu doroczny największy na Podolu jarmark św. Anny na konie.

Data Święta Gór nie została dotychczas ustalona, przypuszczać jednakże należy, że odbędzie się ono w sierpniu.

Na Polesiu główną imprezą w czasie której można podziwiać typy ludności przybyłych na kilku tysiącach łodzi do Pińska jest odpust Spasa w dn. 19 sierpnia. Święto Winobrania w Zaleszczykach, które w ubiegłym roku spotkało się z dużem uznaniem, odbędzie się w terminie cokolwiek późniejszym, gdyż dopiero w okresie od 25 września do 10 października. *(M. O.)*

# TARGI I WYSTAWY W 1936 R.

Wydział Turystyki Min. Komunikacji rozesłał do biur podróży i towarzystw turystycznych tymczasowy kalendarz ważniejszych imprez na 1936 r. zestawiony przez dr. M. Orłowicza. Z zestawienia tego dowiadujemy się, że w przyszłym roku Międzynarodowe Targi Poznańskie i Tydzień Poznania odbędą się jak zwykle w końcu kwietnia, tj. w okresie od 26 kwietnia do 3 maja. 30 maja, tj. w sobotę przed Zielonemi Świętami nastąpi otwarcie Targów Górnośląskich w Katowicach, które potrwają do dn. 14 czerwca. W maju ma się też odbyć wystawa drzewna „Las Polski", której dokładny termin i miejsce nie zostało dotychczas ustalone. W Krakowie w maju, w terminie jeszcze szczegółowo nieustalonym, ma się odbyć wystawa uzdrowiskowo-turystyczna, zaś w Łodzi około 15 maja będzie otwartą Wystawa Rzemieślnicza.

W czerwcu w Krakowie — obok Wystawy uzdrowiskowo-turystycznej — odbędzie się też wystawa „Stary Kraków", która trwać będzie również w lipcu. W okresie jarmarku i odpustu św. Piotra i Pawła w Wilnie odbędzie się w dniach od 27 do 30 czerwca Targ tkanin ludowych ziemi wileńskiej. W lipcu i sierpniu — jak zwykle w okresie od 15 lipca — urządzone będą targi na meble w Kalwarji Zebrzydowskiej koło Krakowa. W sierpniu, w terminie dotychczas nieustalonym, mają się odbyć w Wilnie Targi Futrzarskie i Targi Północne. We wrześniu przewidywane są trzy wystawy a to: od 5 do 15 we Lwowie Targi Wschodnie, od 8 do 22 w Równem Targi Wołyńskie, i od 1 do 15 w Poznaniu wystawa „Wnętrze domu".

W Warszawie projektuje się urządzenie w tym czasie Wystawy przemysłu metalowego, której dokładny termin nie został jeszcze ustalony. *(M. O.)*

# ŚWIĘTOKRZYSKA WYSTAWA REGJONALNA

Z końcem lutego zostanie otwarta w Warszawie, prawdopodobnie w gmachu kasyna garnizonowego, regjonalna wystawa Gór Świętokrzyskich. Wystawę tę zaszczycił swym protektoratem Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Wystawa przewiduje szereg działów obrazujących swoisty charakter i piękno tego regjonu, szczególniej we wspaniałych zdjęciach Lasów Państwowych, oraz szeregu innych eksponatów. Ministerstwo Komunikacji poparło wystawę przez udzielenie subwencji, ponadto urządza własne stoisko obrazujące korzystne pod względem komunikacyjnym położenie rejonu świętokrzyskiego u zbiegu dróg kolejowych z Warszawy, Łodzi, Śląska, Krakowa, Lwowa i Lublina.

Pozatem w związku z wystawą wydaje Ministerstwo plakaty propagandowe Gór Świętokrzyskich i Kielc, oraz broszurki poświęcone Górom Świętokrzyskim i Sandomierzowi pióra Wiceprezesa P.T.Kraj. Radcy Patkowskiego, znawcy i miłośnika tych okolic. *(az).*

# MIĘDZYNARODOWY KALENDARZ TURYSTYCZNY NA 1936 ROK

„Calendrier Touristique International" wyszedł świeżo w Paryżu nakładem Międzynarodowej Centralnej Rady Turystycznej (C.C.T.I.). Kalendarz obejmuje wszystkie ważniejsze imprezy turystyczne, uroczystości regjonalne, popularne, wystawy, parady wojskowe, odpusty itp. jakie mają się odbyć w całym świecie. Terytorjalnie obejmuje on państwa ze wszystkich części świata wraz z Rosją Sowiecką.

Materjał dotyczący Polski zestawiony przez dr. Orłowicza nadesłał Wydział Turystyki Min. Komunikacji. Uwzględniono go tylko częściowo, mimo to jednakże imprezy mające się odbyć w Polsce stanowią w kalendarzu 52 pozycje.

Kalendarz, który wychodzi obecnie już 7-my rok z rzędu przedstawia się jako obszerna broszura o 70 stronach druku petitem. Egzemplarze okazowe otrzymają w najbliższym czasie referaty turystyki przy urzędach wojewódzkich i dyrekcjach kolejowych, większe towarzystwa turystyczne i biura podróży. Ponieważ w okresie kiedy zbierano materjał do kalendarza tj. w październiku 1935 r. daty wielu imprez nie były jeszcze ustalone, z dniem 1 maja wyjdzie dodatek do kalendarza, do którego materjał uzupełniający, dotyczący Polski zbierze Wydział Turystyki Min. Komunikacji w ciągu miesiąca marca. *(M. O.)*

# DOMY WYCIECZKOWE DLA MŁODZIEŻY

Dla ułatwienia młodzieży zwiedzenia kraju zaczęły w 1907 r. w Niemczech i Czechach, a później niemal we wszystkich krajach Europy północnej i środkowej powstawać domy wycieczkowe dla młodzieży. W większości krajów zakładają je specjalnie dla tego celu powołane organizacje, w niektórych (Szwecja, Czechosłowacja, Bułgarja) towarzystwa turystyczne, w Polsce władze szkolne.

Od 1932 r. odbywają się corocznie międzynarodowe konferencje delegatów zainteresowanych organizacyj, a na trzeciej z tych konferencyj, odbytej w Anglji w 1933 r. stworzono Międzynarodową Unję domów wycieczkowych dla młodzieży. Jej tegoroczny kongres odbył się we wrześniu 1935 r. w Polsce. Do Unji należy 16 państw, które posiadają ogółem około 4.200 domów wycieczkowych dla młodzieży.

Więcej niż połowa tych domów znajduje się w Niemczech (2300), w których w roku ubiegłym zanotowano imponującą cyfrę 6 miljonów noclegów. Na drugiem miejscu co do ilości, a na pierwszem co do proporcjonalności domów w stosunku co do ilości mieszkańców stoi Czechosłowacja, posiadająca 870 domów wycieczkowych dla młodzieży. (Z tego Klub Czechosłowackich Turystów posiada 600 domów, Związek Niemiecki 270 domów). Na trzeciem miejscu stoi Anglja z ilością 280 domów, z czego 41 domów należy do autonomicznej organizacji szkockiej. Szwajcarja ma 156 domów. Na piątem miejscu stoi Polska, która w roku bieżącym posiada 171 szkolnych schronisk wycieczkowych, utrzymywanych przez Ministerstwo Oświecenia Publicznego. W roku ubiegłym udzielono w nich 138.000 noclegów, w tem około 2500 dla cudzoziemców. Danja ma 108 domów wycieczkowych, Holandja 75, Belgja 53, (w tem organizacja flamandzka 38, organizacja walońska 15), Francja 50, Rumunja (Niemcy siedmiogrodzcy) 44, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej 30. Najskromniejsze ilości posiadają Luxemburg (8), Gdańsk (7) i Irlandja (6 domów wycieczkowych).

Statystyki na tegoroczny kongres międzynarodowy w Krakowie nie nadesłały Norwegja i Łotwa. Pewną ilość domów wycieczkowych dla młodzieży posiadają też Bułgarja, Austrja i Szwecja, kraje te nie są jednakże dotychczas reprezentowane w Unji Międzynarodowej. W południowej Europie gorący klimat nie sprzyja widocznie ruchowi wycieczkowemu młodzieży, to też w tamtejszych krajach nie stworzono dla nich specjalnych domów wycieczkowych. Niema ich na Węgrzech, w Jugosławji, Grecji, Włoszech, Hiszpanji i Portugalji.

Jak widać z powyższego zestawienia Polska, gdzie pierwsze domy wycieczkowe zaczęto zakładać w 1926 r. ani pod względem ilości domów, ani ilości noclegów nie stoi bynajmniej na szarym końcu w Europie w tej dziedzinie. *(M. O.).*



*Widok z Przełęczy Tomanowej na Dolinę Tomanową — w głębi Świnica*
Fot. Karaś



# RZECZ O SNOBACH I NIE SNOBACH

*Studjum śniegu*

Fot. Dr. A. Zieliński

Znany pisarz angielski Aldous Huxley tępi w jednym z swych feljetonów wszelakiego rodzaju snobizm. Skwalifikował wszelkie snobizmy i utopił światła w cieniach. Nie kuszę się o to, by polemizować z Huxleyem lub brać snobizm w obronę. U nas snobizm obrony nie potrzebuje — snobami jesteśmy wszyscy. Nieda się zaprzeczyć, że snobizm ma także swoje dobre strony. To też łamanie kołem, byłoby zbyt surową karą. Wystarczy śmiech. Sam Huxley powiada wreszcie, że społeczeństwo ogarnięte snobizmami podobne jest do psa, który ma pchły — rusza się.

Ale, co to ma wspólnego ze sportem narciarskim? Narciarstwo, to jednak dziś już bardzo bogaty i skomplikowany świat. Odrębny świat. Zajrzyjmy tam!

Stoimy wciąż jeszcze, jak to się mówi, „u progu" właściwego sezonu zimowego. Będziemy jeździć z zamiłowania, czy ze snobizmu. Taki sezon zwykle poprzedzają różne pogadanki, odczyty, kursy i ćwiczenia, słowem takie rekolekcje narciarskie, mające fizycznie i psychicznie, jak to mówią teraz, „nastawić" na maksimum zainteresowania narciarstwem. Że zaś tak późno zawitał do nas tegoroczny śnieg — przeto rzecz o snobach jest jeszcze na czasie.

A więc przedewszystkiem są tacy, którzy objaśniają sprzęt narciarski i zwykle zbyt pewnie twierdzą, jaka więżba jest najlepsza lub, co gorsza, sądzą, że odkryli rzecz bardziej tajemniczą od nowej teorji kwantów, a mianowicie sposób smarowania nart. Są tacy, którzy rozkładają cud jazdy na nartach na jego pokraczne składowe części, a pługi, opory i kristjanje prezentują od strony, nieprzyzwoicie wyglądających kucań. To jest tak zwane wyszkolenie. Nie mam zamiaru pomniejszać znaczenia tego wyszkolenia. Nie taka to prosta rzecz, jakby się zdawało. Niejeden uczony mąż, który rozbija atomy, jak kuchta garnki, nie potrafi energicznie wypchnąć własnych pięt na zewnątrz. A ten ton „zapanbrat" niech nikogo nie razi, bo ludzie nauki są największymi zwykle zwolennikami i entuzjastami narciarstwa.

Są następnie tacy, którzy robią narciarstwu propagandę, zachwalając wzrost apetytu. W sprawozdaniach z wycieczek wyliczają niesamowite ilości i rodzaje jadła, które konsumuje się przy każdej nadarzającej się sposobności. Nieodłącznym chwytem propagandy jest murowana pogoda, metrowy stary podkład śniegu, 30 cm świeżego puchu i temperatura 4 stopnie poniżej zera. Wyjątkowe słońce i nośność śniegu to też propaganda. Ale możemy za Bernardem Shaw'em powiedzieć, że nie jesteśmy takimi żałosnymi idjotami, by nie wiedzieć, że te wszystkie cuda atmosferyczno-śnieżne nie oznaczają nic innego tylko t. zwaną „psią pogodę" przy braku śniegu i halnym wietrze. Niech kto zaprzeczy...

Mógłby mię teraz ktoś posądzić, że staram się obrzydzić owczy pęd do narciarstwa. Nigdy w życiu. Pozory przemawiają przeciwko mnie ale proszę mi wierzyć, że jestem nieuleczalnym entuzjastą tego sportu i wszystkich jego psich figlów.

Ale wróćmy do rekolekcyj. Mamy w narciarstwie także ludzi nauki. To są ci, którzy badają działanie sił, studjują krzywą zjazdu, ekonomję upadku lub też głowią się nad „tarciem w punkcie podparcia". Wielkie zastosowanie znalazła w narciarstwie teorja względności. Np. wszyscy wiemy, że brak śniegu jest notoryczną cechą każdej niemal zimy (żeby nie wypowiedzieć w złą godzinę), ale studjując protokoły Odznaki Górskiej P. Z. N., ze zdumieniem stwierdzamy, że niemal codzień bywają kurniawy, mróz, mała widoczność. Bezwzględne są tylko duże partje szreni.

Mamy narciarzy o żyłce społeczno-organizacyjnej. Drepcą oni w miejscu na różnych startach, metach, punktach kontrolnych i t. p., ściskając w zgrabiałych palcach chorągiewkę, stoper, papier i ołówek. Można ich poznać po szerokich miednicach od siedzenia na różnych posiedzeniach rad, zarządów i komisyj oraz po opaskach na ramieniu, w czasie zawodów. Noszą pozatem buty narciarskie ale na nartach nie mają, biedacy, czasu jeździć.

Są jeszcze poeci i minstrele narciarstwa. Ci roztaczają przed nami miraże cudownych przeżyć narciarskich. Dużo blagują, ale my o tem wiemy, i nic nas to nie razi. Nie myją się, zwłaszcza na wiosnę, by nie drażnić skóry.

Inni znów — nazwałbym ich higjenistami — myją się tylko śniegiem. Twierdzą, że to zdrowo ponieważ śnieg nie posiada szkodliwych dla ciała składników, jak n. p. mydło. Podzielają ten pogląd wynalazcy narciarscy, którzy twierdzą, że śnieg z powodzeniem zastępuje i wodę i mydło. Są to ci, którzy od lat głowią się nad wynalezieniem takiego uniwersalnego smaru, któryby ułatwiał podejście, pomagał w zjeździe, konserwował buty, służył do opalania się na słońcu, zastępował z powodzeniem marmeladę na chlebie i masło pod jajecznicę na patelni. Podobnie stoimy przed tak doniosłem w tej dziedzinie odkryciem, że zainteresowanie olimpjadą zimową a nawet kolejką linową zejdzie na plan drugi.

Mamy jeszcze zawodników narciarskich. Nie zawodowców, bo tych u nas prawie niema. Zagranicą jednych od drugich odróżniają bardzo osobliwie. Mówią mianowicie, że zawodnik to taki, co dużo bierze, bo mu brać nie wolno, a zawodowiec to taki, któremu mało dają, bo mu wolno brać. Oczywiście pieniądze. U nas zawodnicy to bidne i gołe chłopcy. Tylko w zimie wybijają się swoją niezwykłą godnością niczem Amharyjscy rasowie wśród „negrytów" zakopiańskich.

O całej plejadzie innych typów, a w szczególności o tych, którzy uprawiają narciarstwo dla utylitarnych celów odtłuszczających, nie wspominam.

Zdaje się, że moja pogadanka będzie ostatnią z tych przed sezonem. I moim zamiarem jest przygotować szanownych Czytelników na ten raj, który was czeka. I to bez względu na pogodę. Chociaż objektywnie przyznać muszę, że było wiele znaków na ziemi (górale i wrzosy), i na niebie (pszczoły i P. I. M.), które wskazywały na to, że jeśli nie będzie małych opadów lub odwilży, to zima zapowiada się dla narciarzy nadzwyczaj dobrze. Istnieje nawet pewne prawdopodobieństwo, że to będzie jedna z najlepszych zim narciarskich. Wnosić można o tem z tego, że nic nie wskazywało na to, by to miała być najgorsza zima.

Przecież nawet tu w Krakowie, który miał zawsze tylko swoją porę deszczową, jak Abisynja, jeździliśmy już w czasie świąt i człowiek oczom nie wierzył, czy to Kraków, czy Insbruck. Oczywiście nie w czasie zawodów F. I. S., bo wtedy i w Insbrucku lało jak z krakowskiego cebra.

Ale mogę zapewnić, że choć może zabraknąć śniegu, — biorę już najbardziej pesymistyczną ewentualność, — nie braknie jednak odznak za sprawność, odznak górskich, zjazdowych i t. p. O to się już P. Z. N. postara. Trudno by się starał o śnieg. Robi, co może. Cudów wymagać nie można. Nikt też tego nie żąda ale, P. Z. N. nie powinien prowokować losu, i mógłby zmienić t. zw. „czarną" legitymację na białą. Byłaby przynajmniej wyrazem naszych pobożnych życzeń.

Sądzę, że mój sceptyczny ton nie zmąci zbyt nastroju. Narciarzom i kadzidło nie pomoże. Na zimę „umierają" dla wszelkich innych spraw, nawet dla obniżki gaż z wyjątkiem zniżek kolejowych. Żyją tylko między Zubkiem a Bujakiem, oknem a komunikatem śniegowym. To, że są



*Rzadkie zdjęcie orła tatrzańskiego widzianego nad Bukowiną Tatrzańską*

*Na ćwiczebnej łące*

wtedy ruchliwi, to tylko współczynnik tego, co Główny Urząd Statystyczny zwie ruchem turystycznym i wzrostem siły nabywczej. Ale też w swoim świecie znajdują się pod ciśnieniem nie byle jakich racyj.

A więc przedewszystkiem: zdają sobie sprawę z doniosłej roli tego sportu w dziedzinie wychowania fizycznego. Przecież to sport, który wyrabia obie ręce i obie nogi. Hartuje ciało i ducha. Przyzwyczaja do utrzymania jakiej takiej równowagi na śliskim terenie i zapewnia niesłychanie szybki powrót z „rajskiej krainy ułudy" do rzeczywistości. Słowem, wychowawczo ściąga z obłoków na ziemię. Same jednak racje nie wystarczyłyby. Zainteresowanie narciarstwem ma więcej cech irracjonalnych, nie dających się ani uzasadnić ani wymierzyć. Dla tego czegoś nieuchwytnego, dla tej jakiejś specjalnie pociągającej atmosfery, dziesiątki tysięcy a może już i setki tysięcy ryzykują swoją ostatnią parę nóg.

Widzę, że sam już wpadłem w ton rekolekcyjny. Zaczynam propagować. Narciarstwo jest jednak osobliwością w swoim rodzaju, mówiąc skromnie. W ruchu turysty pieszego czy wspinacza jest dużo cech człowieka darwinowskiego, biednego łazęgi, zresztą bardzo sympatycznego. W sporcie kajakowym i żeglarstwie i wszystkich niemal innych sportach turystycznych zbyt widoczne jest podejście natury przez zastosowanie wymyślnego sprzętu. W zjeździe narciarskim jest coś boskiego. I narciarstwo nie jest wolne od tego, co nazwałem ruchem łazęgi ale przynajmniej kończy się wspaniałym akcentem lotu. I tu jest zastosowanie sprzętu, ale prawie niewidoczne. Jest przynajmniej złudzenie, że w pewnych warunkach można sobie po tym globie, powiedzmy, jeździć na podeszwach, prawie latać, mając nogi lekko ugięte w kolanach.

Kto tego nie „czuje" a jeździ na nartach, albo chce schudnąć albo jest snobem. Ale nie mamy zamiaru roztkliwiać się nad tym „czujem" czy „duchem". Narciarstwo nie znosi „czujduszenia". To jest piękna profesja bałagulsko-anielska.

Nie miałem zamiaru grzmieć na nikogo ani wnosić do tematu posmaku szczególnego nabożeństwa. I tak nam nic nie pomoże, i wyglądamy trochę na pomylonych zwłaszcza w okresie jesieni i wczesnej zimy, gdy beznadziejnie wyczekiwaliśmy śniegu i życzyliśmy sobie jakiejś nowej epoki, jeśli nie lodowej to przynajmniej śnieżnej.

Nie mamy potrzeby wprowadzania jakichś dwu klas, wtajemniczonych i beanów narciarstwa, że użyję tego szczęśliwie odnowionego terminu. I tak całe narciarstwo, to jedne wielkie i na szeroką skalę zakrojone otrzęsiny w dosłownem tego słowa znaczeniu.

Proszę sobie na chwilę uprzytomnić te wszystkie szanowne figury, do których zwykle nie przystępuj, spocone, zziajane, zmięte, utytłane i sponiewierane. Na nartach odbywa się dosłownie „równanie w dół" a nierówności społeczne biorą odwet. Ale równocześnie to równanie w dół nie oznacza bynajmniej jakiegoś „zgleichszaltowania". Summa Libertas! Indywidualizm, co narciarz, to inny, bardziej jadowity kolor stroju. A kijki? A getry? A teorja kantów? A sweatry? Tyle problemów! To jest dopiero życie! Powiedziałbym: rezerwat życia.

Kto się raz choćby przepchał przez którąś z przełęczy tatrzańskich lub wlazł w tłum lodowych postaci na Pilsku, ten wie, że to jest równanie w góry. A snobem jest ten, kto nie jeździ na nartach, bo... inni już jeżdżą.

*K. Harhat-Załuski*



*W drodze na szczyt Pikuja*

Fot. T. Barzykowski

# Liga Popierania Turystyki a organizacje turystyki czynnej

Analizując zagadnienie organizacji turystyki polskiej, w szczególności turystyki wewnętrzno-krajowej, należy stwierdzić, że w zagadnieniu tem wyodrębniają się dwie zasadnicze grupy osób, towarzystw, instytucyj i zakładów. Pierwsza — to osoby i zrzeszenia czynnie uprawiające turystykę, jednoczące miłośników wycieczek górskich, wodnych, krajoznawczych itd. Z drugiej zaś strony występują instytucje społeczne i handlowe, których zadaniem jest ułatwienie tej pierwszej grupie, uprawiania umiłowanych gałęzi turystyki, innemi słowy — popierania tego zamiłowania.

Zgodnie z tem, przyjęto w ostatnich czasach taki właśnie podział jako podstawę rozbudowy organizacyjnej i kompetencyjnej. Oddzielnie traktuje się tak zwane towarzystwa turystyki czynnej, a inaczej organizacje popierania turystyki z rozróżnieniem w tej ostatniej grupie na ideowy kierunek społeczny i kierunek handlowy.

W Polsce, gdzie ruch turystyczny jest stosunkowo młody, a w przedwojennych warunkach o racjonalnem popieraniu turystyki i rozbudowie jakiegoś przemysłu turystycznego prawie że nie było mowy, decydującą rolę dla rozwoju idei turystycznej odgrywały towarzystwa turystyki czynnej. Kładły one podwaliny nietylko pod rzeczywiste zrzeszanie miłośników turystyki, lecz również pod rozwiązanie wielu zagadnień, będących — przy ścisłem rozgraniczaniu kompetencyjnem, — właściwie zadaniem drugiej grupy.

Rozwój turystyki, jaki obserwujemy w ostatnich latach, czyni jednak rozgraniczenia takie konieczne. Często, drobne zresztą, zatargi lokalne oraz wielkie „nieporozumienia", jakie można obserwować w polskim świecie turystycznym — w największym bodaj stopniu mają swe źródła w tym właśnie fakcie, że podział ten nie jest przeprowadzony, a wielu z konieczności jego i rzeczywistych podstaw nie zdaje sobie sprawy.

Liga Popierania Turystyki, która została stworzona w pierwszej połowie ubiegłego roku, została przyjęta przez sfery turystyczne z pewnem niedowierzaniem, a nawet zaniepokojeniem. Towarzystwa turystyki czynnej obawiały się w niej nowego konkurenta, nowego tworu, który wyposażony w przywileje ze strony władz państwowych, będzie mógł w sposób łatwy, a groźny zaatakować stan posiadania towarzystw turystyki czynnej, podcinając do reszty i tak niejednokrotnie słabe podstawy ich bytu.

Obóz drugi — jeżeli tak można powiedzieć, — t.j. organizacje i instytucje popierania turystyki, również niezbyt jasno zdawały sobie sprawę z zadań i istoty Ligi, widząc w niej przedewszystkiem nowe źródło, z którego będzie można czerpać pomoc finansową.

Zadania Ligi Popierania Turystyki są jednak zupełnie jasne i w niczem nie uzasadniają takich obaw. Czynnymi turystami w Polsce są nietylko rzeczywiści członkowie towarzystw turystycznych, lecz olbrzymia masa niezrzeszona. Członkowie towarzystw mają już w swoich organizacjach pewną opiekę. Organizacje te zapewniają im pewne udogodnienia, które z punktu widzenia tych organizacyj wydają się wystarczające, gdyż poza odzywającym się często postulatem indywidualnych zniżek kolejowych (którego towarzystwa te z takich czy innych przyczyn nie mogły zrealizować), inne możliwości są w dużym stopniu wykonywane, a postulaty spełniane.

Poza jednak grupą zrzeszonych turystów, liczącą w Polsce 30—40.000 osób, pozostaje olbrzymia falanga, przekraczająca pół miljona ludzi, która również ma zainteresowania turystyczne. Występują one może w mniejszym stopniu, ale falanga ta pozbawiona była opieki. Jedynie od wypadku do wypadku, z inicjatywy zupełnie dorywczej, nieskoordynowanej, miała pewne okazje do oddania się tym zamiłowaniom, czy to w postaci urządzanych od czasu do czasu pociągów popularnych, czy też zjazdów na jakieś święta lub manifestacje. Akcja ta — należy to jednak stwierdzić — była zupełnie nieuporządkowana, a zysk z niej ciągnęli ludzie lub organizacje z turystyką zupełnie niezwiązane.

Otóż Liga Popierania Turystyki w pierwszym rzędzie ma być instytucją, służącą tym masom. Oczywiście ideałem byłoby, by wszyscy miłośnicy turystyki byli zrzeszeni, by Liga, zamiast mozolnej propagandy indywidualnej i wyławiania jednostek z pośród całego rezerwuaru ludności, miała za kontrahenta silnie liczebne towarzystwa turystyki czynnej, z któremi współpracowałaby w zakresie swoich możliwości technicznych. Stan ten jest jednak narazie tylko ideałem. Jakkolwiek więc pragnieniem naszem byłoby, by z pośród tych rzesz, które Liga Popierania Turystyki obsługuje, towarzystwa turystyki czynnej zwerbowały jaknajliczniejszych swoich członków — to jednak jasno musimy sobie powiedzieć, że długo wypadnie nam jeszcze czekać na to, by cały kontyngent rzeczywistych miłośników turystyki znalazł się w ramach organizacyjnych.

Z powyższego wynika jasno, że intencje Ligi Popierania Turystyki w stosunku do towarzystw turystyki czynnej w najmniejszym nawet stopniu nie mogą być uważane za wrogie lub nieprzychylne. Przeciwnie — Liga Popierania Turystyki, nietylko w charakterze tu nakreślonym — organizacji obsługującej turystów niezrzeszonych — lecz w swoim charakterze naczelnej organizacji popierania turystyki, jest w tem wybitnie zainteresowana, by towarzystwa turystyki czynnej rozrastały się i były jak najliczniejsze.

Przechodzimy do drugiej dziedziny pracy Ligi Popierania Turystyki, którą nazwaliśmy popieraniem turystyki.

Analiza ruchu turystycznego wykazuje, że zawsze, na każdym najmniejszym nawet terenie mamy do czynienia z odpływem turystów wyjeżdżających do innych okolic oraz dopływem do danego terytorjum z innych stron.

Wzajemny stosunek miejscowy tych dwóch grup jest wykładnikiem atrakcyjności danego ośrodka, jako celu turystycznego. Otóż ten ruch docelowy wymaga odpowiedniej obsługi. Na obsługę tę składają się nie tyle organizacje społeczne, ile przedewszystkiem instytucje handlowe. Zakłady przemysłu turystycznego, hotele, restauracje, zakłady rozrywkowe etc. — oto człony obsługujące turystów na miejscu.

Jako nadbudówka ich, konieczną jest jednak instytucja, która służyć będzie przybywającemu turyście informacją, a to informacją o osobliwościach turystycznych, o kwaterach, o wyżywieniu; z informacją łączy się przewodnictwo; ze zwiedzaniem — zagadnienia komunikacyjne.

Oto w krótkich słowach ujęty schemat obsługi turystycznej. Obsługę tę mają właśnie pełnić, jako te wspomniane instytucje nadrzędne — miejscowe „syndykaty inicjatywy", czyli, jak je nazywamy w Polsce, związki propagandy turystycznej lub związki popierania turystyki.

Te związki wymagają z kolei pewnej instytucji centralnej i tą właśnie ma być Liga Popierania Turystyki. Oczywiście, że w konkretnych wypadkach, w samym terenie zdarzyć się mogą pewne konflikty pomiędzy organizacją turystyki czynnej a danym związkiem popierania turystyki. Jedno bowiem i drugie pragnie realizować pewne konieczne, a pokrywające się nieraz postulaty i programy. Zarówno związek popierania turystyki, zainteresowany w należytem przyjęciu napływających na jego teren działalności turystów, jak i towarzystwo turystyki czynnej, działające na danym obszarze, mogą potrzebować schronisk, dróg czy nawet ścieżek.

W tych wypadkach jednak jest rzeczą miejscowych czynników porozumieć się i znaleść odpowiednie rozwiązanie. Gdzie ruch jest mały, ograniczony jedynie do nielicznych miłośników wycieczek i krajoznawstwa — a tacy są przeważnie już zrzeszeni — tam wystarcza praca odnośnego towarzystwa. Nie znaczy to, by z tej pracy w danym wypadku nie mógł skorzystać i ogół szerszy, obsługiwany przez związek. Tam jednak, gdzie należy się liczyć z ruchem masowym, z ruchem, który ma już poważne znaczenie gospodarcze dla danego terenu, tam amatorska — że tak powiemy — czysto społeczna, praca organizacji turystyki czynnej, winna ustąpić miejsca instytucji, której patronuje związek popierania turystyki, bez względu na to, czy będzie to instytucja handlowa czy też społeczna.

Oto w krótkich słowach naszkicowana rola Ligi Popierania Turystyki w stosunku do towarzystw turystycznych, z której jasno wynika, że towarzystwom tem ze strony Ligi Popierania Turystyki nic nie grozi, a przeciwnie, Liga Popierania Turystyki jest wybitnie zainteresowana w ich rozwoju i jaknajlepszym rozkwicie.

*Dr. A. Z.*



*Ratusz w Sandomierzu*

fot. H. Poddębski (ze zbiorów Wydz. Tur. Min. Kom.)



*Zamek w Mirze*

fot. H. Poddębski (ze zbiorów Wydz. Tur. Min. Kom.

# NOWE MOŻLIWOŚCI TURYSTYCZNE NA HUCULSZCZYŹNIE



*Widok na Breskuł i Howerlę w Czarnohorze* Fot. Dr. A. Zieliński

Kto jeszcze kilka lat temu wybierał się zimową porą na wycieczkę turystyczną w góry Huculszczyzny, musiał być zgóry przygotowany na wszelkiego rodzaju niewygody, improwizowane biwaki i zupełne zdanie się na własne zapasy i siły. Od Zaroślaka na wschód nie było już w górach żadnego schroniska, a także i w dolinach — z trudnością tylko można było znaleść punkt oparcia.

Pamiętam taką kilko-dniową wycieczkę w roku 1931-szym, gdy wyszedłszy ze schroniska na Zaroślaku przez tydzień nocowaliśmy w opustoszałych szałasach, nawet ziemiankach wygrzebując mozolnie w śniegu miejsce na „posłanie". Nawet zeszedłszy w dolinę — w Burkucie — legliśmy pokotem na podłodze w stojącej pustką gajówce, gdyż o innem schronieniu nie było wówczas mowy.

Od tego czasu zmieniło się wiele, przybyło szereg schronisk w górach i w dolinach, udostępniono nowe szlaki i dziś wycieczka w te strony nie przedstawia większych trudności, niż w najlepiej zagospodarowanych okolicach Beskidów Zachodnich.

Najpiękniejszy teren turystyczny i narciarski Huculszczyzny — Czarnohora, otrzymała dwa nowe schroniska z których jedno, na Mariszewskiej pod Szpyciami, odciąży przeludniony w pewnych okresach Zaroślak i otworzy rzadko dotąd zwiedzane kotły Gadżyny i Kizich Ułohów; drugie pod Popem Iwanem stanowi znakomity punkt oparcia dla terenów Czarnohory wschodniej. Dziś nocleg w ziemiance na Waskulu lub stacji na Wa kulu byłby nonsensem. Pięć lat temu jeszcze był koniecznością.

Przez budowę schroniska na Kostrzycy otwarto nietylko nowy szlak ku Czarnohorze, a to od Przełęczy Bukowiela przez Kostrzycę do Mariszewskiej, lecz przedewszystkiem udostępniono niezwykle widokowo wartościowy grzbiet Kostrzycy.

Również na wschód od Czarnohory postępuje zagospodarowanie schroniskowe. Niezwykle ważny jako punkt wyjściowy w góry Czywczyńskie i Karpaty Marmaroskie Kopilas, otrzymał schronisko; mniejsze schroniska stworzono w sercu gór Czywczyńskich w dolinie Popadyńca i Bałtagule.



*Gutin Tomnatek w paśmie Czarnohory*

Fot. Dr. Z. Klemensiewicz

Także i na zachód od głównej arterji komunikacyjnej Huculszczyzny, doliny Prutu — rozbudowa sieci schroniskowej postępuje. Gdy kilka lat temu istniało tylko skromne schronisko pod Doboszanką, dziś mamy schroniska na Chomiaku i Przełęczy Tatarskiej, na Czarnej Klewie i Przełęczy Pantyrskiej oraz punkt oparcia w domu ludowym w Rafajłowej.

Wszystko to jest dowodem, że świadoma celu akcja towarzystw turystycznych, której patronują czynniki oficjalne a wspomaga Towarzystwo Przyjaciół Huculszczyzny, wydaje owoce.

W parze z temi inwestycjami idzie wzmożony napływ narciarzy i turystów. Dziś narciarzowi pojęcia Popa Iwana czy Turkuła są równie jasne jak Hali Gąsienicowej lub Babiej Góry. Egzotyka Huculszczyzny mija bezpowrotnie, ale turystyka polska zyskała zato nowy obszar na którym może się swobodnie rozprzestrzeniać.

Warunki terenowe na Huculszczyźnie predystynują ten zakątek Karpat szczególnie do wędrówek narciarskich, a warunki śnieżne bardziej stałe i pewne niż w Karpatach Zachodnich — jeszcze bardziej fakt ten popierają. Jeżeli obok tych bezpośrednich walorów zważy się, że ruch turystyczny na Huculszczyznę spełnia tam poważną misję państwową, to jasne będzie, że zarówno jednostki jak i stowarzyszenia turystyczne winny tam właśnie wycieczki swe kierować.

Polskie Koleje Państwowe przy inicjatywie Ligi Popierania Turystyki stworzyły możliwie dogodne warunki dojazdowe na Huculszczyznę, w postaci bezpośrednich wagonów, skróconego czasu jazdy, tanich wagonów z miejscami do leżenia i t. d. Również specjalne zniżki w postaci biletów weekendowych, a ostatnio zniżek z okazji Marszu Szlakiem II. Brygady ułatwiają wyjazd na Huculszczyznę.

Wykorzystanie tych wszystkich możliwości leży teraz w ręku zorganizowanych i niezorganizowanych turystów. Wzmożenie się ruchu turystycznego i należyte wyzyskanie nowych terenów będzie dowodem, że plan zagospodarowania i udostępnienia Huculszczyzny był celowy i potrzebny.

*Dr. A. Z.*

# NOWE DROGI TATERNICTWA POLSKIEGO

Gdy w lecie 1935 r., po wieloletnich i nieraz śmiercią zakończonych szturmach, zdobyto ostatecznie osławioną północną ścianę Grandes Jorasses (4206 m) w Alpach Francuskich, padło znowu z pewnych kół społeczeństwa pytanie: poco? poco zdobywacie takie dzikie zerwy, grożące śmiercią każdemu śmiałkowi, który się wejść w nie odważy? czy to ma sens?

W odpowiedzi padły wówczas trafne słowa niemieckich pism alpinistycznych: „Człowiek nie znosi żadnych tajemnic w naturze! Chce on zdobywać, odkrywać i wyjaśniać. Szybuje w powietrzu i zapada w głąb mórz, wyprawia się ku biegunom i walczy o szczyty górskie. Ostatnie zasłony chce zerwać z najtrudniejszych ścian alpejskich i z egzotycznych olbrzymów. Czyż jest to tylko pychą, pustą żądzą rozgłosu, duchem rekordu i lekkomyślnem igraniem z życiem? Ludzie poziomi nie mogą tego zrozumieć, ale my wysokogórcy wiemy: przeciw wrodzonej i pełnej siły woli poznania nie ostoją się żadne granice. I tak jest dobrze!"



*W grani Ostrego.* Fot. W. Ł.



*Pogodny dzień w Tatrach. — Kasprowa Dolina.* Fot W. Firsoff

Słowa te są zarazem legitymacją dla polskiego taternictwa, które zresztą jeszcze wcześniej wypowiadało się w podobnym duchu na łamach „Taternika". Ten instynkt, który polskich ludzi gór kieruje w zerwy Tatr Wysokich, jest przyrodzonem dobrem człowieka i zarazem dowodem, że taternictwo nie zniknie nigdy z powierzchni życia turystycznego i że będzie mieć w niem zawsze stanowisko odrębne, czasem, być może, niezrozumiane, ale zawsze zaszczytne.

Zmieniać się jednak muszą formy taternickiego czynu, a to z uwagi na wciąż zmieniający się stosunek tatrzańskiego terenu do owej pasji odkrywczej, która jest pierwotnem źródłem każdej turystyki wysokogórskiej. Gdy Tatry były nieznane całkowicie — celem było poznanie takie, jakie dziś jest możliwe już tylko w górach egzotycznych. Pierwsi taternicy przechodzili przez nieznane przełęcze i zdobywali nieznane szczyty. Proces ten trwał w Tatrach aż do początku XX stulecia, a zakończył się ostatecznie w 1910 r. zdobyciem Śnieżnych Turni przez M. Świerza i K. Piotrowskiego.

Nastąpił zatem etap drugi, zdobywanie nieznanych grani i ścian zwiedzonych już wierzchołków. Był to okres pierwszego wielkiego szturmu na Tatry, rozdzielony i przerwany na 10 lat kataklizmem wielkiej wojny. Przed wojną kierowano się głównie ku wielkim graniom i uskokom; po wojnie, gdy grani zabrakło, rozpoczął się ogólny bój taternika ze ścianami.

Ostatnie wielkie problemy graniowe Tatr rozwiązano przed siedmiu laty. Było to przejście „pod włos" sławnej Grani Wideł oraz samodzielne, bez zjazdów na linach, przejście Kapałkowej Grani w masywie Lodowego Szczytu. Ostatnie wielkie ściany tatrzańskie „padły" całkiem niedawno; zachodnia i wschodnia ściana Łomnicy, północna ściana Lodowego Szczytu i i.

Z tą chwilą znalazło się taternictwo jakgdyby w pułapce czy też przy końcu ślepej ulicy. Celem taternictwa była działalność odkrywcza. A cel ten zdawał się być osiągnięty bez reszty.

Przykład alpinizmu wschodnio-alpejskiego szybko wyprowadził jednak taternictwo z jego pozornej doliny bez wyjścia. W Alpach — a od paru lat i w Tatrach — rozpoczął się w całej pełni trzeci okres eksploracji wysokich gór przez człowieka, ich zdobywanie fragmentaryczne, które skrupulatny Niemiec określa wybornem słowem: Detailerschliessung.

Nie niezdobyty wierzchołek stał się celem taternika, ani dziewicza grań czy ściana. Na wierzchołkach tatrzańskich od lat oczekują już turystów puszki z biletami, a niemal każdą grań czy ścianę znaczą haki i kopczyki zdobywców. Nowym celem stały się więc nieznane jeszcze szczegóły, fragmenty urwisk skoro ich całość została już poznana. Nadszedł więc okres zdobywania lewej czy prawej połaci ściany, okres ścisłego przechodzenia grani (cały czas na jej ostrzu, bez żadnych obchodzeń), okres przechodzenia środka urwisk, linji spadku szczytu, linji głównego wypiętrzenia, ba, nawet horyzontalizmu czyli przechodzenia wpoprzek urwisk po pewnych wybitnych formacjach o kierunku w zasadzie poziomym. Jesteśmy dopiero u początku tego okresu i dlatego wszelkie biadania o rzekomem upadaniu taternictwa i traceniu przezeń rozumnego celu, trzeba jeszcze na wiele lat odrzucić precz.



*Giewont widziany z Małołączniaka.* Fot. W. Firsoff

„Zdobywanie fragmentaryczne" Tatr, jak pozwoliłem je sobie nazwać, jest przedewszystkiem najwyższem podniesieniem sportowych możliwości taternictwa. Jeśli bowiem samo zdobycie zachodniej ściany Łomnicy było „zatknięciem sztandaru tatrzańskiego rekordu na nieosiągalnych dotychczas wyżynach", to jakiemż dźwignięciem jego sportowych osiągnięć jest istnienie trzech dróg na tejże zachodniej ścianie Łomnicy czy północnej Małego Kiezmarskiego Szczytu! A, jak się rzekło, taternictwo polskie znajduje się tu dopiero u początku swej drogi i wiele jeszcze wody w potokach tatrzańskich upłynie nim będzie można dostrzec jej koniec. Ilość problemów tatrzańskich tego nowego typu wynosi jeszcze zgórą tysiąc.

Ale co nastąpi, gdy i one się wyczerpią? Włosi w Dolomitach wyprzedzili taterników, mają już nawet „fragmentaryczne zdobywanie" w przeważającej mierze poza sobą. Przeprowadzają zatem uboiskowienie alpinizmu, rozbudowują system nagród * i t. p. Sądzę, że i w Polsce będzie się zczasem odznaczało taterników Wielką Nagrodą Sportową. Ale narazie szkoda się zajmować temi zagadnieniami.

Nie można przytem zapomnieć, że obok i u boku taternictwa letniego od lat stanęło też taternictwo zimowe, które, niegdyś zbywane i lekceważone a później stopniowo równane z taternictwem letniem, stało się dziś bodaj najważniejszą częścią taternictwa, a to jako najlepsza zaprawa przed podjęciem wyprawy egzotycznej. Taternictwo zimowe zrobiło w latach ostatnich olbrzymią drogę od pierwszych wejść zimowych na poszczególne szczyty aż do zdobycia takich ścian jak północna Jaworowego Szczytu. Ale czy to koniec drogi? Olbrzymia ilość problemów oczekuje jeszcze taterników zimowych. Żadna ściana o najwyższym stopniu trudności nie została jeszcze zimą zwiedzona.

Taternicy mają zatem przed sobą jeszcze ważne zadania do spełnienia i niesłuszne są coroczne kassandryczne biadania. Rzeczywistość przeczy im wymownie. I co więcej! przed taternictwem wyrosły nowe problemy i zadania — chociażby wydanie „Monograficznego Przewodnika po Tatrach", praca na wielką skalę i na szereg lat — które na długi czas zaabsorbować muszą zdobywcze taternictwo polskie. Należy z dumą podnieść fakt, że kraj tak naogół ubogi w góry i nizinny jak Polska, potrafił jednak podbić całkowicie swoje skaliste Tatry, a nawet wykształcić w nich zwartą grupę alpinistów, współzawodniczących z innemi narodami europejskiemi w zdobywaniu nieznanych gór Egzotyku i wywabianiu białych plam z map świata. Bez szkoły tatrzańskiej ta działalność byłaby bezwzględnie niemożliwa i to znaczenie taternictwa jako szkoły ciała i ducha również pozostanie nazawsze.

*J. A. Szczepański.*

---

* Ostatnio trzech najwybitniejszych alpinistów włoskich otrzymało od Mussoliniego złoty medal olimpijski, a zatem odznaczenie w stopniu, który jest nadawany tylko zwycięscom olimpijskim (zdobywcom pierwszych miejsc). Tak wysoko cenią Włosi sport wysokogórski w ogólnej hierarchji sportów!

# NARCIARSKIE PRZEJAZDY NA P. K. P.

Celem ułatwienia turystyki zimowej *dla narciarzy zrzeszonych*, wprowadził Zarząd Polskich Kolei Państwowych na sezon zimowy 1936 r. ulgi przejazdowe, z których korzystać mogą członkowie towarzystw i sekcyj zrzeszonych w Polskim Związku Narciarskim, a to za okazaniem legitymacyj członkowskich PZN (czarnych), ważnych na bieżący sezon zimowy (nalepka PZN) i opatrzonych w nalepkę Ligi Popierania Turystyki. Z ułatwień tych na uwagę zasługują przedewszystkiem:

1) *Bilety narciarskie 1000* i *2500 km*, które dają zniżki w wysokości 40 do 60% taryfy, a to w zależności od odległości przejazdu. Bilety te są do nabycia w około 100 większych stacjach, położonych na terenie sieci P. K. P. do kilkudziesięciu tzw. stacyj docelowych narciarskich, lub w kierunku odwrotnym, według wyboru posiadacza biletu. Składają się one z kuponów, do których kasa biletowa wyjazdu wpisuje kolejno podróże, odbywane przez posiadacza biletu w obszarze ważności ulgi, aż do wyczerpania ilości kilometrów, na które bilet opiewa. Niewyzyskane kilometry z jednego biletu można zaliczyć na poczet podróży odbywanych za nowym biletem narciarskim. W każdym jednak razie bilety te muszą być wykorzystane w ciągu bieżącego sezonu zimowego t. j. do dnia 30. kwietnia br., po którym to terminie tracą ważność.

Zasadnicze ceny biletów 1000 km względnie 2500 km dla narciarzy wynoszą: bilet 1000 km na pociąg osobowy: III kl. — 25 zł. II kl. — 37 zł.; na pociąg pospieszny: III kl. — 32 zł., II kl. — 48 zł. Bilet 2500 km kosztuje na pociąg osobowy: III kl. — 50 zł., II kl. — 75 zł., na pociąg pospieszny: III kl. — 64 zł., II kl. — 76 zł. Do cen powyższych dochodzą jeszcze dodatkowe opłaty, a to 50 groszy za książeczkę biletową, oraz obowiązuje nabycie znaczków Ligi Popierania Turystyki w wysokości zł. 1.— na bilet 1000 km i 2 zł. na bilet 2500 km. Wreszcie groszowe dopłaty za formularz i na bezrobocie (10 gr. + 10 gr.).

2) Jako drugi typ ulg i ułatwień przejazdowych dla narciarzy zrzeszonych w PZN wymienić należy *indywidualne wycieczkowe bilety narciarskie tzw. „weekendowe"*, które w zależności od odległości przejazdu zapewniają ulgę od 33 do 50% taryfy. Są to bilety powrotne wycieczkowe, które wydaje się na stacjach kilkunastu wielkich miast z ważnością na przejazd tam i spowrotem, do jednego z 5 głównych rejonów turystyki narciarskiej. Ceny tych biletów II klasy są o 50% droższe od biletów III klasy, a przy użyciu pociągów pospiesznych we wszystkich klasach nieuiszcza się żadnych specjalnych dopłat.

Wyjazd za takim biletem nastąpić może w sobotę, dzień przedświąteczny, lub w niedzielę czy święto, a powrót nastąpić musi w ciągu 10 dni od dnia wydania biletu, przyczem powracać można z dowolnej stacji danego rejonu do którego wydano bilet. Weekendowy bilet narciarski jest imienny, musi być zatem podpisany i zaopatrzony jest w numer legitymacji członkowskiej PZN.

Stacjami, w których nabyć można weekendowe bilety narciarskie są następujące: Bydgoszcz, Gdańsk, Gdynia, Katowice, Kraków, Lublin, Lwów, Łódź, Poznań, Toruń, Warszawa i Wilno. Rejonami do których jechać można za tymi biletami są stacje, pojedyncze lub też pewne odcinki kolejowe a w szczególności: 1) Wapienica, Głębce, lub Mikuszowice—Zwardoń, lub Hucisko i Jeleśnia, 2) Sucha—Zakopane oraz Rabka, 3) Żegiestów—Krynica, 4) Rozłucz—Sianki i Skole—Ławoczne, 5) Nadwórna—Woronienka. Dodać trzeba, że z Katowic nie można jechać za biletem weekendowym do rejonu pierwszego i drugiego, z Krakowa do rejonu pierwszego, drugiego i trzeciego, ze Lwowa wreszcie do rejonu czwartego i piątego.

Jako trzeci typ udogodnienia przejazdowego dla narciarzy zrzeszonych wymienić należy tzw. *grupowe ulgi narciarskie*, które zapewniają zniżkę około 33%. Grupy członków PZN złożone z conajmniej 5 uczestników, korzystać mogą w tychsamych relacjach w których wydaje się bilety 1000 i 2500 km — z ulgi 33% w pociągach osobowych lub pospiesznych w dowolnej klasie, choćby tylko w jedną stronę. Ulgę tę stosuje się na podstawie zgłoszenia według ustalonego wzoru, wydanego przez Ligę Popierania Turystyki, a możliwego do nabycia w Biurze Zarządu Głównego PZN.

* * *

Wreszcie dla szerokiego ogółu narciarzy także i niestowarzyszonych stosowane są bilety wycieczkowe niedzielne, zapewniające zniżkę 33 do 50%, oraz bilety wycieczkowe 10-dniowe o zniżce 33 do 50%.

a) *Bilety wycieczkowe niedzielne* wydawane są tylko w niedziele i święta na przejazd tam i spowrotem ze stacyj: Bielsko—Cieszyn do Głębiec, Huciska, Jeleśni, Milówki, Polany, Rajczy, Soli, Węgierskiej Górki, Wisły i Zwardonia; oraz z Poznania do: Ludwikowa, Kiekrza, Promna, Puszczykowa i Puszczykówna.

b) *Bilety wycieczkowe 10-dniowe* wydawane są w soboty i dni przedświąteczne, oraz w niedziele i święta na przejazd tam i powrót w ciągu 10-dni. Bilety te otrzymać można w następujących relacjach:

Z Będzina, Dąbrowy Górniczej lub Sosnowca nabyć je można do wszystkich stacyj odcinka: Mikuszowice—Zwardoń i Wapienica—Głębce, oraz do: Huciska, Jeleśni; tudzież do wszystkich stacyj na odcinku: Sucha—Zakopane, tudzież Chabówka—Łososina Wielka.

Z Bielska, Cieszyna, Dziedzic i Oświęcimia nabyć je można do: wszystkich stacyj odcinka Sucha—Zakopane i Chabówka—Łososina Wielka.

Ze stacyj kolejowych Górnego Śląska (około 15-tu) nabyć je można do: wszystkich stacyj odcinka Mikuszowice—Zwardoń i Wapienica—Głębce, oraz Sucha—Zakopane i Chabówka—Łososina Wielka, a wreszcie do stacyj: Hucisko i Jeleśnia.

Z Bydgoszczy, Gdańska, Gdyni i Torunia, jechać można za takimi biletami do: Kartuz i Kościeżyny.

Z Krakowa nabyć można te wycieczkowe bilety 10-dniowe do: wszystkich stacyj na odcinku Mikuszowice—Zwardoń, Wapienica—Głębce, Sucha—Zakopane, Chabówka—Łososina Wielka, Żegiestów—Krynica, tudzież do stacyj: Hucisko i Jeleśnia.

Ze Lwowa jechać można za temi biletami do Broszniowa, Doliny, Kut, Rożniatowa Krechowic, Truskawca Zdroju, Wygody, Zaleszczyk, oraz do wszystkich stacyj na odcinku Nadwórna—Worochta — Skole—Ławoczne i Rozłucz—Sianki.

Z Przemyśla jechać można za temi biletami do Iwonicza, Truskawca Zdroju, oraz wszystkich stacyj na odcinku Skole—Ławoczne tudzież Rozłucz—Sianki.

Ze Stanisławowa jechać można za temi biletami do Broszniowa, Doliny, Kut, Rożniatowa Krechowic, Wygody, Zaleszczyk oraz do wszystkich stacyj na odcinku Skole—Ławoczne, tudzież Rozłucz—Sianki.

Z Tarnowa jechać można za temi biletami do wszystkich stacyj na odcinku Żegiestów—Krynica.

Z Wilna wreszcie jechać można za biletami wycieczkowemi 10-dniowemi, do Druskienik i Kobylnika.

W ten sposób narciarski ruch turystyczny posługiwać się może całym systemem ulg, ułatwiającym zarówno stowarzyszonym jak i niezrzeszonym dotarcie do najważniejszych terenów zimowej turystyki.

*F. S.*



*Na krynickim dworcu kolejowym.*



*Zjazd referentów turystyki przy Dyrekcjach P. K. P.*

# PRACE WYDZIAŁU TURYSTYKI MINISTERSTWA KOMUNIKACJI

*Z niniejszym zeszytem »Turysty w Polsce« otwieramy na naszych łamach nowy stały dział poświęcony pracom i zamierzeniom Wydziału Turystyki Ministerstwa Komunikacji. Urząd ten będący wyrazem zainteresowania ze strony Państwa zagadnieniami turystyki, podejmuje wiele działań mających doniosłe znaczenie nie tylko dla ogólnej gospodarki turystycznej w Polsce, ale dla pracy organizacyjnej naszych instytucyj turystyki czynnej. Wypróbowana forma współpracy Wydziału z najważniejszemi organizacjami turystyki czynnej przyniosła już pomyślne rezultaty, a stały koordynujący wpływ przyczynił się nie tylko do uzgodnienia poczynań, ale do znacznego polepszenia stanu zagospodarowania obszarów wycieczkowych w Polsce.*

*Dlatego też szerokie koła Czytelników »Turysty w Polsce« z niewątpliwem zainteresowaniem dowiadywać się będą o pracach i zamiarach Wydziału Turystyki M. K., które na naszych łamach podawać będziemy w formie konkretnych informacyj. Wiadomości te przyczynią się nie tylko do zaznajomienia się z działaniami czynnika miarodajnego, ale równocześnie spopularyzują liczne udogodnienia dla ruchu turystycznego, które nie docierały w dostatecznej mierze do ogółu turystów i nieraz nie były dostatecznie wykorzystywane.*

*REDAKCJA*

## ZJAZD REFERENTÓW TURYSTYKI PRZY URZĘDACH WOJEWÓDZKICH

Z inicjatywy Wydziału Turystyki M. K. odbył się wspomniany zjazd w sobotę dn. 21 grudnia 1935 w Urzędzie Wojewódzkim we Lwowie. Obrady Zjazdu zagaił wicewojewoda lwowski p. Marjan Sochański, witając obecnych imieniem Województwa i wyrażając zadowolenie, że zjazd odbywa się we Lwowie, którego zabytki mieli uczestnicy zjazdu sposobność zwiedzić. Obradom przewodniczył Naczelnik Wydziału Turystyki Dr. H. Szatkowski.

Przedmiotem zjazdu były zagadnienia ruchu turystycznego, uzdrowiskowego i letniskowego na podstawie referatu Dr. Stanisława Leszczyckiego z Krakowa, który został wydany w formie broszury. Referat uzupełnił Dr. Orłowicz informując zebranych o wynikach konferencji międzyministerjalnej, odbytej w sprawie statystyki ruchu turystycznego i przemysłu turystycznego w Ministerstwie Komunikacji d. 3 października 1935 r.

Następnie omówiono program wydawnictw propagandowych Ministerstwa Komunikacji na podstawie referatu Dr. Szatkowskiego, kalendarz najważniejszych imprez na rok 1936 na podstawie referatu Dr. Orłowicza, a wreszcie sprawę nowego regulaminu Wojewódzkich Komisyj Turystycznych, która to sprawa wywołała długą dyskusję. Uznano za celowe dalsze istnienie Wojewódzkich Komisyj Turystycznych wyłącznie w charakterze organów doradczych Wojewodów w sprawach turystyki.

Projekt nowego regulaminu Wojewódzkich Komisyj Turystycznych będzie opracowany przez Wydział Turystyki M. K. z uwzględnieniem projektów, przedstawionych przez Urzędy Wojewódzkie w Krakowie, Tarnopolu, Nowogródku i Kielcach. Skolei omówiono sprawę współpracy Referentów Turystyki z Delegaturami Ligi Popierania Turystyki. Referenci zadeklarowali gotowość współpracy i prosili o zawiadamianie ich o posiedzeniach organizowanych przez Delegatury Ligi.

Przy końcu zjazdu omówiono sprawę propagandy kolejki linowej na Kasprowy Wierch, przyczem Dr. Szatkowski przyrzekł Referentom Turystyki — uwzględniając ich życzenie — zorganizować dla nich specjalną wycieczkę dla zaznajomienia z nową koleją.

Omówiono w dalszym ciągu sprawę poparcia komunikatów śniegowych PIM-u oraz kilka wniosków zgłoszonych przez Referentów Turystyki, w szczególności turystyki ludowej dla celów gospodarczych, obniżenia taryfy autobusowej, celowości ostrzegania władz prowincjonalnych i samorządów przed popieraniem wydawnictw akwizycyjnych itp.

Przy sposobności zjazdu Referenci Turystyki zwiedzili zabytki Lwowa a w dniu następnym w niedzielę dn. 22 grudnia przy pięknej pogodzie zimowej odbyli wycieczkę do Drohobycza, Borysławia dla zwiedzenia kopalń nafty oraz do Zakładu kąpielowego w Truskawcu, gdzie byli podejmowani obiadem przez właściciela zakładu a zarazem Prezesa Związku Uzdrowisk Polskich p. Rajmunda Jarosza.



*Przedział wagonu P. K. P. II-klasy przystosowany do spania.*

# Konferencja w sprawie gospodarki turystycznej w Karpatach

Konferencja ta odbyła się w Krakowie dn. 18 stycznia 1936 r. w lokalu Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, pod przewodnictwem płk. Władysława Ziętkiewicza wicedyrektora Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i PW. Z ramienia Wydziału Turystyki MK. wziął w konferencji udział Naczelnik Wydziału Dr. H. Szatkowski i Radca Dr. M. Orłowicz, Polskie Towarzystwo Tatrzańskie było reprezentowane przez Prezesa Dr. Walerego Goetla, Wiceprezesów Dr. Wacława Majewskiego i Stanisława Osieckiego, oraz kilku Członków Zarządu Głównego, Polski Związek Narciarski przez Wiceprezesa Rady P. Z. N. red. Stanisława Faechera, Wiceprezesa Zarządu Głównego Dr. Aleksandra Bonieckiego, prezesa Towarzystwa Krzewienia Narciarstwa Dr. Bolesława Macudzińskiego, oraz Inż. Tadeusza Ramzę.

Przedmiotem obrad konferencji było omówienie ogólne programu inwestycyj turystycznych w Karpatach na rok bieżący, oraz uzgodnienie niektórych zagadnień organizacyjnych, gospodarczych i inwestycyjnych między P. T. Tatrzańskiem i P. Z. Narciarskim.

Skonstatowano, że prawie wszystkie inwestycje w dziedzinie budowy nowych schronisk przewidziane na Zjeździe w Wiśle na rok 1935 zostały wykonane, za wyjątkiem budowy schroniska na Prehybie w Beskidach Sądeckich, oraz na Hali Kondratowej w Tatrach, którym stanęły na przeszkodzie trudności nabycia gruntu. Rozpatrzono przewidziany na Zjeździe w Wiśle program budowy schronisk turystycznych i baz turystycznych na rok 1936, stwierdzając, że w zasadzie powinien być on wykonany z pewnemi modyfikacjami, do których należy n. p. zaniechanie budowy schroniska pod Hnitessą.

Wśród rozbudowy baz turystycznych za najważniejsze zagadnienie uznano stworzenie odpowiednich baz w Burkucie, Rafajłowej i Czorsztynie. Uznano za niezbędne ze względu na postulat PUWF. i PW. aby dokładny program inwestycyj w Karpatach na rok bieżący był zakomunikowany władzom najpóźniej w początkach marca. Przed tym terminem program ma być uzgodniony przez komisję porozumiewawczą PTT. i PZN. Dla zaakceptowania tego programu przez władze odbędzie się w połowie marca w Wydziale Turystyki MK., przy udziale delegata PUWF. konferencja, na którą zostanie zaproszone również PTT. i PZN.

Na konferencji skonstatowano, że niema potrzeby dalszego rozszerzania sieci znakowanych ścieżek turystycznych w Karpatach, raczej należy przeprowadzić pewną redukcję w tej dziedzinie na szlakach bocznych, aby przyzwyczajać turystów a szczególnie młodzież do chodzenia z mapą.

Akceptując ideę, która wyszła ze sfer turystycznych i narciarskich uznano za celowe pozostawienie w Karpatach pewnych t. zw. rezerwatów turystycznych, t. j. terenów wolnych od znakowanych ścieżek i schronisk turystycznych. Za najodpowiedniejszą grupę górską dla tego rodzaju rezerwatu uznano pasmo Hnitessy w południowym cyplu Polski z kilkunastu szczytami zgrupowanemi dokoła dolin źródłowych potoków Czarnego Czeremoszu, na południe od Czywczyna i Baby Ludowej.

PTT. i PZN. zostały wezwane, aby dla Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego, który przejmuje sprawę opracowania normaljów schroniskowych w wyniku konkursu na projekty schronisk turystycznych, przeprowadzonego w ubiegłym roku przez Wydział Turystyki MK., zakomunikowały swoje uwagi dotyczące urządzenia schronisk.

Ze spraw organizacyjnych i administracyjnych omówiono sprawę przyjmowania Sekcyj Narciarskich PTT. do PZN., przyczem ze względu na trudności jakie wywołała w tej dziedzinie kategorja „uczestników narciarzy" PTT. uznano za najbardziej pożądane aby kategorję tę usunięto ze statutu PTT. ograniczając Sekcje Narciarskie PTT. wyłącznie do przyjmowania w swój skład członków PTT. oraz uczestników PTT. z pośród młodzieży. Wreszcie przeprowadzono dyskusję informacyjną nad układem między PTT. i PZN. co do zniżek w schroniskach na zasadzie wzajemności, w której to sprawie definitywnych uchwał nie powzięto.

# Tegoroczny zjazd w sprawie gospodarki turystycznej w Karpatach odbędzie się w Krynicy

22 stycznia br. odbyła się w Wydziale Turystyki MK. pod przewodnictwem Naczelnika Wydziału Dr. Szatkowskiego konferencja międzyministerjalna, w której wzięli udział Delegaci: Ministerstwa Opieki Społecznej (Referat Uzdrowisk), Naczelnej Dyrekcji Lasów Państwowych, Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i PW., Ministerstwa W. R. i O. P. (Wydział Wychowania Fizycznego) oraz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (Wydział Zabudowania Osiedli).

Na konferencji, na podstawie referatu Dr. Orłowicza, omówiono realizację postulatów zjazdu odbytego w Wiśle w maju 1935 w sprawie gospodarki turystycznej w Karpatach, oraz Zjazdu w Jaremczu odbytego w czerwcu 1934 r. konstatując wydanie drukiem protokołu Zjazdu, oraz wytycznych znakowania szlaków turystycznych w Karpatach i przesłanie kompetentnym władzom i stowarzyszeniom wniosków dotyczących realizacji postulatów zjazdów. Dalsze wnioski, w szczególności dotyczące sprawy uzdrowisk zostaną przesłane w najbliższym czasie do Ministerstwa Opieki Społecznej.

Przy rozpatrywaniu postulatów dotyczących ruchu wycieczkowego młodzieży w Karpatach Delegat M. W. R. i O. P. Naczelnik Błoński oświadczył, że Ministerstwo w sprawie realizacji niektórych swych postulatów jak n. p. obozów górskich młodzieży, kół miłośników turystyki górskiej wśród młodzieży szkolnej itp. oczekuje wniosków zainteresowanych towarzystw turystycznych.

Stwierdzono zgodnie celowość odbycia w bieżącym roku IV Zjazdu w sprawie gospodarki turystycznej w Karpatach o charakterze podobnym jak Zjazd w Wiśle. Akceptując propozycję Dr. Szatkowskiego, uznano za najbardziej pożądane, aby zjazd tegoroczny odbył się w Krynicy w pierwszej połowie maja. Dwa dni mają trwać obrady zjazdu, w czasie których odbędzie się ewentualnie wycieczka na Jaworzynę Krynicką, w trzecim dniu odbędą uczestnicy zjazdu wycieczkę autobusową do przełomu Dunajca pod Rożnowem, dla obejrzenia przygotowań do budowy największej w Polsce przegrody rzecznej.

Przedmiotem obrad tegorocznego zjazdu ma być sprawozdanie informacyjne o wykonaniu postulatów poprzednich zjazdów i o wyniku konferencji w Wydziale Turystyki MK., która odbędzie się w połowie marca w sprawie inwestycyj turystycznych w Karpatach na rok bieżący, referat o statystyce frekwencji schronisk turystycznych w Karpatach, zagadnienie statystyki uzdrowisk i letnisk na terenie Karpat, oraz rozpatrzenie dotychczasowych wyników prac Biur Planów Regjonalnych Podhala i Huculszczyzny, z punktu widzenia interesów ruchu turystycznego w Karpatach. Ostateczny porządek dzienny zjazdu ustali Ministerstwo Komunikacji w marcu.

# Koordynacja działalności organizacyj turystycznych w województwach wschodnich

22 stycznia 1936 r. odbyła się w Ministerstwie Komunikacji pod przewodnictwem Naczelnika Wydziału Turystyki Dr. Szatkowskiego konferencja w powyższej sprawie, w której wzięli udział: z ramienia Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich Sekretarz Dr. Ludwik Grodzicki i Kierownik Sekcji Turystycznej Prof. Mieczysław Węgrzecki, z ramienia Ligi Popierania Turystyki Dyr. Dr. Adam Zieliński, z ramienia Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego redaktor „Ziemi" p. Miketta.

W zagajeniu zaznaczył Dr. Szatkowski, że wobec zatargów kompetencyjnych, które miały miejsce w kilku Województwach wschodnich między oddziałami Pol. Tow. Tur. Krajoznawczego, lokalnemi związkami Popierania Turystyki, oraz sekcjami Turystycznemi ogólnych organizacyj społecznych, — Min. Kom. zainicjowało konferencję, uważając za pożądane doprowadzenie do porozumienia głównych działających na tych terenach organizacyj. Za organizacje takie uznaje Ministerstwo Komunikacji Polskie Tow. Turystyczno-Krajoznawcze i jego oddziały, Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich działające za pośrednictwem Sekcji Turystycznej, oraz Ligę Popierania Turystyki w szczególności jej delegatury oraz podporządkowane jej w charakterze członków wojewódzkie i lokalne związki Popierania Turystyki względnie propagandy turystycznej.

Reprezentanci wszystkich zaproszonych organizacyj wyrazili Ministerstwu Komunikacji podziękowanie za zwołanie konferencji, deklarując ze swej strony gotowość porozumienia się z pozostałemi organizacjami w kierunku jak najlojalniejszej współpracy na zasadzie rozgraniczenia kompetencji. Stwierdzono przytem zgodnie, że niema istotnego powodu do jakichkolwiek zatargów kompetencyjnych gdyż każda z reprezentowanych na zjeździe organizacyj ma w zasadzie inne zadania i wśród innych sfer pozyskuje swych członków. O ile zatem istniały tu i ówdzie zatargi o charakterze lokalnym, były one raczej wynikiem nieporozumień ze strony miejscowych czynników, co może być z wielką łatwością usunięte przez odpowiednie wyjaśnienia zarządów centralnych.

Dla rozpatrzenia szczegółów dotyczących niektórych lokalnych zatargów kompetencyjnych, ma się odbyć w najbliższym czasie konferencja zwołana przez Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich, na którą będą zaproszeni Delegaci Ligi Popierania Turystyki i Polskiego Towarzystwa Tur.-Krajoznawczego. Życzeniem Ministerstwa Komunikacji jest, aby rezultatem tej konferencji było doprowadzenie do porozumienia w tym kierunku, aby we Województwach wschodnich nie było żadnych terenów, na których gospodaruje kilka instytucyj bez porozumienia ze sobą, ale aby też z drugiej strony nie było tam żadnych terenów ważnych pod względem turystycznym, któremi nie opiekuje się żadna organizacja.

*Dr. M. Orłowicz*



*Droga z Żabiego do Worochty w szacie zimowej.*



*Nawet ze zboczy Skupniowego Upłazu zejść może wielka lawina jak to widać na powyższem zdjęciu*

Fot. T. i S. Zwoliński

# LAWINA

Wewnątrz cichego śnieżnego zbocza, lśniącego porcelanową bielą w jasnym blasku słońca, w napięciu lękliwego oczekiwania — czai się niema groźba. „Lawina"... „Lawina" — szepcze suchym szelestem śnieg, osypujący się spod śladów narciarskiego zakosu.

Czasem głosem tym powoduje tylko psotna chęć zastraszenia ludzi lękliwego serca, a śnieg śmieje się w duchu z ich lęku. Czasem jednak jest to przyjacielski głos ostrzeżenia, którego warto usłuchać...

Trudno jest odrazu, na oko zadecydować, kiedy grozi prawdziwe niebezpieczeństwo. Często najwytrawniejszy nawet wilk górski myli się w jego ocenie, podobnie jak lekarz przy stawianiu djagnozy. Jednakże taksamo, jak pomyłka lekarza nie dyskredytuje medycyny — błąd w ocenie niebezpieczeństwa pewnego stoku nie usuwa samej możliwości takiej oceny. Są pewne ogólne wskazówki, które w zasadniczych wypadkach pozwalają na nią z dużą pewnością. Chociaż więc natura ponoć non facit saltus, lawiny — faciunt saltus, i to często tak, że trzeba się liczyć z rozmaitemi niespodziankami.

Przedewszystkiem — co odrazu rzuca się w oko — do czynników potęgujących niebezpieczeństwo należą stromość stoku i grubość warstwy śnieżnej. Wszystkie stoki, poczynając od 20—30° pochyłości, są narażone na lawiny.

Drugim ważnym czynnikiem jest gatunek śniegu na powierzchni i struktura głębszych warstw. I tak, jeżeli przekrój pokrywy śnieżnej utworzony jest z szeregu ostro rozgraniczonych warstw o różnej twardości powierzchni i o różnem zbiciu, prawdopodobieństwo urwania się lawiny jest bardzo wysokie. Szczególnie doskonałą powierzchnię ześlizgu dla wyższych warstw stanowi twarda szreń. Mniej niebezpieczny — ze względu na większe tarcie powierzchniowe — jest zbity gips.

Niebezpieczeństwo występuje przedewszystkiem wtedy, gdy na twardem podłożu spoczywa warstwa luźniejszego śniegu. Gdy mamy puch na szreni lub gipsie, zachodzi obawa lawiny miękkiej — pyłowej. Jeżeli natomiast twarda szreń okryta jest warstwą gipsu, można spodziewać się t. z. deski. Przeciwnie — twarda warstwa na miękkiem podłożu, niesprzyjającym ześlizgowi, daje dużą gwarancję bezpieczeństwa: twarda pokrywa pęka wielkiemi kawałami przy załamaniu się, które osiadają na miejscu lub osuwają się tylko nieznacznie.

Najbezpieczniejszym gatunkiem śniegu jest niewątpliwie twarda zmarznięta szreń, a to z dwuch powodów: popierwsze — posiada ona bardzo znaczną spójność powierzchniową; podrugie — stanowi ona najtwardszy i najbardziej zbity gatunek śniegu, tak że każda warstwa spodnia musi być z konieczności od niej miększa, a zatem przy załamaniu się szreni osiadać pod nią.

Ponieważ wytworzenie się niejednolitych uwarstwień zależy od pogody, dla dokładnej oceny niebezpieczeństwa lawinowego konieczna jest znajomość danych meteorologicznych z ostatnich dni, a nawet — tygodni. Niekorzystne jest kolejne następstwo dni pogodnych i pochmurnych przy równoczesnych dużych opadach, tudzież znaczne wahania temperatury powietrza, oraz wietrzna pogoda przerywana okresami ciszy.

Do elementarnych czynników warunkujących lawiniastość należy temperatura. Im wyższy jest stan termometru, tem naogół mniejsza jest spoistość śniegu, a — co za tem idzie — większe niebezpieczeństwo lawiny. A wszak ciepłota zależy od pory dnia i roku, pokrycia nieba i, wiejącego w danej chwili, wiatru. Wszystko to ma istotne znaczenie. I tak, najniebezpieczniejszą porą dnia są wczesne godziny popołudniowe, najgroźniejszą porą roku — miesiące wiosenne, zwłaszcza w okresie wytwarzania się firnów; najmniej narażone na lawiny są dnie pochmurne, mroźne i bezwietrzne.

Wiatr — oprócz działania pośredniego przez zmianę ciepłoty — oddziaływa również w sposób bezpośredni, mechanicznie. W tem mechanicznem działaniu wiatru rozróżnić należy dwie fazy. W pierwszej — przez wstrząsy rozluźnia on budowę śniegu, a nawet może sam przez się spowodować oberwanie. W drugiej — przeciwnie — naruszony śnieg przez częściowe obsunięcia się w miejscach najbardziej zagrożonych, nabiera struktury bardziej odpornej na zewnętrzne zakłócenia równowagi. Co do tej drugiej fazy trzeba jednak uczynić 2 zastrzeżenia: primo, nigdy nie można dokładnie wyznaczyć czasu przejścia do niej od pierwszej; secundo, silny wiatr tworzy często lokalne skupienia śniegu, bardzo łatwo urywające się, które mogą dać początek lawinie.

Z tem spajającem działaniem wiatru przez analogię wiąże się jeden fakt: mianowicie, że stoki bardzo uczęszczane są niemal wolne od lawin. Nie wiadomo dlaczego zjawisko to, zarówno jasne i zrozumiałe na drodze czystej logiki, jak zgodne z codzienną obserwacją, napotyka na opór wielu „mędrców lawinoznawstwa". Jednakże zgodni są pod tym względem prawie wszyscy doświadczeni narciarze, a następujące rozważania wykażą nam jego słuszność. Pierwszym faktem, który przemawia za bezpieczeństwem stoków uczęszczanych, jest to, że jeżeli lawina się dotąd nie urwała — skoro tyle ludzi już przejechało i podeszło— to ogólne prawdopodobieństwo jej musi w tej chwili być niewielkie. Podrugie: systematyczne drobne wstrząsy powodują częściowe obsuwanie się śniegu do położenia stalszej równowagi, co zapobiega groźnej aglomeracji ruchliwych warstw. Wreszcie — na śladach zakosów tworzą się twarde zbite babki, które nieraz po wietrze wystają wyraźnie ponad otoczenie, stanowiące naturalną przeszkodę dla ruchu wyższych warstw. Nadto pod wpływem nacisku zgóry, wytwarzają się pod niemi silnie spojone zapory sięgające daleko wgłąb. (Jednakże nigdy nie można w całej pełni polegać na bezpieczeństwie stoków często uczęszczanych).

Innym ważnym czynnikiem jest ukształtowanie terenu.

Na grani — oczywiście — lawina nie jest możliwa, jednakże niebezpieczeństwo kryje się w nawisach, które łatwo mogą się urwać. To też idąc granią, należy zawsze trzymać się tej strony, z której w ostatnich czasach wiały panujące wiatry. Przy przecinaniu nawisu, co nieraz wypada robić na przełęczach, należy postępować ostrożnie: przedewszystkiem wybrać takie miejsce, gdzie wydaje się on najtrwalszy, a dalej, pracować wolno i systematycznie — małemi dawkami. Doskonałym sposobem jest wbijanie kijka narciarskiego (czekanu) rękojeścią w śnieg i wycinanie przez obrót o dość dużym promieniu stożkowatych babek śnieżnych.

Grzędy i wszelkie wypukłości stoków są na lawiny względnie mało narażone, gdyż miąższość śniegu, dzięki działaniu wiatru i słońca, jest na nich najmniejsza. Wprost przeciwnie — żleby, gdzie śnieg, zwiewany skądinąd, gromadzi się w największych ilościach, są najbardziej niebezpieczne, zwłaszcza że już przez sam kształt nadają się znakomicie na drogę spływu lawiny. Jednakże głębokie północne żleby, dokąd słońce i wiatr prawie nie dochodzą, są dość bezpieczne, albowiem śnieg, pomimo wielkiej miąższości, zachowuje jednolitą strukturę. Wzgląd ten — rzecz



*Po świeżych opadach śnieżnych drzewa okryte są malowniczą okiścią, ale na zboczach i w żlebach czyha niebezpieczeństwo białej śmierci*
Fot. T. i S. Zwolińscy

prosta — odpada kiedy występują znaczne wahania ogólnej temperatury powietrza: kolejne następstwo mrozów i odwilży. Z podobnych powodów wogóle stok i północne są bezpieczniejsze od południowych. W Tatrach, ze względu na wiatry halne i orawskie, bardzo niejednolitą strukturą odznaczają się stoki zachodnie.

Jeżeli zbocze jest bardzo nierówne, porośnięte lasem, lub też przetykane skałami — przy największej nawet stromości prawdopodobieństwo poważniejszej lawiny jest niewielkie. Również obecność pod śniegiem wielkich głazów lub pni drzewnych stanowi pewną gwarancję bezpieczeństwa, jeżeli chodzi o lawiny gruntowe.

Obecność muszli śnieżnych na stoku może również służyć jako wskazówka tendencji lawinotwórczej. Podobnie ostrzeżeniem przed lawiną jest, gdy śnieg w czasie marszu zapada się pod nami z głuchem westchnieniem. Jeżeli zdaleka widzimy na stoku ciemne szczeliny, lepiej z nim nie zaczynać.

W terenie lawiniastym należy zachować następujące środki ostrożności:

1) Podchodzić i zjeżdżać w odstępach conajmniej 10-metrowych, unikając przytem równoczesnego obciążania tych samych linij pionowych lub poziomych, wzdłuż których śnieg mógłby się oberwać.

2) Zachowywać ciszę — przynajmniej nie krzyczeć i nie strzelać, gdyż wstrząs powietrza może łatwo udzielić się śniegowi i spowodować katastrofę.

3) Unikać dłuższego pobytu w tem samem miejscu.

4) Jeżeli obawa lawiny jest bardzo duża, najlepiej podchodzić bez nart, prosto wgórę, jednym śladem, gęsiego, w dużych odstępach.

5) Przy zjeździe unikać intensywnego hamowania kijami, a także telemarków i obskoków (szczególnie na gipsie).

6) Dobrze jest mieć barwne sznury lawinowe, które ułatwiłyby poszukiwania w razie zasypania. Nie należy się tego wstydzić — to tylko dowód rozsądku, bynajmniej nie — tchórzostwa!

Jeżeli jednak, mimo zachowania wszelkich środków ostrożności, nie da się zapobiec urwaniu lawiny, zastosowanie poniższych wskazówek może uchronić nas od nieszczęścia zwłaszcza masowego.

A zatem — o ile teren nato pozwala, a szybkość lawiny nie jest zbyt wielka, udaje się czasem — i to tylko w nadzwyczaj sprzyjających okolicznościach — uniknąć jej, zjeżdżając ukosem wdół poza obręb jej działania. Nawet jeżeli nie uda się uciec przed nią, może się zdarzyć, że wypadkowa ruchu własnego narciarza i ruchu lawiny wystarcza do wyrzucenia jego poza jej brzeg. Sławetny „schuss", z ?d prosto wdół przed lawiną, byłby już z tego względu niepraktyczny, że w razie — niestety nazbyt prawdopodobnego upadku sprowadzałby nas w jeszcze większe niebezpieczeństwo, gdyby nie należał do dziedziny czystej poezji. W każdym razie nie jest on szczególnie godny polecenia.

W momencie pochwycenia przez lawinę należy starać się uniknąć upadku nadół głową, gdyż w tej pozycji stajemy się zupełnie bezsilni, a nadto wystawią to nas na niebezpieczeństwo przekrwienia mózgu. Za wszelką cenę musimy zachowywać pozycję głową dogóry i równocześnie nie dawać się wciągnąć pod śnieg, co można starać się osiągnąć przez szerokie rozstawienie rąk i nóg i stosowanie ruchów, zbliżonych do pływackich. Gdy jednak czujemy, że już zapadamy się pod powierzchnię, największą naszą troską winno być zapewnienie sobie wolnej przestrzeni dla oddychania pod śniegiem, co osiągamy przez osłonięcie głowy i piersi rękami, a, jeśli się da, jeszcze lepiej, plecakiem. Nadto trzeba starać się wystawić nogę, kijek lub wogóle jakikolwiek przedmiot ponad powierzchnię śniegu, by ułatwić poszukiwania (troska ta odchodzi na plan dalszy, gdy posiadamy, automatycznie spełniający to samo zadanie, sznur lawinowy).

Obecność nart na nogach jest w lawinie bardzo niebezpieczna, albowiem, przeciwstawiając śniegowi znaczną powierzchnię, powodują one wciągnięcie pod lawinę. Oczywiście, na zdejmowanie ich w obliczu niebezpieczeństwa najczęściej niema ani chwili czasu, tak że jest to jedynie pium desiderium. Jednakże stanowi to dodatkowy wzgląd, przemawiający za koniecznością podchodzenia pieszo w zagrożonym terenie.

Skoordynowanie i sprawne zastosowanie w praktyce tak skomplikowanych wskazówek napotyka na bardzo znaczne trudności, zwłaszcza, jeżeli musi się je sobie przypominać dopiero w chwili katastrofy. Dlatego też radzić wypada każdemu, wykonanie kilku ćwiczeń próbnych na jakimś dość stromym, ale zupełnie bezpiecznym stoku w głębokim śniegu.

W lawinie pyłowej, ze świeżego puchu, która rzadko niesie wielką masę śniegu, należy strzec się przed zniesieniem wdół i uduszeniem przez zatkanie dróg oddechowych drobnym kurzem śnieżnym. To drugie można osiągnąć przez osłonięcie nosa i ust rękami, a przy słabej lawince — przez zwykłe wstrzymanie oddechu. Co do pierwszego zaś można dać pewne wskazówki, mające zastosowanie przy wszelkich lawinach powierzchniowych bez względu na ich jakość.

I tak: należy odwrócić jeden lub obydwa kije kółkami dogóry i wbić je jaknajmocniej w głębszą nieruchomą warstwę ponad swoim stanowiskiem, kierując uderzenie od góry pod kątem ostrym do stoku, a następnie objąć je silnie rękami tuż ponad śniegiem (to samo zadanie, a nawet z lepszym skutkiem, spełnia czekan). Zabieg ten można stosować nawet już podczas zsuwania się po stoku, jest on wogóle skuteczny we wszystkich przypadkach obsunięcia się. (Na poparcie tej skuteczności mogę przytoczyć fakt, że dzięki niemu zdołałem uchronić się przed dużą suchą lawiną w żlebie Starego Zawratu, oraz przed lawiną wiosenną wcale pokaźnych rozmiarów na południowych stokach Szpiglasowej).

O ile narty trzyma się w rękach, spełniają one doskonale to samo zadanie. Wbijać należy je, oczywiście, tyłami. Nadto stanowią one ochronę przed impetem spadającego śniegu, który się o nie rozbija. Jeżeli posiada się linę, to asekuracja z bloku lub czekana, a nawet nart lub kijków stanowi zupełnie wystarczającą ochronę przed każdą lawiną powierzchowną. Gdy idziemy pieszo, a lawina nie obejmuje zbyt głębokich warstw, wystarcza nieraz wysoki podskok, przy którym nogi wbijają się w twardsze nieruchome podłoże.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że mokre lawiny powierzchowne urywają się (odwrotnie do lawin suchych) prawie zawsze poniżej linji podcięcia, podczas gdy śnieg, leżący powyżej niej, nie zostaje naruszony. Dlatego też należy unikać na mokrym śniegu takiej sytuacji, gdy jedna osoba znajduje się bezpośrednio pod drugą, a w zjeździe toczyć duże łuki, by nie wpaść pod usuwający się śnieg, który podcięliśmy przy poprzednim zakręcie.

Rzecz prosta, na temat lawin można powiedzieć jeszcze o wiele więcej, jednakże powyższe wskazówki wyczerpują w ogólnych zarysach praktycznie użyteczny zakres obecnie posiadanych wiadomości. Dodać tylko można, że w ostatnich czasach przeprowadza się szczegółowe badania naukowe nad tworzeniem się lawin, które niewątpliwie wiadomości nasze znacznie wzbogacą.

*W. Firsoff.*

# O KULTURĘ NARCIARSKIEGO ŚLADU



*Kozły w Czarnochorze*

Fot. R. Puchalski.

Przyjemnie jest jeździć na nartach — nieprawdaż? Ale jeszcze przyjemniej jest jeździć na nartach, gdy ma się dobry ślad. Przynajmniej — jeśli chodzi o teren płaski lub falisty, stanowi to prawie nieunikniony warunek rzeczonej przyjemności. W miejscach zaś stromszych, w terenie górskim, niewypowiedzianą wprost rozkosz stanowią zjazdy pozbawione dziur. Albowiem: dziura to zmora!

Ale jak dziur uniknąć, skoro przecież conajmniej, od czasu do czasu, człowiek, — zwłaszcza mniej wprawny narciarz — musi się sypnąć. Prawda — nie przeczę, lecz oprócz zwykłych narciarskich, zrozumiałych dziur istnieją inne, zupełnie niezrozumiałe. Oto naprzykład na trasie zjazdowej widzi się nieraz potworne ślady piesze. Takie ślady od nóg nie są małe — proszę sobie nie wyobrażać, o nie! Delikwent, bo trudno inaczej określić człowieka, idącego per pedes apostolorum po śniegu przeszło metrowej głębokości, zapada się miejscami po pas, a prawie zawsze po kolana, pomaga sobie przytem rękami i wogóle... jak może. Stąd powstają wyrwy głębokie, jak po wybuchu granatu, ostre i złośliwe „kropki" (mają zazwyczaj albo kształt „trumny", albo leja, a przytem są rzadsze), które sczasem zachęcająco oblodzają się po brzegach.

Rzecz prosta, brać i sióstrz narciarska łamie sobie na nich deski, a nieraz nogi i ręce, wybija zęby i oczy, najczęściej jednak klnie w niebogłosy i jedzie dalej, bo nie ma innej drogi.

Zjawisko to jest plagą powszechną, zwłaszcza w obecnych tłocznych i rojnych sezonach zimowych w takich okolicach, jak Hala Gąsienicowa lub Kondratowa w Tatrach, a i poza niemi nie braknie tej klęski; niema wprost miejsca, gdzieby nie panoszyli się ci męczennicy własnej przyjemności. Nieraz potworni, apokaliptyczni piesi turyści z niesamowitym uporem pchają się naprzód, zapadają się, jęczą, ale idą... twarde chłopy, ta piechota! Wprost niewiadomo co robić, chce się ręce „załamać, roztoczyć po ramionach do ziemi strumienie warkoczy" i ze łzami w oczach zawołać: „Szary człowieku, kup sobie skije, a jak cię nie stać, to przynajmniej nie chodź po trasie!"

Nie mówiąc już o tem, że psuć komuś zabawę jest nieładnie, tembardziej, gdy się w nią nie bawi. Jest to już z tego czysto humanitarnego względu niedopuszczalne, że masa wypadków, i to nieraz bardzo poważnych, rodzi się na tym gruncie.

Szanujcie narciarski ślad i nie niszczcie go bezmyślnie! W takiej Skandynawji jest on otoczony opieką prawa i zwyczaju. To samo powinno być i u nas przy ciągle wzrastającej doniosłości społecznej narciarstwa.

Ale każdy medal ma dwie strony. Spójrzmy na tę drugą! Cóż widzimy?

Zbocze w śniegu. Masa ludzi: stoją, chodzą, na nartach, bez nart. — O co chodzi? — Zawody!... Aha!... Nagle skończyło się „clamour and shouting dies away, captains and kings depart".[1] Tłum rzednie, spływa. Narciarze różnego kalibru zaczynają zjeżdżać. Rzucają się naoślep wdół, opętani białym szałem, hurmem, szturmem, bez przytomności — dzicy, niesforni, jak wojsko negusa. Wpadają na siebie, na ludzi stojących, chodzących. Kotłowisko, zamęt!... Słychać trzask drzewa i łamanych kości, padają zęby, przekleństwa. W powietrzu — ręce, nogi krzyk, jęk matek, zawodzenia dzieci. Zrzadka rozlegają się wystrzały rewolwerowe (prawie). Policjant, po brzuch w śniegu, próżno usiłuje wydobyć się z białych pieleszy, wymachuje rękami i drze się na całe gardło, powołując się na różne artykuły i rygory prawa. Nikt nie słucha, wszyscy jadą... W holwegach. — O, Dante, czemu cię tu nie było, gdy pisałeś „La Divina Comedia?"

Wynika stąd jedno skromne pytanie:

Panowie narciarze, panowie koledzy, czy to tak koniecznie naprawdę musi być?

Jest to skandaliczne i karygodne: lekkomyślność i niedbalstwo w zjeździe przez tłum, a w naszych górach prawie wszędzie ma się do czynienia z tłumem, już niejeden raz zakończyło się w sposób tragiczny poważnemi obrażeniami, a nawet ciężkiem kalectwem. Odrobina porządku i rozwagi, to rzeczy łatwe do wprowadzenia i obowiązkiem każdego jest czuwać nad niemi.

*W. F.*

---

[1] „Zamiera rozgwar i okrzyki, wodzowie i królowie odchodzą". Kipling, „The Five Nations".



*Spokojny ślad narciarski w świeżym śniegu*

Fot. W. Góralik



*Na uczęszczanym szlaku*

Fot. W. Góralik

# Ubezpieczenia od następstw nieszczęśliwych wypadków narciarskich



*Zielony Wierch w Bieszczadach* Fot. B. Prugar

Organizacja ubezpieczeń od następstw nieszczęśliwych wypadków narciarskich i związane z nią zagadnienia były od szeregu lat przedmiotem studjów i rozważań w łonie Polskiego Związku Narciarskiego. Równolegle z potężnym rozwojem ruchu narciarskiego, wzrastało z natury rzeczy nasilenie notowanych wypadków. Akcja wyszkoleniowa, zagęszczenie sieci schronisk, służba meteorologiczna i wreszcie organizacja turystyki zimowej w ramach regulaminu Odznaki Górskiej P.Z.N., stawiały do pewnych granic skuteczną tamę nadmiernemu przyrostowi wypadków, — nie mogły ich jednak wykluczyć. Racjonalne ubezpieczenie narciarskie jest logicznem zaokrągleniem narciarskiego planu organizacyjnego.

Komitet, któremu powierzono opracowanie problemu ubezpieczeniowego stanął przed niełatwem zadaniem. Chodziło o:

1. jasną redakcję możliwie ścisłych warunków — norm ubezpieczenia, które obejmowałyby jak najszerszy zakres wypadków (ryzyk) narciarskich,
2. uzyskanie niskich stawek — składek za ubezpieczenie,
3. obmyślenie uproszczonego, wyzbytego zawiłych formalności — systemu zgłaszania się narciarzy do ubezpieczenia.

Pierwsze dwa zadania wiążą się ze sobą ściśle w sensie odwrotnej zależności. Im szersze ryzyko, tem droższe ubezpieczenie. Gdyby miały niem być objęte np. pierwsze wyjścia, wspinaczka zimowa lub zawody — należność za ubezpieczenie byłaby odpowiednio wyższa, a szerokie rzesze turystów narciarskich opłacałyby składki za nieliczną grupę wyczynową względnie zawodniczą. Naodwrót — sprowadzenie granic ubezpieczenia do normalnej sfery zainteresowań turysty narciarskiego (łącznie z treningiem), znakomicie obniżyłoby tę składkę.

Komitet obrał tę drugą drogę dla standardyzacji ubezpieczeń, pozostawiając specjalne ubezpieczenia zawodnicze względnie wyczynowe odrębnemu, każdoczesnemu porozumieniu z Towarzystwem Ubezpieczeń. „Wypadek narciarski" w redakcji Komitetu jest typowym wypadkiem turysty podczas wycieczki lub treningu.

Przedstawiciele strony fachowo-ubezpieczeniowej domagali się ustalenia „testy" umiejętności narciarskich i od posiadania takiej „testy" przez narciarza uzależnili szczególne przywileje w zakresie stawek i możliwość ubezpieczenia t. zw. dziennego odszkodowania za czasową niezdolność do pracy. Wskazywano przytem nie bez słuszności na różnicę w rozmiarach ryzyka, zawartego w jeździe narciarza kwalifikowanego i narciarza nie posiadającego żadnej w tym względzie legitymacji. Uzgodniono, że „testą" jest posiadanie Odznaki Górskiej P.Z.N. lub za sprawność, niezależnie od jej stopnia. Inni narciarze zrzeszeni opłacają nieco wyższe składki, niezrzeszeni — stawki znacznie zwiększone.

Poziom składek waha się w zależności od wysokości sum ubezpieczonych, ujętych w pięć kategoryj w szerokich granicach między kwotami zł. 1.50 za miesiąc do zł. 24 — za cały sezon.

Niezmiernie ciekawie rozwiązano trudności związane ze zgłaszaniem się do ubezpieczenia. Wypełnienie specjalnego blankietu czekowego P.K.O. i wpłata należności na konto 1141 jest wszystkiem, co wystarcza uczynić dla włączenia do ubezpieczenia, które rozpoczyna się następnego dnia po wpłacie o godzinie 7-ej rano. Dowód opłaty jest (pod warunkiem dokładnego i czytelnego wypełnienia blankietu) dowodem włączenia do polisy. Każdy członek P.Z.N. otrzyma z Polskiego Towarzystwa Ubezpieczeń „PATRIA" Sp. Akc. taki blankiet czekowy, druk, zawierający „warunki ubezpieczeń narciarskich" i „taryfę składek".



*Na szczycie* Fot. W. Firsoff

O wyborze Towarzystwa Ubezpieczeń zadecydowały — poza normalnemi kryterjami w dziedzinie warunków i taryfy — specjalizacja Towarzystwa „PATRIA" w zakresie ubezpieczeń wypadkowych i doświadczenia tego Towarzystwa w dziedzinie ubezpieczeń sportowych (Liga P.Z.P.N., C.I.W.F., Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe, Związek Harcerstwa Polskiego etc.), a także narciarskich (zawodnicy Sekcyj Narciarskich P.T.T., „Wisły", „Strzelca" w Zakopanem, „Śląskiego Klubu Narciarskiego" w Katowicach i t.p.). Nie bez znaczenia była pozatem gotowość „PATRII" zainwestowania pewnych sum na intensywną propagandę idei ubezpieczeń narciarskich, — tem cenniejsza, że ryzyka te w świetle statystyki wypadków nie uchodzą w kołach ubezpieczeniowych za zyskowne.

Wiadomość o zatwierdzeniu umowy przez Radę Narciarską („Turysta w Polsce" Nr. 9/I, wrzesień 1935) wywołała zrozumiałe zainteresowanie ubezpieczeniami zrzeszonych klubów. Należy przypuszczać, że szerokie rzesze narciarzy we własnym, dobrze zrozumianym interesie, skorzystają ze zorganizowanego w sposób powyższy ubezpieczenia.

*Dr. Mieczysław Kraus*

# Z RUCHU WYCIECZKOWEGO

*Zamieszczamy poniżej różne zestawienia, ilustrujące rozmiary i nasilenie ruchu wycieczkowego w zeszłym roku. Zestawienia te traktowane są wprawdzie odcinkowo, nie mniej jednak dają one pouczający obraz dla danych zagadnień i pozwalają na wysnucie wniosków dotyczących potrzeb ruchu wycieczkowego w Polsce. Należy zaznaczyć, że w Polsce nie było dotychczas żadnej szczegółowej statystyki ruchu turystycznego i dlatego też dane poniższe opracowane przez Wydział Turystyki Ministerstwa Komunikacji zasługują na szczególną uwagę, jako pierwsze poważne i realne próby statystyczne.*

*REDAKCJA*

## RUCH CUDZOZIEMCÓW W POLSCE

Główny Urząd Statystyczny ogłosił cyfry, dotyczące ruchu cudzoziemców w 27 większych, względnie ważniejszych z turystycznego punktu widzenia miejscowościach Polski za drugi kwartał (kwiecień, maj, czerwiec) zeszłego roku. Z cyfr widać, że w porównaniu z rokiem ubiegłym, kiedy w tym samym okresie przybyło do Polski 17.517 cudzoziemców, istnieje wzrost ponad 25%, gdyż w bieżącym roku przybyło 21.893 cudzoziemców.

Statystyka obejmuje z miast: Warszawę, Łódź, Wilno, Poznań, Lwów, Kraków, Gdynię, Katowice, Chorzów, Będzin, Częstochowę, Radom, Sosnowiec, Lublin, Białystok, Inowrocław, Toruń, Bydgoszcz, Gniezno, Grudziądz, Cieszyn, Bielsko, Białą, a z zakładów kąpielowych i uzdrowisk: Zakopane, Truskawiec, Krynicę i Druskieniki.

Na pierwsze miejsce co do ilości cudzoziemców wybija się — jak zwykle — Warszawa (7643), na drugie wysunęły się wyjątkowo Katowice (2091). Kraków (1892) pozostaje na miejscu trzeciem, Bydgoszcz (1721) na czwartem, Poznań (1641) na szóstem, Lwów (1296) na siódmem i Łódź (1196) na ósmem. W pozostałych miejscowościach ilość cudzoziemców w ciągu trzech miesięcy nie doszła do 1000 osób. Do kategorji tej należy Wilno, ze skromną cyfrą 365 osób i co najdziwniejsze Gdynia z zagadkowo niską ilością 321 cudzoziemców z czego w kwietniu 132 osoby, w maju 67 osób i w czerwcu 122 osoby.

Również frekwencja cudzoziemców w Zakopanem — wedle statystyki urzędowej — przedstawiała się nie nadzwyczajnie. W ciągu całego kwartału przybyło ich do Zakopanego tylko 125, z czego w kwietniu 18, w maju 14, a w czerwcu 93. Jeszcze bardziej skromna jest ilość cudzoziemców, którzy bawili w tym kwartale w Krynicy (69 osób), w Truskawcu (39 osób), i w Druskienikach 19 osób. Najniższą ilość cudzoziemców wśród miejscowości objętych statystyką wykazał Będzin (18 osób).

Aczkolwiek naogół w porównaniu z rokiem ubiegłym istnieje wzrost około 25%, a w niektórych miejscowościach jak Grudziądz wzrost przewyższa 100%, kilka miejscowości wykazało spadek frekwencji cudzoziemców w porównaniu z tym samym okresem w roku ubiegłym. Należą do nich w szczególności: Łódź, Wilno, Lwów, Lublin, Cieszyn i Krynica.

Pod względem pochodzenia cudzoziemców na pierwszem miejscu, jak zwykle stoją obywatele niemieccy z cyfrą 7.854 osób, t. j. przeszło 30% ogólnej ilości cudzoziemców. Z powodu ograniczeń wyjazdów z Niemiec przewaga nie jest jednakże tak dużą, jak w latach ubiegłych, kiedy dochodziła do 70%. Na drugiem miejscu idą obywatele austrjaccy (2408) odwiedzający przeważnie miejscowości południowej Polski, na trzeciem obywatele czechosłowaccy (1793). Obywatele tych trzech krajów dostarczyli zatem Polsce 12.051 przybyszów, t. j. więcej niż połowę ogólnej ilości cudzoziemców przybywających do Polski. Na czwartem miejscu stoi Francja (1107 osób), na piątem Anglja i kolonje angielskie (931), na szóstem Wolne Miasto Gdańsk (665). Inne państwa nie dały za okres trzech miesięcy nawet po 500 osób. Słabo przedstawiała się frekwencja z państw bałtyckich (Litwa 262, Łotwa 474, Estonja 130, Finlandja 90), z Rumunji (492) z Węgier (485) i z Rosji Sowieckiej (229). (M. O.)

## FREKWENCJA SCHRONISK TURYSTYCZNYCH W PAŹDZIERNIKU 1935 R.

Mimo wspaniałej pogody, która trwała do 20 października, frekwencja była stosunkowo słaba, jak świadczy o tem statystyka frekwencji schronisk zebrana przez Wydział Turystyki Min. Komunikacji.

W Tatrach względnie największą frekwencję wykazało schronisko przy Morskiem Oku, gdyż w ciągu października nocowało 259 osób. Na drugiem miejscu stoi schronisko w Roztoce ze 140 noclegami, w schronisku w dolinie Pięciu Stawów nocowało tylko 35 osób, na Hali Chochołowskiej 40 osób, w schronisku na Hali Pysznej 29 osób. Schroniska na Hali Gąsienicowej i Kalatówkach sprawozdania nie nadesłały. Te zaś, które nadesłały, wykazały przez cały październik ogółem zaledwie 500 noclegów. Przeciętnie zatem każdej nocy nocowało w Tatrach 17 turystów. W Dworcu P. T. Tatrzańskiego w Zakopanem nocowało przez cały miesiąc tylko 120 osób.

Jeszcze mniejszą frekwencję wykazały w tym czasie schroniska w Beskidach Zachodnich. Stosunkowo najwięcej noclegów wykazało schronisko P. T. Tatrzańskiego pod Baranią Górą (245) mniej pod Babią Górą (126 osób), znacznie mniej schronisko Beskidenvereinu na Babiej Górze (36 osób). Na Klimczoku nocowało przez cały miesiąc 57 osób, na Stożku 58 osób, w Klementynówce 20 osób, na Pilsku 26 osób, na Magórce k. Białej 16 osób, na Boraczej 7 osób, na Równicy 24 osób, na Lipowskiej 38 osób, na Wielkiej Raczy 4 osoby, na Leskowcu 13 osób, w Zwardoniu 28 osób, na Starych Wierchach k. Rabki 8 osób, na Turbaczu 16 osób, pod Trzema Koronami 12 osób, na Jaworzynie koło Krynicy 3 osoby. Schronisko na Lubaniu koło Rabki nie nadesłało sprawozdania. We wszystkich schroniskach w Zachodnich Beskidach nocowało zatem w ciągu miesiąca zaledwie 737 osób.

We Wschodnich Karpatach frekwencja była nieporównanie mniejsza. Większą liczbę turystów wykazało tylko schronisko P. T. Tatrzańskiego na Zaroślaku pod Howerlą (260 noclegów). W Dworku Czarnohorskim PTT w Worochcie nocowało 7 osób, w schronisku na Jalu 5 osób, w Mallmansthalu 28 osób, w schronisku na Przełęczy Tatarskiej nie nocował ani jeden turysta. Schroniska Przemyskiego Tow. Narciarzy pod Pikujem i na Przełęczy Legjonów, schronisko AZS pod Pop Iwanem i schroniska P. T. Tatrzańskiego pod Chomiakiem, oraz w dolinie Świcy nie nadesłały sprawozdania. Ogółem przez cały miesiąc zanotowano we Wschodnich Karpatach tylko 300 nocujących turystów.

W innych okolicach kraju największą ilość noclegów wykazało schronisko w Białowieży (275). W ciągu października zwiedziło Park Narodowy w Białowieży 588 osób, w czem 548 młodzieży szkolnej. W schronisku nad jeziorem Wigry nocowało 5 osób, schroniska nad Świtezią i nad jeziorem Narocz nie nadesłały sprawozdania. (M. O.)

## POCIĄGI POPULARNE LIGI POPIERANIA TURYSTYKI W ROKU 1935

Liga Popierania Turystyki, której Ministerstwo Komunikacji powierzyło od pierwszej chwili jej istnienia, organizację wycieczek pociągami popularnemi na terenie całej Polski, zorganizowała 580 wycieczek w których brało udział w czasie od 1. czerwca do 31. grudnia 1935 r. 355.909 osób.

Szczegółowa statystyka masowego ruchu popularnego w Polsce w r. 1935 będzie ogłoszona po zamknięciu obliczeń.



*Flotylla ślizgowców lodowych tzw. bojerów na jeziorze Charzykowskiem*

# Ruch letniskowy i turystyczny na Śląsku

Zainicjowana przez Wydział Turystyki Ministerstwa Komunikacji statystyka, dotycząca ruchu turystycznego i uzdrowiskowego daje bardzo ciekawe wyniki odnośnie Śląska. Przeprowadzone statystyki wykazały np., że Śląsk z ruchu turystycznego i uzdrowiskowego zyskał około 4,000.000 zł rocznie.

Zakłady przemysłowe i kopalnie śląskie zwiedziło w ciągu 1933 r. ogółem 17.900 osób, w 1934 r. — 28.400 osób, przyczem większość stanowiła młodzież. W tem, z poza Śląska było w 1933 r. — 11.700 turystów, zaś w r. 1934 — 18.300. Jeśli chodzi o górzystą część Śląska (Beskid Śląski), jest ona licznie odwiedzana przez ludność Górnego Śląska. Najlepszym tego dowodem jest ilość biletów kolejowych turystycznych, których sprzedano na stacjach Górnego Śląska w r. 1933 — 49.000, w r. 1934 — 45.000, nie licząc wycieczek szkolnych, oraz napływu turystów z pobliskich miejscowości, tudzież automobilistów. Zysk z tego ruchu dla miejscowej ludności jest stosunkowo mały, ponieważ turyści przeważnie przybywają zaprowiantowani.

Jeśli chodzi o schroniska, przeciętny dochód od turysty wynosił w r. 1933 — 2,5 zł przy 21.000 turystów, w r. 1934 — 2 zł przy 22.000 turystów, przyczem frekwencja mieszkańców Śląska wynosi 67% ogólnej ilości turystów. Trzeba dodać, że ze wszystkich województw, Śląsk posiada największą ilość zorganizowanych turystów, bowiem przeszło 6.000.

# Frekwencja schronisk turystycznych w Beskidach Zachodnich w grudniu

Po pustce jaka w schroniskach górskich panuje w październiku i listopadzie, druga połowa grudnia jest zazwyczaj okresem, upragnionym przez dzierżawców schronisk. Schroniska zwykle są wtedy znowu zapełnione do ostatniego miejsca przez narciarzy, wykorzystujących ferje Bożego Narodzenia.

Niestety w bieżącym roku — jak stwierdziła statystyka przeprowadzona przez Wydział Turystyki Min. Komunikacji — skutkiem panujących w okresie Bożego Narodzenia odwilży, frekwencja schronisk była stosunkowo bardzo mała. Najsłabiej przedstawiała się ona w Beskidach Śląskich, gdzie śniegu spadło niewiele i stajał on bardzo szybko. Wszystkie schroniska śląskie przez cały grudzień zanotowały zaledwie 201 noclegów. Względnie najwięcej osób nocowało na Baraniej Górze (70) i na Klimczoku (60), mniej w Klementynówce (41), jeszcze mniej na Równicy (13), Stożku (8) i Błatniej (9).

W schroniskach w Małych Beskidach nocowało przez cały grudzień tylko 42 turystów, z tego na Leskowcu 27 i na Magórce 15.

Znacznie wyższą była frekwencja w Beskidzie Wysokim, dzięki temu, że do niektórych schronisk (Zwardoń, Pilsko) przybyli uczestnicy kursów narciarskich. Ogółem w 7 schroniskach w tych górach zanotowano w grudniu 924 nocujących, z tego w Zwardoniu w schronisku PTT 363 osoby, na Pilsku i na Boraczej po 170 osób, na Lipowskiej 148 osób, na Babiej Górze, w schronisku PTT 68 osób, a w schronisku Beskidenvereinu pod szczytem zaledwie 12 osób, i wreszcie w schronisku na Wielkiej Raczy 20 osób.

W schroniskach położonych w Gorcach nocowało tylko 68 osób z tego na Turbaczu 53, na Starych Wierchach 15 osób.

W schroniskach w Pieninach nie nocował nikt, a w Beskidzie Sądeckim, na Jaworzynie Krynickiej zaledwie 16 osób.

Ogółem całe Zachodnie Beskidy od Krynicy po Cieszyn wykazały przez cały miesiąc w 17 schroniskach 1181 nocujących, t. j. około 70 osób na miesiąc w jednem schronisku. (M. O.)



*Schronisko Związku Harcerstwa Polskiego na Głodówce*

Fot. W. Ostrowski

## Frekwencja schronisk turystycznych w Tatrach polskich w grudniu

Gwałtowna odwilż, która zepsuła narciarzom ferje Bożego Narodzenia spowodowała, że frekwencja schronisk tatrzańskich była w grudniu ub. roku o wiele niższą niż w poprzednich latach. Z dwuch domów wycieczkowych istniejących w samem Zakopanem według wykazów nadesłanych do Wydziału Turystyki Min. Komunikacji — w Dworcu Polskiego Tow. Tatrzańskiego nocowało przez cały miesiąc 168 osób, w domu wycieczkowym Pol. Tow. Krajoznawczego im. ks. Stolarczyka 139 osób.

Ze schronisk położonych w Tatrach największą frekwencję wykazało schronisko w Roztoce, które pod umiejętnym zarządem inż. Grabowskiego cieszy się największą popularnością wśród polskich turystów. W ciągu grudnia nocowało tu 549 osób. Tylko nieznacznie mniejszą (526 osób) była frekwencja w schronisku Warszawskiego Klubu Narciarskiego na Hali Chochołowskiej.

W porównaniu z temi dwoma — inne schroniska pozostają daleko w tyle. W dolinie Pięciu Stawów Polskich nocowało 123 osoby, na Hali Gąsienicowej zaledwie 119 osób, na Hali Pysznej powyżej doliny Kościeliskiej 101 osób, a na ostatnich miejscach stoją schronisko nad Morskiem Okiem, które wykazało zaledwie 38 noclegów, oraz na Kalatówkach, 16 noclegów.

Wszystkie schroniska tatrzańskie wykazały ogółem przez cały grudzień tylko 1475 noclegów, co wynosi zaledwie czwartą część przeciętnej frekwencji w okresie Bożego Narodzenia, kiedy zazwyczaj schroniska te przez okres 10 dni były zajęte do ostatniego miejsca. (M. O.)

## Frekwencja schronisk turystycznych w Karpatach Wschodnich w grudniu

Odwilż w okresie Bożego Narodzenia spowodowała, że także w Karpatach Wschodnich nie zjawiły się oczekiwane rzesze narciarzy. Mimo to frekwencja była tu nieporównanie wyższa niż w Beskidach Zachodnich i w Tatrach dzięki temu, że do schronisk tutejszych przybyły liczne rzesze na kursy narciarskie. Szczególnie dużo noclegów — według statystyki prowadzonej przez Wydział Turystyki Ministerstwa Komunikacji — wykazały schroniska położone w Bieszczadach w tamtejszych stacjach sportów zimowych.

W Rozłuczu w ośrodku wychowania fizycznego nocowało 643 osób, w Siankach w takimże ośrodku 423 osób, w Beskidzie k. Ławocznego 237 osób, w Sławsku w schronisku Karpackiego Towarzystwa Narciarzy 127 osób.

Ze schronisk położonych w górach największą frekwencję wykazało schronisko Przemyskiego Towarzystwa Narciarzy pod Pikujem (383 osób), w Worochcie w Dworku Czarnohorskim Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego nocowało 145 osób, w Żabiem u Gertnera 24 osoby. Ze schronisk górskich na Zaroślaku nocowało 192 osób, pod Chomiakiem 14 osób, pod Pop Iwanem 27 osób. Schroniska na Jali i na Przełęczy Tatarskiej zawiadomiły, że nikt w nich nie nocował przez cały grudzień, pozostałe nie nadesłały sprawozdania.

Ogółem przez cały grudzień zanotowano w schroniskach w Beskidach Wschodnich 2.215 noclegów, t. j. znacznie więcej niż w tym samym okresie w Tatrach (1.475 noclegów) oraz w Beskidach Zachodnich (1.100 noclegów). (M. O.)

## Frekwencja turystów w jaskiniach w Krzywczu na Podolu

Mimo że gipsowe jaskinie w Krzywczu tworzące prawdziwy labirynt podziemny, stanowią jedną z największych osobliwości turystycznych w Polsce, a ich zwiedzanie ułatwiło przed 8 laty Podolskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze w Tarnopolu, rozszerzając otwór wejściowy — frekwencja jaskiń jest stosunkowo niewielka, przypuszczalnie skutkiem ogromnej odległości od większych miast w Polsce i niezbyt dogodnej komunikacji kolejowej.

Względnie największego kontyngentu zwiedzających dostarczają w sezonie letnim Zaleszczyki, skąd organizowane są do Krzywcza wycieczki autobusowe dla letników. W 1930 r. zwiedziło jaskinie 898 osób, w 1931 r. 771 osób, w 1932 r. frekwencja była względnie najwyższa, gdyż wynosiła 1742 osoby, w 1933 r. spadła na 916 osób, w 1934 r. podniosła się nieznacznie na 1132 osób.

Zwiedzanie ułatwia schronisko turystyczne Podolskiego Tow. Turystyczno-Krajoznawczego mieszczące się w Krzywczu w baszcie zamkowej. (M. O.)

## Frekwencja turystyczna w kamieniołomach w Janowej Dolinie

Największe na Wołyniu kamieniołomy bazaltu w Janowej Dolinie, których eksploatację rozpoczęto w 1928 r. stały się jedną z większych osobliwości Wołynia. Corocznie wzrasta ilość zwiedzających, narazie jest to jednakże w większości młodzież szkolna.

W 1930 r. zwiedziło kamieniołomy 205 osób. W 1931 r. ilość zwiedzających wyniosła 712, w tem 451 młodzieży, w 1932 r. 1.055 osób, w tem 963 młodzieży, w 1933 r. 2.628 osób, w czem 2.532 młodzieży, a w 1934 — 2.732 osób w czem 2.423 młodzieży.

Ogółem tedy w ciągu pięciolecia zwiedziło kamieniołomy około 7.000 osób. Frekwencja zwiedzających rośnie; przybywają oni nietylko koleją lokalną łączącą Janową Dolinę z odległą o 18 km stacją w Kostopolu, ale coraz liczniej przybywają tu też na kajakach turyści wodni, gdyż kamieniołomy leżą w bezpośredniem sąsiedztwie rzeki Horynia.

Dyrekcja — dla ułatwienia turystom wodnym zwiedzania kamieniołomów — urządziła nawet nad Horyniem przystań dla kajaków, połączoną ze schroniskiem turystycznem, gdzie może przenocować 40 osób. (M. O.)

# Sprzęt kajakowy

Sprawa wyboru łodzi na wody dzikie, zależy ściśle od stopnia trudności rzeki. Skala trudności wód dzikich, opracowana przez doświadczonych kajakowców i zatwierdzona przez Kongresy Międzynarodowej Federacji Kajakowej (I. R. K.) w latach 1932 i 1933, przedstawia się jak następuje:

*Stopień I. Łatwo:* Tu i ówdzie małe bystrza o regularnych, przeważnie niskich, falach. Przejazdy pod mostami i inne przeszkody łatwe, lecz wymagają uwagi. Drogę łatwo rozpoznać.

*Stopień II. Średnio trudno:* Bystrza dość częste o fali jeszcze przeważnie regularnej, łatwe cofki i wiry. Właściwą drogę naogół łatwo rozpoznać. Łatwe i średnio trudne jazy i przepusty dla tratew.

*Stopień III. Trudno:* Liczne bystrza o dość wysokich nieregularnych falach, rozbryzgi, cofki i wiry. Drogę niezawsze łatwo rozpoznać, trudne jazy i przepusty dla tratew.

*Stopień IV. Bardzo trudno:* Długie bystrza o wysokich, nieregularnych falach, trudne rozbryzgi, cofki i wiry. Drogę często trudno rozpoznać, wskazane rozpoznanie z lądu. Bardzo trudne jazy i przepusty dla tratew.

*Stopień V. Nadzwyczaj trudno:* Długie, nieprzerwane bystrza o zupełnie nieregularnych rozbryzgach (o tworzeniu się fal nie można tu już właściwie mówić). Płytko zalane bloki skalne, progi skalne, trudne przejścia wśród skał, najtrudniejsze cofki i wiry, przy niezwykłej szybkości prądu. Rozpoznanie z lądu konieczne. Nadzwyczaj trudne jazy.

*Stopień VI. Spotęgowanie wszystkich wymienionych trudności do granicy tego, co możliwe do pokonania dzisiaj:* Nawet przy najlepszej technice, bezwzględne niebezpieczeństwo dla życia.

*Uwaga:* O ile klasyfikacja ta nie określa dokładnie rzeki, można podać dwa stopnie (naprzykład II. — III.).

Jeżeli na rzece zdarzają się odcinki trudniejsze, gdzie jednak można łatwo obnieść, wtedy do stopnia trudności przeciętnej dodaje się jako wskaźnik stopień trudniejszy odcinka trudniejszego, np. II. 4 (4 = bystrze pod x). Należy nadmienić, że nawet najtrudniejsze przepusty dla tratew zalicza się tylko do IV. stopnia, bo trudności ograniczają się do kilku odwojów, następny zaś odcinek prawie nie przedstawia niebezpieczeństwa dla łodzi i osady, a ratowanie się w razie wywrotki jest łatwe. O ile w razie wywrotki niema możliwości ratowania się lub trzeba płynąć wpław na dłuższej przestrzeni, można klasyfikować dany odcinek o jeden stopień wyżej.

*Wybór łodzi:* Jako typy normalne rozróżniamy: Dwójkę turystyczną, jedynkę turystyczną krótką, jedynkę długą i jedynkę sportową, oraz kajak eskimoski (grenlandzki).

Porównajmy najpierw dwójkę z jedynką. Dwójka to przeważnie łódź bardzo stateczna, odpowiednia do żeglowania po rzekach szerokich; spakowana zajmuje niewiele więcej miejsca niż jedynka, co niewątpliwie stanowi wielką korzyść przy transporcie na lądzie. Już nieco mniej korzystnie przedstawia się sprawa miejsca na bagaż. Wobec tego, że dwójka jest od jedynki tylko o 70—130 cm dłuższa, ze względu zaś na drugie miejsce ma o wiele większy kokpit, przeto miejsca na bagaż jest zamało, co gorsza, przeważnie nawet mniej niż w jedynkach (z wyjątkiem kajaka eskimoskiego), przyczem i to należy uwzględnić, że dwie osoby mają znacznie więcej bagażu, niż jedna.

Jeszcze niekorzystniej przedstawiają się właściwości nautyczne na wodach dzikich. Dwójka wymaga bezwarunkowo zupełnego zgrania się osady, sternik ma widok ograniczony, a nawet przy najlepszem zgraniu się osady, dwójka nie dorównuje zwrotnością jedynce. Na dwójce nie da się nigdy uzyskać takiej szczelności fartucha, jak na jedynce, chyba, że istnieją dwa oddzielne kokpity. Ponieważ rzadko się zdarza, aby obaj jadący posługiwali się jednakową techniką i to w ten sam sposób — przydatność dwójki na wody dzikie ogranicza się naogół do IV. stopnia skali trudności włącznie. Np. często sternik chce brać bystrze z lewej strony, a czołowy z prawej, jeden chce jechać przez najwyższe fale, a drugi chce je ominąć. W razie wywrotki winę ponosi zawsze współtowarzysz, i niejedną już widziałem parę, która o byle drobiazg wykłócała się przez całe wakacje.



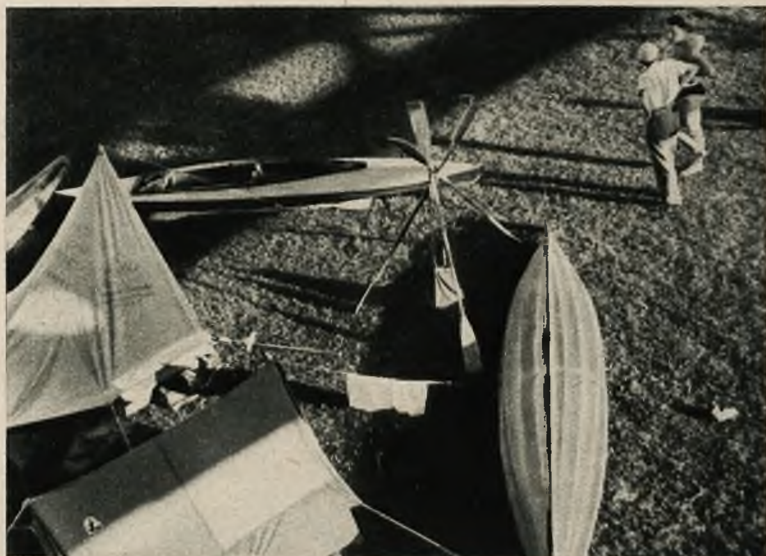
*Wśród szuwarów na jeziorze Zejmiana*

Fot. B. Mierzwa



*Biwak na wyspie jeziora Bohiń*

Fot. B. Mierzwa



*Przed wyruszeniem w daleką drogę po szlaku wodnym*

Fot. W. Raabe

# na wody dzikie

Natomiast jedynkarz zdany jest na siebie samego. Robi co chce; dzięki ściślejszemu zespoleniu z łodzią jedzie o wiele pewniej i lepiej, ma widok otwarty, może szybciej powziąć decyzję, wrazie zaś wywrotki może podnieść się bez opuszczania łodzi.

*Właściwości nautyczne poszczególnych typów łodzi.*

*Dwójka turystyczna* — szerokość 0.80—0.90 metra, długość 5.20—5.50 metra. Przydatność na wody dzikie tylko aż do IV. stopnia skali trudności. Wskutek znacznej szybkości łodzi moment obrotu przy fali bocznej jest bardzo wielki i często stateczność łodzi nie potrafi wyrównać działania naporu bocznego. Utrzymanie wtedy równowagi jest trudne i przychodzi do wywrotki. Dwójka jest najodpowiedniejszą łodzią do szkolenia początkowego na łatwiejszej wodzie.

*Jedynka turystyczna* (krótka) — szerokość 0.75 m, długość 4.20 m. Szczególnie odpowiednia na strumienie górskie, do V. stopnia, o ile trudności wynikają z wąskich przejazdów, skomplikowanych pasażów wśród skał itp. Dzięki niewielkiej długości odznacza się krótka jedynka niezwykłą zwrotnością. Podniesienie się z wywrotki jest jeszcze zupełnie możliwe. Wady krótkiej jedynki są następujące: niespokojny bieg na trudnej wodzie, skakanie po falach, łatwe zarzucanie przy fali bocznej i przy prądach ukośnych. Szerokość łodzi, a temsamem moment obrotu przy zadziałaniu z boku, jest jeszcze dość znaczny.

*Jedynka długa* — szerokość 0.75 m, długość 4.60—5.20 m. Wskutek znacznej długości, łódź biegnie lekko i prosto, zanurza się płytko, posiada spokojny bieg nawet na wielkich bystrzach, ma zwrotność i te same ujemne strony dużej szerokości, co krótka jedynka. Odznacza się bardzo „suchą jazdą", przydatna aż do V. stopnia trudności, szczególnie dla tych, którym zależy na stateczności.

*Jedynka sportowa* — szerokość 0.65 m, długość 4.50 m, wysokość boczna 0.22 m. Spokojny bieg na wielkich bystrzach, jeszcze dość zwrotności, wskutek małej szerokości wprawdzie mała stateczność, lecz także mała powierzchnia oporu dla działania fal bocznych. Łatwość podniesienia się przy wywrotce. Przydatność aż do IV. stopnia trudności. Jedynka sportowa jest w porównaniu do krótkiej jedynki mniej zwrotną, jednak przez położenie na boku można zwiększyć jej zwrotność. Przy płytkiej konstrukcji jest jedynka sportowa także najszybszą łodzią turystyczną. Kil — w razie wbudowania — powinien być sprzodu i styłu uniesiony ku górze. O ile wogóle można mówić o łodzi uniwersalnej, to taką łodzią uniwersalną jest jedynka sportowa.

*Kajak eskimoski* (grenlandzki) — szerokość 0.45 m — 0.52 m, długość 4.80—5.20 m, wysokość boczna 0.18—0.23 m. Jest to typ specjalny, używany odniedawna przez doświadczonych kajakowców także na wodach dzikich. Wskutek małej wysokości i małej szerokości, bardzo niewielka płaszczyzna dla działania fal bocznych, ale też bardzo niewielka stateczność. Ponieważ stewa przednia jest bardzo wysoko uniesiona ku górze, przeto działa jak płetwa stabilizacyjna i dlatego prowadzenie kajaka na niespokojnej wodzie jest doskonałe. Zespolenie jadącego z wodą jest zupełne. Kokpit jest tak mały, jak tylko możliwe, kolisty i zapewnia stuprocentową szczelność. Podnoszenie się z wywrotki jest bardzo łatwe.

Kajak eskimoski, pomimo małej szerokości i stateczności, nadaje się na wody aż do VI. stopnia trudności. Miejsca na bagaż mało, jednak przy umiejętnem ładowaniu można zabrać wszystko, co jest potrzebne na wycieczkę wakacyjną. Kajak eskimoski wymaga bezwarunkowo prawidłowej techniki jazdy i znacznej umiejętności, wtedy jednak jest najbardziej sportową łodzią. Używanie go na wodach dzikich wymaga bezwzględnie opanowania techniki podnoszenia się z wywrotki. Tą bronią można najłatwiej pokonać wszystkie trudności.

Przy pobieżnej ocenie obu ostatnich typów wydawać się może, że wykazują one za mało stateczności i zwrotności na trudnej wodzie. Tak jednak nie jest.

Podane wyżej określenia przydatności nie oznaczają oczywiście ścisłych granic, — można nawet dwójki turystycznej używać przy VI. stopniu trudności — chodzi jednak o przydatność najlepszą.

Łódź szeroka czy wąska? Jak z powyższych wywodów zatem wynika, najlepsze własności nautyczne na wodach dzikich posiada łódź wąska, brak stateczności łodzi wąskiej może jadący zastąpić prawidłową techniką jazdy.

*Willi Rabe*



*Dzika woda stawia bardzo wysokie wymagania zarówno łodzi jak też jej właścicielowi*

Fot. W. Raabe



*Kajakiem na szerokich wodach*



*Pobudka w obozie*

Fot. K. Sawicki

# KOLEJ LINOWA NA KASPROWY WIERCH

*W związku z budową kolei linowej na Kasprowy Wierch, otrzymaliśmy następujący komunikat z Ministerstwa Komunikacji:*

„W połowie sierpnia 1935 r. rozpoczęte zostały prace około budowy nowoczesnej górskiej kolei linowej, wiodącej z Kuźnic na szczyt Kasprowego Wierchu w Tatrach. Prace te znajdują się obecnie na ukończeniu i w drugiej połowie lutego br. przewidziane jest otwarcie ruchu. Nowy zatem wyciąg będzie mógł być wykorzystany przez znaczną jeszcze część bieżącego sezonu zimowego.

Kolej ta budowana jest przez założone w sierpniu 1935 r. towarzystwo pod firmą: Towarzystwo Budowy i Eksploatacji Kolei Linowej Zakopane (Kuźnice)—Kasprowy Wierch, Spółka z ogr. odp. Udziałowcami spółki są: Polskie Koleje Państwowe (na podstawie decyzji Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów), Stocznia Gdańska, Liga Popierania Turystyki, Polskie Biuro podróży „Orbis" i Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa. Większość udziałów w kapitale zakładowym posiadają Polskie Koleje Państwowe. Statut Spółki przewiduje, że po zamortyzowaniu kosztów budowy, wszystkie udziały przechodzą na rzecz P. K. P., Ligi Popierania Turystyki i Towarzystwa Krzewienia Narciarstwa, zaś po 25 latach — cała kolej przechodzi na własność P. K. P.

Dochody kolei obracane będą na pokrycie kosztów jej utrzymania, oraz na spłatę robót kredytowych. Czysty zysk przedsiębiorstwa obracany będzie na inwestycje turystyczne o charakterze społecznym, według planu zatwierdzanego każdorazowo przez Ministra Komunikacji. Towarzystwo Budowy Kolei traktuje swe zadania społecznie, o czem świadczy fakt, że członkowie Zarządu i Rady Nadzorczej przedsiębiorstwa nie pobierają wynagrodzeń, z wyjątkiem zwrotu rzeczywistych kosztów podróży.

Kolej budowana była w energicznem tempie, budzącem podziw fachowców zagranicznych. Mimo bardzo trudnych warunków terenowych, wielu komplikacyj technicznych, a przedewszystkiem surowego klimatu— roboty, dzięki sprawnej organizacji pracy, oraz entuzjazmowi całego personalu, postępowały naprzód niezmiernie szybko. Śmiało można powiedzieć, że kolej linowa na Kasprowy zbudowana została najszybciej ze wszystkich wzniesionych w ostatnich latach wyciągów linowych na zachodzie Europy.

Przy budowie kolei zastosowano najnowocześniejszy jej system patentu Bleicherta, według którego zbudowane są niemal wszystkie linowe koleje górskie na świecie. Kolej na Kasprowy będzie dwutorowym wyciągiem linowym o trakcji elektrycznej. Trasa mierzy 4.158 metrów długości, wychodząc z Kuźnic (1027 m n. p. m.) kończąc się nieco poniżej szczytu Kasprowego Wierchu (na poziomie 1957 m n. p. m.) na północno-wschodniem jego ramieniu. Od stacji końcowej pozostaje jeszcze niewielkie podejście na szczyt.

Wzdłuż całej trasy wzniesiono sześć wysokich podpór żelaznych, na których zaczepione będą liny nośne. Trasa wyposażona jest ponadto w trzy budynki stacyjne. Budynek stacji wyjściowej znajduje się w Kuźnicach, skąd wychodzą powietrzne tory kolei na szczyt Myślenickich Turni (w odległości 1950 m w linji prostej), gdzie ze względu na konfigurację terenu trasa doznaje załamania i gdzie wznosi się budynek stacji pośredniej. Tu pasażerowie będą przesiadać się do drugiej części kolei, wiodącej wprost na szczyt Kasprowego (w odległości 2200 m. w linji prostej).

Przewóz pasażerów odbywać się będzie zapomocą wagoników zawieszonych na głównych linach nośnych, a zabezpieczonych dodatkowemi linami t. zw. „bezpieczeństwa". Wagoniki poruszane będą za pośrednictwem liny ciągnącej, połączonej z główną siłownią kolei, umieszczoną w budynku stacyjnym na Myślenickich Turniach. Każdy wagonik pomieści po 30 osób, czyli licząc po dwa odcinki na trasie, będzie mogło równocześnie podróżować w każdym kierunku po 60 osób. Czas wyjazdu z Kuźnic na Kasprowy Wierch łącznie z przesiadaniem na Myślenickich Turniach, obliczony jest na 19 minut.

Kolej linowa z Kuźnic na Kasprowy Wierch wykazuje wyjątkowe walory krajobrazowe. Już na początkowym odcinku od Kuźnic po szczyt Myślenickich Turni roztacza się wspaniały widok na otoczenie doliny Goryczkowej i Kasprowej. Widok ten zyskuje na potędze i rozległości w drugim odcinku kolei, który pod tym względem przedstawia prawdziwą atrakcję. Liny dźwigające wagoniki, zawieszone są nad przepaściami a usytuowanie trasy wzdłuż ostrza grani, pozwala na rozkoszowanie się coraz wspanialszym krajobrazem.

Największe niewątpliwie znaczenie posiadać będzie nowa kolej dla narciarzy. Kasprowy szczyt bowiem jest jednym z najpiękniejszych terenów narciarskich w Tatrach i punktem rozbieżnym niezrównanych zjazdów. Równocześnie Kasprowy Wierch jest wspaniałym punktem widokowym, a więc i w porze letniej stanowić będzie kolej na ten szczyt wielką atrakcję dla ludzi zwiedzających Tatry.

Kolej linowa na szczyt Kasprowego Wierchu w Tatrach powstała w wyniku wielkich przemian i rozwoju turystyki polskiej, a zwłaszcza turystyki popularnej, tudzież w związku z żywiołowym rozwojem narciarstwa. Zagranicą niema już obecnie ani jednego poważniejszego zimowiska, które byłoby pozbawione takiego urządzenia, służącego nietylko bezpośrednio turystyce, ale stanowiącego niezmiernie ważny czynnik propagandowy, o zdecydowanem znaczeniu gospodarczem.

Przy budowie kolei na Kasprowy Wierch w Tatrach kierowano się możliwie w najwyższym stopniu względami ochrony przyrody i wszystkie kroki techniczne w terenie czyniono przy stałem uwzględnianiu potrzeby ograniczenia zmian w terenie, do najkonieczniejszych. Pozatem budynki są pod względem architektonicznym dostosowane do krajobrazu, a sama kolej utrzymana jest w umiarze.

Otwarcie kolei nastąpi w drugiej połowie lutego b. r. po okresie prób i regulowania. Ceny przejazdów zarówno jednorazowych, czy też abonamentowych będą znacznie niższe od cen stosowanych zagranicą na kolejach linowych, a ponadto przewidziane są różne zniżki i udogodnienia."

* * *

W związku z budową kolei wypowiadały się kilkakrotnie towarzystwa turystyki czynnej, a zwłaszcza Polskie Towarzystwo Tatrzańskie i Polski Związek Narciarski. Towarzystwa te zajęły odrazu stanowiska ściśle określone, które nie uległy już zmianie w ciągu całej dwuletniej dyskusji, jaka towarzyszyła zarówno studjowaniu kolei, jak też ostatniemu okresowi realizacji.

Stanowisko Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego przedstawia się na podstawie uchwał Walnych Zjazdów Delegatów, Oddziałów i Sekcyj P. T. T. w streszczeniu następująco:

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, uważając za najważniejsze dobro Tatr piękno przyrody górskiej, jest przeciwne wszelkiemu wyzyskiwaniu Tatr z uszczerbkiem dla ich przyrody. P. T. T. w tem swojem stanowisku kieruje się przedewszystkiem motywem, że pierwotne piękno przyrody górskiej jest głównym czynnikiem pociągającym w Tatry szerokie rzesze turystów. Niszczenie tego piękna musi w przyszłości odbić się niekorzystnie na całym ruchu turystycznym, chociażby nawet to lub owo urządzenie techniczne wywołało chwilowe ożywienie.

W Tatrach niebezpieczeństwo, płynące z wprowadzania urządzeń sztucznych, a w szczególności budowy kolejek linowych do ich wnętrza, jest tem większe, że góry te są bardzo małe. Powierzchnia całych Tatr obejmuje tylko około 700 km², Tatry Polskie zaledwie przenoszą 200 km². Instalowanie w tak małych górach niszczących ich przyrodę urządzeń, nieszkodliwych częstokroć w olbrzymich górotworach, jakiemi są Alpy, jest szczególnie niebezpieczne dla ich piękna.

Budowę kolejek we wnętrzu Tatr uważamy za niezgodną z racjonalną turystyką górską również ze względu na sprzeczność kolejek z ideowemi i wychowawczemi wartościami tej turystyki. Dla turystów górskich najistotniejszym momentem uprawiania turystyki jest wycieczka, przeżycie górskie wśród nieskażonej przyrody. Szczególnie ważne jest to dla młodzieży, która w trudzie wypraw górskich zyskuje zaprawę do walki życiowej oraz hart ducha i ciała. Dla powyższych względów P. T. T. solidaryzuje się w pełni z temi czynnikami wychowania fizycznego w państwie, które budowy kolejek w głąb Tatr uważają za szkodliwe dla racjonalnego wychowania fizycznego w górach.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie stało i stoi zawsze na stanowisku najpełniejszego rozwoju letniskowego, uzdrowiskowego, sportowego i komunikacyjnego Podtatrza i Podhala. Dla tego rozwoju P. T. T. uczyniło i czyni nadal wiele, uprzystępniając Tatry dla turystyki przez budowę i konserwację szlaków i ścieżek oraz wznoszenie schronisk. Również interesuje się P. T. T. żywo racjonalnem urządzeniem Zakopanego i Podhala.

W hierarchji potrzeb komunikacyjnych Podhala uważa jednak P. T. T. kolejkę linową na Kasprowy Wierch za urządzenie luksusowe w zestawieniu z palącemi postulatami komunikacyjnemi i turystycznemi Podhala, jakiemi są budowy dróg do Zakopanego, znajdujących się w stanie nadzwyczaj złym, ulic i chodników w Zakopanem, regulacja Zakopanego oraz innych uzdrowisk podtatrzańskich i t. d.

P. T. T. uważa za niezbędne jaknajszybsze utworzenie z Tatr Parku Narodowego, w którym krajobraz i przyroda górska znajdą należytą prawną ochronę, podobnie, jak to się już stało w Pieninach.

Stanowisko Polskiego Związku Narciarskiego ujęte jest poniższą rezolucją, uchwaloną przez Radę Narciarską i Zarząd Główny P. Z. N.:

„Uwzględniając, że zamiłowanie do turystyki, szerzącej się z żywiołową siłą w społeczeństwie polskiem, ma swe źródło w odwiecznym pędzie ludzkości do zwiedzania, poznawania nowych okolic i swobodnego poruszania się wśród otaczającej ją przyrody — Polski Związek Narciarski stwierdza, że popieranie tego pędu, ułatwianie zaspokojenia go i udostępnianie wchodzących pod uwagę terenów jest naczelnym i głównym obowiązkiem społecznym każdej organizacji turystycznej, a zatem także i Polskiego Związku Narciarskiego. Zgodne z wymogami kultury turystycznej — udostępnianie terenów narciarskich, w pierwszej linji górskich — powinno w pełnej mierze uwzględniać interesy ochrony przyrody, zdążające do utrzymania pierwotnego charakteru terenów górskich, oraz fauny i flory górskiej, co zresztą znakomicie ułatwia sam charakter ruchu narciarskiego, którego podłożem jest szata śnieżna, mająca w naszym kraju zawsze charakter przejściowy.

Gdziekolwiek zatem skrzyżują się interesy narciarstwa z uzasadnionemi interesami ochrony przyrody, należy dążyć do znalezienia drogi, uwzględniającej słuszne obustronne postulaty. W razie niemożności znalezienia kompromisowego wyjścia, należy zasadniczo stać na stanowisku, że interes społeczny, reprezentowany przez czynną turystykę, ma pierwszeństwo przed żądaniami ochrony przyrody.

Zgodnie z powyższemi zasadami Polski Związek Narciarski aprobuje wszelkie poczynania w obrębie gór, mające na celu ochronę krajobrazu górskiego, flory i fauny górskiej pod warunkiem, że:

1) nie będzie w żadnej formie krępowany dostęp do terenów turystycznych i narciarskich,

2) ustawianiu nietrwałych o tymczasowym charakterze urządzeń narciarskich (znakowanie zimowe) — nie będą stawiane zasadniczo przeszkody,

3) nie będzie się stawiało przeszkód ułatwianiu narciarskiego ruchu dalekobieżnego, oraz udostępnianiu szczególnie wartościowych zjazdów,

4) nie będą stawiane zasadniczo przeszkody w budowaniu schronisk górskich, których potrzebę uzasadni albo niewystarczająca ich w danym terenie ilość, albo niedostateczna pojemność istniejących.

Stojąc na takiem stanowisku, Polski Związek Narciarski uznaje potrzebę budowy kolejki szczytowej w Tatrach, uzasadnionej wymogami turystycznemi, narciarskiemi, oraz gospodarczym interesem polskich uzdrowisk podtatrzańskich. W wyborze rodzaju kolejki, jako elektrycznego wyciągu linowego na Kasprowy Wierch, oraz w wykreśleniu jej trasy z Kuźnic ponad Doliną Kasprową — stwierdza Polski Związek Narciarski bardzo szczęśliwe rozwiązanie postulatów natury turystycznej i narciarskiej, przy pełnem uwzględnieniu wymogów ochrony przyrody, oraz przy fortunnem salwowaniu postulatów ochrony krajobrazu. W tym stanie rzeczy Polski Związek Narciarski oświadcza się bez zastrzeżeń za budową kolejki na Kasprowy Wierch i deklaruje na rzecz tej imprezy swą współpracę i najdalej idące poparcie."



*Kasprowy*

# NARCIARZ W BESKIDZIE NISKIM

Z pośród wszystkich odcinków naszych gór, najmniej dotychczas zwiedzany jest Beskid Niski. W lecie omijają go turyści dlatego właśnie, że jest „niski", w zimie zaś odstrasza narciarzy legenda o niekorzystnych warunkach śniegowych.

Uprzedzenia te jednak nie są słuszne. Beskid Niski mimo swej „kompromitującej" nazwy posiada cały szereg pięknych wzniesień dosięgających 1000 m n.p.m., których wysokość względna waha się przeciętnie od 300 do 550 m. Na kompleks Beskidu Niskiego składa się prócz głównego grzbietu Karpackiego, którego szczytami biegnie granica Państwa, szereg krótszych lub dłuższych pasm bocznych, tworzących bądźto odgałęzienia głównego grzbietu, bądźto pasma biegnące do niego równolegle, jak np. pasmo Magury Małastowskiej, Wątkowskiej lub pasmo Bukowicy.

Krajobraz tego odcinka jest ogromnie urozmaicony i pod względem widokowym nie ustępuje np. sąsiedniemu Beskidowi Krynickiemu, znacznie częściej przez turystów odwiedzanemu. Warunki narciarskie — wbrew uprzedzeniom ogółu — są zupełnie dobre, kilka pasm górskich, długich na kilkanaście kilometrów, ułatwia orjentację w terenie i odbywanie wycieczek ciągnących się w głąb gór bez niepotrzebnych zjazdów i nużących podejść.

Góry w swych partjach szczytowych bywają przeważnie zalesione, nie przeszkadza to jednak narciarzowi, gdyż wzdłuż wszystkich ważniejszych pasm biegną wśród lasów wąskie drogi grzbietowe. Tereny zjazdowe rozpoczynają się dopiero na stokach gór poniżej lasów.

Śniegu w Beskidzie Niskim jest poddostatkiem, jako przykład weźmy chociażby zimę ubiegłą (1934/35), która bynajmniej nie obfitowała w nadzwyczajne opady a mimo to śniegi dochodziły w górach do 1 m grubości, co z punktu widzenia narciarskiego jest przecież conajmniej wystarczające. Jeśli chodzi o czas trwania pokrywy śnieżnej, to warunki dogodne dla narciarzy trwają przeciętnie od końca grudnia do drugiej połowy marca. Z końcem marca, gdy w dolinach są już wiosenne roztopy i błota, grzbietami gór można jeszcze zupełnie śmiało robić dłuższe wycieczki narciarskie.

Główną a zarazem jedyną ujemną stroną turystyki w Beskidzie Niskim jest małe zagospodarowanie tego odcinka. Wprawdzie w ostatnich latach Oddział gorlicki P.T.T. wyznakował w Beskidzie Niskim szereg ciekawych szlaków łączących partje najbardziej godne zwiedzenia, niestety szlaki te przystosowane są przedewszystkiem do potrzeb turystyki letniej, dla narciarza są prawie zupełnie nieprzydatne.

Wyznaczone wzdłuż mało uczęszczanych ścieżyn leśnych w zimie, gdy śnieg ścieżki pokryje, szlaki te są trudne do odnalezienia, gubią się ustawicznie, tak, że narciarz zdany jest wyłącznie na własny spryt i orjentację. Ponadto szlaki poprowadzone są bez względu na trudności terenowe; niejednokrotnie zdarza się, że szlak wije się stromym zboczem wśród lasu pełnego drzew zwalonych w poprzek. Zjazd w takich warunkach nawet dla najsprawniejszego narciarza połączony jest z niemałem niebezpieczeństwem (np. zjazd z Ostrego Wierchu w kierunku Wysowej (szlak biało-czerwony) lub zjazd z Bartnicy w kierunku leśniczówki w Bielance (szlak biało-zielony).

Ważną niedogodnością podcinającą możność spopularyzowania turystyki w Beskidzie Niskim są fatalne stosunki komunikacyjne. Jedynie na wschodnich krańcach Beskidu Niskiego dociera kolej w głąb gór, tworząc z drobnych stacyjek rozsypanych wzdłuż linji N. Zagórz, Komańcza, Łupków, szereg znakomitych punktów wypadowych dla krótszych i dłuższych wycieczek, natomiast w zachodniej części (Grybów—Gorlice) przeciętna odległość terenów narciarskich wynosi 10—15 km w jedną stronę a w części środkowej (Gorlice, Jasło, Krosno, Sanok) odległość ta waha się od 30—40 km. W takich warunkach każda poważniejsza wycieczka musi trwać najmniej dwa dni, co łączy się już z pewnemi trudnościami noclegowemi, żywnościowemi.

Trzeba bowiem wiedzieć, że na przestrzeni całego Beskidu Niskiego jest zaledwie kilka miejscowości, gdzie turysta spewnością liczyć może na znalezienie przyzwoitego noclegu. Miejscowości te oddalone są od siebie dość znacznie tak, że zwłaszcza w zimie przy krótkim dniu nie zawsze uda się przeforsować odległość między dwoma punktami noclegowemi a wówczas trzeba szukać schronienia w wioskach łemkowskich. Nocleg taki spędzony w przeludnionej często kurnej „chyży" ze względów higjenicznych, czy sanitarnych nie jest zbyt miły dla turysty przyzwyczajonego do minimalnego bodaj komfortu.

Gorzej jeszcze niż kwestja noclegu przedstawia się sprawa aprowizacji. Turysta udający się zimą na dłuższą wycieczkę w Beskid Niski powinien być na to przygotowany, że zapasy swoje uzupełnić może tylko w nielicznych miejscowościach o charakterze letniskowym czy uzdrowiskowym (jak np. Wysowa) lub w małych miasteczkach (Tylicz, Jaśliska, Bukowsko), pozatem minąć można długi szereg wiosek, gdzie w marnych sklepikach nawet chleba nie mają do sprzedania.

Wszystkie te strony ujemne nie powinny jednak odstraszać turystów od zwiedzania Beskidu Niskiego. Kto potrafi — przypuśćmy — co drugą noc przespać na wiązce słomy w chłopskiej chacie, kto potrafi tydzień włóczyć się po górach z ciężkim plecakiem, ten spewnością nie będzie żałował czasu zużytego na zwiedzenie tego odcinka. Prócz pięknych widoków i emocji narciarskiej będzie miał coś czego nigdy nie znajdzie w górach dobrze zagospodarowanych i przygotowanych na przyjęcie turysty. Będzie miał możność nauczenia się jak radzić sobie w górach bez szlaków wytyczonych, bez schronisk, gdy człowiek zdany jest tylko na siebie i nato, co niesie ze sobą w plecaku. A doświadczenie takie może się potem przydać niejednokrotnie.

*Mg. Roman Reinfuss.*




TERENY NARCIARSKIE
BESKIDU NISKIEGO

# KRONIKA TURYSTYCZNA

***OD REDAKCJI. Niniejszy zeszyt „Turysty w Polsce“ ukazuje się w 32 stronach, a więc w podwójnej objętości, za miesiące styczeń i luty 1936 r. Następny zeszyt ukaże się normalnie dnia 1 marca 1936 w zwykłej objętości.***

## ŻYCIE ORGANIZACYJNE

PRACE BIURA PLANU REGJONALNEGO HUCULSZCZYZNY W DZIEDZINIE TURYSTYKI. Biuro Planu Regjonalnego Huculszczyzny, obejmujące swemi pracami cały teren turystyczny województwa stanisławowskiego od doliny Oporu po Biały Czeremosz, ukończyło pewną fazę swych prac teoretycznych w Warszawie i przenosi w niedługim czasie swą siedzibę w teren. Wśród wielu nadzwyczaj ciekawych plansz, obrazujących studja Biura nad różnemi dziedzinami życia społecznego opracowywanego terenu, wybija się projekt organizacji komunikacji turystycznej na całym opracowywanym terenie.

Projekt ten przewiduje dwie zasadnicze arterje komunikacyjne o charakterze turystycznym wzdłuż północnego stoku Karpat, z których jedna, piesza, odpowiada obecnemu szlakowi głównemu karpackiemu, przyczem porozumienie decydujące stworzenie rezerwatu turystycznego na terenie gór Czywczyńskich wprowadzi oczywiście pewną modyfikację do projektowanego szlaku. Równolegle do podnóży Karpat, a raczej po ich północnych stokach wije się projektowana przez Biuro karpacka droga turystyczna, przechodząca ze Sławska na Ludwikówkę, Osmołodę, Zieloną, Jaremcze, Worochtę, Żabie. Ta droga karpacka otrzymuje połączenia z ośrodkami w głębi kraju, przedewszystkiem z Lwowem i Stanisławowem.

Bazy turystyczne są pomyślane w ten sposób, że zasadniczo leżą one na tej właśnie drodze szczególnie w punktach zetknięcia się jej ze szlakiem karpackim. Ustalony jeszcze w Jaremczu schemat baz-schronisk etapowych i schronów jest wszędzie przez projekt utrzymany. W dziedzinie zagospodarowania turystycznego projekt trzyma się zasad, ustalonych na konferencjach turystycznych w Jaremczu i Wiśle. (hs.)

OBRADY KOMISJI DLA SPRAW REGJONALNYCH PODHALA I BESKIDÓW ZACHODNICH. W gabinecie Wojewody krakowskiego odbyło się z końcem zeszłego roku posiedzenie Komisji Podhalańskiej pod przewodnictwem p. o. wojewody Dr. P. Małaszyńskiego. W obradach wzięli udział: zast. przewodniczącego prof. dr. W. Goetel, prof. dr. J. Smoleński, prof. dr. L. Korczyński, nacz. Wydz. Tur. Min. Kom. dr. H. Szatkowski, wizyt. Min. W. R. i O. P. dr. Przeworska, del. Min. Spraw Wojsk. rtm. E. Wojzbun, przedstawiciele Związku Podhalan: dyr. J. Zachemski, dr. Kawczak, dyr. inż. H. Mianowski, konserwator wojew. inż. B. Treter, naczelnicy wydziałów: pp. inż. A. Praczyński, inż. Bielański, dr. Osiecki i Wolaniecki, reprezentanci Biura regjonalnego: inż. J. Chmielewski i inż. J. Żakowski, burmistrz Zakopanego inż. E. Zaczyński i dr. S. Leszczycki.

Sprawozdanie z półrocznej działalności złożył sekretarz Komisji inż. B. Treter. W tym okresie Komisja specjalnie interesowała się sprawami zapór wodnych w Porąbce, Rożnowie oraz projektami innych mniejszych, sprawami drogowemi, a zwłaszcza szosą Kraków—Zakopane i Śląsk—Zakopane przez przełęcze podbabiogórskie. Ostatnia trasa została opracowana, dzięki przychylnemu stanowisku Min. Gen. Kasprzyckiego rozpoczęto prace w terenie. Również opracowano trasę drogi Szczawnica—Piwniczna. Mszana Dl.—Szczawa oraz węzeł dróg przy zalewie w Czorsztynie.

Następnie sprawozdanie z prac Biura Regjonalnego Podhala i Beskidów Zachodnich złożyli przedstawiciele tegoż Biura inż. J. Chmielewski i inż. J. Żakowski. Prócz studjów ogólnych, prowadzonych wspólnie z naukową ekspozyturą Biura w Krakowie, opracowano szkicowe plany regjonalne dla Skalnego Podhala na przestrzeni Witów—Bukowina, oraz dla drugiego pasa beskidzkiego między Lipnicą Wk. a Czorsztynem (na stokach Babiej Góry i Gorców). Wykonano podkłady kartograficzne dla całego Podhala oraz zdjęcia lotnicze z 18 tys. ha powierzchni. Sprawozdanie przyjęto z uznaniem. Postanowiono przenieść Biuro na stałe do Krakowa lub Zakopanego. Gdy znajdą się odpowiednie podstawy finansowe Biuro zostanie przeniesione na wiosnę w 1936 r.

Uznano za właściwe projekty inż. B. Tretera pasów chronionych przed niewłaściwą zabudową nad zalewami w Porąbce, Rożnowie, Czorsztynie oraz w dolinie Popradu. Przyjęto projekt p. dr. Przeworskiej sieci muzeów regjonalnych na Podhalu: Zakopane (główne), Trybsz (kościółek), Zubrzyca G. (dworek Mocniaków), Rabka (kościół), Krościenko (przy Zarządzie Parku Narodowego).

Ponadto omówiono szereg spraw regjonalnych a obecnie niezmiernie aktualnych z zakresu komunikacji, planów zabudowy, przepisów budowlanych, parcelacji i t. p. (Leszcz.)

POSIEDZENIE RADY NARCIARSKIEJ PZN. W dniu 11 stycznia 1936 odbyło się w Krakowie III Posiedzenie Rady Narciarskiej P. Z. N. pod przewodnictwem prezesa PZN. p. Wiceministra Komunikacji inż. Aleksandra Bobkowskiego, przy pełnym niemal komplecie członków Rady. Obecni byli również przedstawiciele Państwowego Urzędu W. F. i P. W. oraz Ministerstwa Komunikacji.

Tematem obrad Rady było wiele aktualnych spraw — w pierwszym rzędzie sprawy olimpijskie i mistrzostw Polski, dalej sprawy Konferencji Unifikacyjnej w Zakopanem, zwołanej przez M. S. Wojsk., akcja obozowa, marsz szlakiem Zułów—Wilno i t. d. Sprawom tym poświęcono osobne artykuły wzgl. obszerniejsze notatki, to też nie zajmujemy się niemi na tem miejscu.

Sprawozdanie Zarządu Głównego i Komisyj Fachowych zostało zatwierdzone jednomyślnie. Ponadto Rada Narciarska przyjęła 14 klubów jako nowych członków P. Z. N.

TERENOWE KOMISJE POROZUMIEWAWCZE P. T. T. i P. Z. N. Zgodnie z treścią uchwał III Zjazdu w sprawie gospodarki turystycznej w Karpatach w Wiśle 10—12 maja 1935 r. i z uchwałami władz naczelnych Pol. Tow. Tatrzańskiego i Polskiego Związku Narciarskiego zostały utworzone terenowe podkomisje porozumiewawcze do robót w górach P.T.T. i P. Z. N., a to: Tatrzańska, Zachodnio-Beskidzka i Wschodnio-Beskidzka. W ciągu bież. sezonu zimowego zajmą się one opracowaniem potrzeb znakowania warjantów i szlaków narciarskich w Karpatach Polskich.

Akcja tych Komisyj, stanowiących ciała podległe Głównej Komisji Porozumiewawczej P. T. T. i P. Z. N., staje się szczególnie aktualna i świadczy o dalszej koordynacji poczynań dwuch najważniejszych organizacyj turystyki czynnej w Karpatach.

RUCH TURYSTYCZNY W LUBLINIE. Na doniosłość zagadnień turystycznych, jako na ważną pozycję w gospodarce miejskiej, zaczynają zwracać uwagę poszczególne zarządy miejskie.

W ostatnich czasach inicjatywę, idącą w kierunku propagandy Lublina, ujął w swoje ręce Zarząd Miasta Lublina, stwarzając referat turystyczny, obejmujący całość zagadnień turystycznych. Poza tem z jego inicjatywy powstała Rada artystyczna m. Lublina, jako ciało opinjodawcze i doradcze władz miejskich w sprawach dotyczących zabytków i artystycznego wyglądu miasta.

Należy dodać, że od paru miesięcy Zarząd Miejski jest członkiem rzeczywistym Ligi Popierania Turystyki, jak również i to, że ogłoszony konkurs na afisz propagandowo-turystyczny m. Lublina przyniósł w rezultacie dwie prace nagrodzone i szereg wyróżnionych.

WAŻNA INFORMACJA DLA CZŁONKÓW POL. TOW. TATRZAŃSKIEGO. W związku z wejściem w życie nowego statutu Pol. Tow. Tatrzańskiego wkładka na r. 1936 dla żon członków Pol. Tow. Tatrzańskiego została zniżona o 50%. W szczególności nowozapisujące się żony członków Pol. Tow. Tatrzańskiego płacą zł. 10.40, prolongujące zł. 5.90.

W ten sposób Zarząd Główny Pol. Tow. Tatrzańskiego pragnie ułatwić należenie do Towarzystwa i korzystanie ze wszystkich udogodnień i świadczeń turystycznych żonom członków P. T. T., umożliwiając im wstąpienie do organizacji na warunkach ulgowych. (t. ł.)

W SPRAWIE ODZNAKI TURYSTYCZNEJ P. Z. KAJ. Przystępując do uzupełnienia i poprawienia dotychczasowego Regulaminu Odznaki Turystycznej P. Z. K. oraz wydania nowej punktacji szlaków wodnych w Polsce w skali od 5 do 12 km na jeden punkt, Kom. Tur. P. Z. K. prosi wszystkich zainteresowanych o nadsyłanie odpowiednio umotywowanych wniosków do przewodniczącego K. T. prof. Adama Wisłockiego w Warszawie, ul. Świętokrzyska 12, m. 13.

Do wniosków, odnoszących się do szlaków wodnych, pominiętych w dotychczasowej punktacji, należy oprócz motywów podać również dokładny opis tych szlaków.

WALNY ZJAZD DELEGATÓW PZK. odbędzie się dnia 23. II. 1936 w Poznaniu.

UTWORZONY W ROKU BIEŻĄCYM WARSZAWSKI OKRĘG POLSKIEGO ZWIĄZKU KAJAKOWEGO zabrał się energicznie do pracy organizacyjnej, chcąc stworzyć klubom i sekcjom, należącym do Okręgu, jaknajkorzystniejsze warunki rozwoju przez wyjednanie daleko idących ulg i udogodnień, organizowanie obozów wędrownych i t. p.

Adres Okręgu: Warszawa, Kredytowa 5, lokal Touring-Klubu.

Z DZIAŁALNOŚCI PODOLSKIEGO TOW. TUR. - KRAJOZNAWCZEGO. Na obszarze Podola rozwija energiczną działalność Podolskie Tow. Tur.-Krajoznawcze, które ostatnio utworzyło Sekcję Kół Krajoznawczych Młodzieży P. T. T. K. Sekcja ta przez zorganizowanie w szkołach szeregu Kół ma za zadanie wzbudzać zainteresowanie młodzieży dla piękna krajobrazu Podola, życia i obyczajów jego mieszkańców, historji i zagadnień ekonomicznych regjonu. Sekcja Kół Krajoznawczych Młodzieży P. T. T. K. rozpoczęła wydawanie miesięcznika „Znicz Podola“, redagowanego w Czortkowie przez dyr. W. Cichockiego i prof. J. Opackiego. Zeszyt pierwszy zawiera artykuły o propagandzie regjonalizmu w szkole, artykuł z dziejów Czortkowa i inne.

Oddział Podolskiego Tow. Tur.-Krajoznawczego w Trembowli uzyskał w starożytnej kaplicy OO. Karmelitów pomieszczenie na zbiory tworzącego się obecnie „Muzeum Regjonalnego Ziemi Trembowelskiej“. Muzeum stanie się dla powiatu trembowelskiego niewątpliwie poważną placówką kulturalno-oświatową i objektem godnym zwiedzenia dla turysty. (w. mil.)

## INWESTYCJE TURYSTYCZNE

BUDOWA TELEFONÓW DO SCHRONISK TURYSTYCZNYCH. Z inicjatywy Wydziału Turystyki Ministerstwa Komunikacji, Ministerstwo Poczt i Telegrafów przyrzekło założyć w ciągu najbliższych miesięcy — na warunkach ulgowych — połączenia telefoniczne do tych schronisk turystycznych i domów wycieczkowych, które dotychczas połączeń telefonicznych nie mają. Starania Ministerstwa Komunikacji w tej dziedzinie poparła dla schronisk w pasie granicznym Komenda Główna Straży Granicznej.

Ze względu na ograniczony kredyt Ministerstwo Poczt i Telegrafów zawiadomiło, że pierwszeństwo w założeniu sieci telefonicznej

będą miały te schroniska, których właściciele wyrażą zgodę, aby administratorzy schronisk bezpłatnie prowadzili uruchomione w schroniskach pośrednictwo pocztowo-telekomunikacyjne, oraz które zadeklarują pewną pomoc w gotówce, materjale, lub robociźnie przy zakładaniu linij telefonicznych. Pomoc taką zadeklarowały dotychczas Polskie Towarzystwo Tatrzańskie dla schronisk na Pilsku, Babiej Górze, Baraniej Górze, Karpackie Towarzystwo Narciarzy dla schroniska pod Maryszewską, na Czarnohorze, oraz Beskidenverein dla swych schronisk na Babiej Górze i Lipowskiej. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie jako najpilniejsze oznaczyło schronisko w dolinie Pięciu Stawów w Tatrach, na Turbaczu, Babiej Górze, Baraniej Górze, Pilsku, Jali, u źródeł Świcy i w Burkucie.

Połączenia telefoniczne mają otrzymać w Beskidach Zachodnich schroniska na Pilsku, Babiej Górze, Baraniej Górze, Turbaczu, Raczej Hali, Leskowcu, Lubaniu, Lipowskiej, Błatnej i Boraczej Hali. W Tatrach schroniska w dolinie Pięciu Stawów i na Pysznej, w Karpatach Wschodnich u źródeł Świcy, na Jali, pod Chomiakiem, na Przełęczy Tatarskiej, pod Kostrzycą, na Przełęczy Legjonów, na Maryszewskiej i pod Pop Iwanem, w środkowej i północnej Polsce nad jeziorami: Narocz, Serwy i Wigry. Zainteresowane Towarzystwa prowadzą pertraktacje bezpośrednio z Ministerstwem Poczt. (M. O.)

NOWE SCHRONISKO POL. TOW. TATRZAŃSKIEGO NA POLICY. Dnia 16 grudnia 1935 r. zostało uruchomione nowe schronisko Oddz. Jordanowskiego Pol. Tow. Tatrzańskiego na Policy. Nowa ta ważna placówka noclegowa, położona na głównym szlaku karpackim P. T. T. im. Marsz. J. Piłsudskiego, stoi tuż pod głównym grzbietem pasma Babiogórskiego, pod szczytem Policy, z widokiem ku Orawie, Podhalu i Tatrom. Budynek drewniany, zbudowany według wzorcowych planów schroniskowych, udzielonych przez Wydział Turystyki Min. Komunikacji. Schronisko posiada 16 miejsc noclegowych, z tego 14 na łóżkach w sypialniach i 2 na łóżkach rozkładanych (w świetlicy). Cena noclegu dla członków P. T. T. — zł. 1.30, dla niečzłonków — zł. 2.00. Ceny posiłków umiarkowane (w. mil.).

OTWARCIE SCHRONISKA NA CIUCHOWYM DZIALE KOŁO BORYSŁAWIA. Dnia 15 grudnia br. odbyło się otwarcie i poświęcenie nowego schroniska P. T. T. Oddz. Drohobycz Koło Borysław — na Ciuchowym Dziale (942 m) w Orowie obok Borysławia.

Po przywitaniu zebranych przedstawicieli władz i instytucyj oraz zebranych turystów przez prezesa Koła w Borysławiu inż. A. Kotteka — ks. Litwin odprawił ceremonje kościelne i poświęcił schronisko. Inż. Kaz. Mischke w przemówieniu nakreślił genezę oraz działalność Oddziału i Koła P. T. T. w Drohobyczu i Borysławiu, podkreślając wybitne zasługi inż. M. Kozłowskiego. Imieniem Zarządu Oddz. P. T. T. złożył serdeczne podziękowanie S. A. „Pionier", która ofiarowała budynek po zlikwidowanej kopalni, oraz Zarządowi Lasów Państw. za popieranie Tow. i okazywaną pomoc. Dalsze przemówienia wygłosili płk. Srokowski imieniem Zarządu Głównego P. T. T. i inż. J. Wojnar imieniem Samodz. Baonu i Sekcji Narc. Zw. Strzel. w Borysławiu.

Schronisko na Ciuchowym Dziale stanowi bramę wypadową w Bieszczady środkowe. Znajduje się ono w centrum doskonałych terenów narciarskich. Wskutek znacznego wzniesienia n. p. m. utrzymują się tutaj doskonałe warunki śniegowe od wczesnej zimy aż do późnej wiosny. Stąd rozpoczyna się 1-dniowe wycieczki do Skolego przez Paraszkę, do Synowódzka Wyżnego przez Spiczynów i Pohar, i wrazie dłuższych wycieczek do drugiego schroniska P. T. T. Drohobycz-Borysław w Malmansthalu przez Kruchdy (w zimie) lub przez Widnochę (w lecie). Schronisko jest połączone z Borysławiem drogą kolejową wznoszącą się na dług. 5 km ok. 600 m w górę. Dzięki małej odległości od Borysławia (2 godz. pieszo) i połączeniu kołowemu, do schroniska można wyjść pieszo lub wyjechać autem, wzgl. dorożką.

SCHRONISKO KARPACKIEGO TOWARZYSTWA NARCIARZY NA POŁONINIE MARYSZEWSKIEJ (1370 m.) w Czarnohorze, zagospodarowane na 50 łóżek, zostało oddane z końcem ubiegłego roku do użytku turystów. Jestto ważne osiągnięcie zasłużonego K. T. N., wspomaganego w akcji inwestycyjnej przez Polski Związek Narciarski.

Schronisko dostępne jest od stacji kolejki leśnej w Foreszczence (14 km od Worochty) w 2 i pół godzin względnie od placówki straży granicznej Howerla (dojazd z Worochty saniami) szlakiem znaczonym zielono w $1^1/_2$ godziny.

Ze schroniska wiedzie umyślnie wytrasowany i starannie wyznakowany (żółty) szlak narciarski, popod Szpyci na Rebro (2 godz.) w głównej grani Czarnohory, skąd otwiera się w jedną stronę szlak wiodący przez Turkuł, Pożyżewską na Howerlę, w drugą zaś przez Brebenieskul, Menczul na Pop Iwana. Każdą z tych wycieczek robi się wygodnie jednym dniem.

W pobliżu Rebrów, w kierunku na położony po drugiej stronie granicy Gutin Tomnatik, rozciągają się doskonałe pola do ćwiczeń, tudzież wspaniałe zjazdy do kotła Turkulskiego. Również o godzinę drogi od schroniska położony Homuł stanowi dobry teren narciarski i pierwszorzędny punkt widokowy. W razie gorszej pogody korzystać można z terenów Połoniny Maryszewskiej, tudzież położonego w strefie lasów szlaku znaczonego (żółty), łączącego Maryszewską z Kostrzycą, wreszcie z doskonałych zjazdów w Dolinę Prutu, potokiem Homulec i w dolinę Bystryca potokiem Mreja. Do Żabiego dostać się można bądź doliną Bystryca i gościńcem w Dolinę Czeremoszu, bądź znaczonym szlakiem popod Kostrzycę i przez Kosaryżcę.

NOWE SCHRONISKA ODDZIAŁU KOSOWSKIEGO POL. TOW. TATRZAŃSKIEGO. Dnia 20 grudnia 1935 r. zostały uruchomione 2 nowe schroniska Pol. Tow. Tatrzańskiego w najdalej na południowy-wschód wysuniętym zakątku Karpat polskich, mianowicie schronisko pod Skupową w Połoninach Hryniawskich (którego objętość obliczona jest na pomieszczenie 20 turystów), oraz schronisko w dol. Popadyńca pod Łostunem, które stanowi ważny punkt turystyczny i narciarski dla zwiedzania Gór Czywczyńskich. Schronisko pod Skupową położone jest w odległości 6 km t. j. około $1^1/_2$ godziny marszu od drogi powiatowej nad Czarnym Czeremoszem w Żełenem. Schronisko w dolinie Popadyńca, posiadające 30 miejsc noclegowych oddalone jest o 19 km od Burkutu t. j. o ok. 4 godziny marszu.

Na ukończeniu jest również schronisko w Bałtagule obliczone na osób 30 i położone jeszcze dalej w kierunku źródeł Czeremoszów a mianowicie o 10 km na południowy wschód od wyżej wymienionego schroniska w dolinie Popadyńca t. j. o 2 i pół godziny marszu dalej. (w. mil.)



## PIŚMIENNICTWO

„TURYSTYKA W KARPATACH POLSKICH". Pod powyższym tytułem ukazał się pełny tekst protokołu uchwał III. Karpackiego Zjazdu Turystycznego, odbytego na zaproszenie Wydziału Turystyki Ministerstwa Komunikacji w Wiśle w dniach 10 i 11 maja 1935 r. Książeczka wydana jest starannie nakładem Ministerstwa, pod redakcją Dr. M. Orłowicza. Dzięki umieszczeniu wszystkich referatów, głównych głosów w dyskusji oraz wszystkich przyjętych wniosków i dezyderatów, czytelnik zorjentować się może łatwo w całości zagadnień, które obecnie zajmują świat turystyczny w odniesieniu do Karpat Polskich. Wydawnictwo to zostało rozesłane wszystkim organizacjom turystycznym w Polsce, pewną część nakładu oddano głównym księgarniom w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Poznaniu i Zakopanem na skład przy cenie sprzedażnej po zł. 3.—

Z wydawnictwa tego ukazały się również jako osobne odbitki: „Literatura turystyczna i kartografja Karpat", referat Dr. M. Orłowicza ujmujący szczegółowo stan obecny i dezyderaty co do uzupełnienia piśmiennictwa turystycznego i kartografji karpackiej, oraz „Wytyczne prowadzenia i budowy szlaków turystycznych w Karpatach Polskich" wraz z „Instrukcją szczegółową znakowania szlaków turystycznych". (w. mil.)

NOWE TURYSTYCZNE WYDAWNICTWA PROPAGANDOWE. Wśród dalszych broszurek ilustrowanych, poświęconych propagandzie turystycznej w Polsce wydał ostatnio Wydział Turystyki Min. Komunikacji broszurki następujące: Podhale, Płock, Gdynia, Poznań, Wilno, Okolice Warszawy, Okolice Krakowa, Łowicz oraz niektóre z poprzednio wydanych broszurek w językach obcych. Pięknie ilustrowane i pożyteczne te wydawnictwa winny zapełnić biura turystyczne w kraju a ich przedruki obcojęzyczne, biura polskich agencyj turystycznych zagranicą. (w. mil.)

„WIERCHY". Rocznik poświęcony górom i góralszczyźnie. Organ Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Kraków 1935.

Trzynasty rocznik „Wierchów", który wyszedł niedawno z druku, jest już 51 tomem wydawnictw rocznych PTT, mających tak piękną i długą tradycję. Bieżący rocznik przedstawia się jako pokaźna księga, zwiększona w stosunku do zeszłorocznej, o 240 stronach i mnóstwie ilustracyj (w tem 4 rotogr.) Treść rozpada się na trzy odrębne działy: artykułów bieżących, artykułów zestawionych w cykl „O Łemkowszczyźnie" oraz „Kronikę". Wśród artykułów bieżących J. Szaflarski omawia kilka dawnych zabytków kartografji tatrzańskiej, a znany artysta-fotograf, dr. A. M. Wieczorek, rzuca kilka uwag na temat tatrzańskiej fotografji górskiej. Tutaj znalazły się też omówienia dwu niedawnych wypraw Klubu Wysokogórskiego P. T. T.: wyprawy w wysoki Atlas (opis J. A. Szczepańskiego) i wyprawy na Spitsbergen (opis S. Siedleckiego). Zwraca tu uwagę wyborna dwubarwna mapka zbadanej przez Polaków Ziemi Torella na Spitsbergenie z Górami Piłsudskiego na pierwszym planie.

W cyklu łemkowskim zabierają głos K. Sosnowski, J. Smoleński, S. Leszczycki, M. Klimaszewski, A. Wójcik, R. Reinfuss, W. Mileski i J. Reychmann — w szeregu artykułów oświetlając wszechstronnie ten interesujący rejon górski, tak dotychczas zbywany przez turystów. Niemałe walory etnograficzne i krajobrazowe kraju Łemków znalazły w „Wierchach" pełnych zapału autorów.

Bardzo obszerna i źródłowa „Kronika" „Wierchów" zdobyła już sobie oddawna uznanie. Rejestruje ona dokładnie wszelkie wydarzenia, związane z życiem gór polskich i P. T. T. Nie brak tu również dorocznego sprawozdania W. Goetla z zakresu prac nad ochroną przyrody górskiej. Obszerny dział „Piśmiennictwa" zamyka omawiany rocznik „Wierchów", które w b. r. po raz pierwszy

ukazały się pod nową (w miejsce prof. J. Gw. Pawlikowskiego) redakcją Walerego Goetla (red. nacz.) i J. A. Szczepańskiego.

„TATERNIK". Organ Klubu Wysokogórskiego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Zeszyt z listopada 1935 r.
Jesienny zeszyt „Taternika" wyszedł z druku z pewnem opóźnieniem, spowodowanem zapewne wstępnemi trudnościami związanemi z przenoszeniem siedziby Klubu Wysokogórskiego z Krakowa do Warszawy. Zeszyt otwiera powitanie Klubu Wysokogórskiego, który, jak wiadomo, powstał we wrześniu zeszłego roku w wyniku fuzji dotychczas istniejących organizacyj taternickich. Mocne wrażenie wywiera krótka impresja p. t. „W kole złud", wydobyta z papierów śp. Wiesława Stanisławskiego i świadcząca, że taternik ten, zmarły tragicznie na Kościółku, miał nieraz przeczucie swego losu. Z. Dąbrowski apeluje „O przewodnik monograficzny po Tatrach", a kilku autorów zajmuje się t. zw. „Pionowemi trawnikami", t. j. temi najniżej położonemi urwiskami tatrzańskiemi, które nieraz (jak np. Świstówka lub Skorušniak) wyrastają wprost z lasu i pokryte są bujną wegetacją (co im zresztą nie przeszkadza być solidnie trudnym problemem wspinaczym). Resztę zeszytu wypełnia szereg działów bieżących, wśród których nie brak obszernych wiadomości klubowych oraz tymczasowego sprawozdania z tegorocznej wyprawy alpinistów polskich na Kaukaz. (n. d.)

NOWE KSIĄŻKI O POLSKICH WYPRAWACH ALPINISTYCZNYCH. Ażeby rozliczne walory turystyczne, sportowe i propagandowe polskich wypraw egzotycznych zdobyły sobie w społeczeństwie odpowiedni oddźwięk i zrozumienie, konieczne jest opracowanie ich wyników w wydawnictwach książkowych. Taternicy nasi nie zlekceważyli tego zadania. Już w poprzednim roczniku „Turysty w Polsce" informowaliśmy ogół turystyczny o wydaniu książki zbiorowej p. t. „Adrar n'Deren" (o wyprawie w Atlas) oraz książek pojedyńczych autorów: K. Narkiewicza „W walce o szczyty Andów" i J. A. Szczepańskiego „W śniegach i w słońcu Afryki". Ale lista książek alpinistycznych bynajmniej temi wydawnictwami się nie zamknęła. Świeżo podjęło ogłoszenie całego ich cyklu Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych, również Światowy Związek Polaków z Zagranicy wydał propagandową książeczkę p. Wandy Borudzkiej „Polacy na szczytach Andów".
Z tego cyklu książek dla młodzieży o polskich wyprawach górskich ukazały się: „Na szczytach Kordyljerów" Wiktora Ostrowskiego, „Wśród polarnych pustyń Svalbardu" Stanisława Siedleckiego i „Wśród gór Marokka" B. Chwaścińskiego i J. Wojsznisa. Należy z radością stwierdzić, że książki te spełniają w zupełności swe zadanie, jako gładkie i rzeczowe relacje z wypraw, pisane przez ich czynnych i ofiarnych uczestników. Powinny one dotrzeć do najszerszych kół i rozpalić młodzież do haseł naukowo-sportowej eksploracji, która jest jedną z najbardziej dziś charakterystycznych cech ekspansji wielkiego narodu. (jaszcz)

„SZATA ROŚLINNA TATR POLSKICH". „Potrzebę pogłębienia turystyki" podkreślano już u nas oddawna. W. Krygowski odrazu w 1-szym n-rze „Turysty w Polsce" zwrócił np. uwagę, że „prawdziwego turystę interesuje teren gór nietylko jako ekspansja jego sportowych ambicyj i estetycznych przeżyć, lecz także jako świat zagadnień przyrodniczych, fizjologicznych, gospodarczych, społecznych, historycznych, ludoznawczych i t. p." Ale wiadomości te u naszego ogółu turystycznego są naogół mocno skąpe, to też każda książka, popularyzująca we właściwy sposób zagadnienia nauki związane z turystyką, zasługuje na baczną uwagę i gorące poparcie ze strony świata turystycznego.
Świeżo wyszła nowa książka tego typu, „Szata roślinna Tatr Polskich", napisana przez znanego badacza przyrody tatrzańskiej, prof. Marjana Sokołowskiego. Jest to wzorowy „przewodnik geograficzno-roślinny", wydany przez Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem, i zawierający mnóstwo wiadomości, które powinny zainteresować każdego turystę. Autor jest sam zawołanym turystą i taternikiem, to też rozumie, że dla celów popularyzacji najważniejsze jest podejście do tematu praktyczne. W książce swej podaje więc nietylko przystępne informacje o życiu jedynego w Polsce prawdziwie wysokogórskiego świata roślinnego, ale daje nawet opis kilku wycieczek, jakie z punktu widzenia zapoznania się z roślinnością Tatr są najbardziej polecenia godne. (jaszcz)

„TURYSTA W ZAGŁĘBIU NAFTOWEM". Staraniem Oddziału Drohobyckiego P. T. T. ukazał się nowy przewodnik turystyczny po Zagłębiu Naftowem i okolicznych terenach górskich. Przewodnik opracowany jest w sposób, budzący zainteresowanie, zarówno krajoznawcy jak i czynnego turysty pieszego lub narciarza. Książeczka zawiera bogaty dział informacyj praktycznych, liczne wiadomości organizacyjne oraz wiele wskazówek do zestawienia wycieczek po części Karpat, dla której brakowało dotąd krótkiego, zwartego a treściwego przewodnika. „Turysta w Zagłębiu Naftowem" opracowany został pod red. inż. J. Wojnara. (w. mil.)

„PRZEWODNIK PO POWIECIE BORSZCZOWSKIM" ukazał się w opracowaniu prof. Opackiego Józefa, nakładem Podolskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego — Oddział Borszczów. Przewodnik ten pod względem układu i treści został aprobowany przez Ministerstwo Komunikacji i uznany jako typowy dla tego rodzaju wydawnictw. Składa się z części ogólnej, w której autor uwypuklił w najgłówniejszych zarysach wszystko, co wpływa na atrakcję „Ciepłego Podola", oraz z części szczegółowej, zawierającej opisy terenów wraz z zabytkami historycznemi, opisami strojów i zwyczajów ludowych i osobliwości geologicznych.
Autor przy opisywaniu części szczegółowej trzyma się szlaków linij kolejowych, dróg bitych i gościńców. Praca jest napisana w sposób przejrzysty i zawiera informacje ułatwiające pobyt turyście w tych stronach.

ZAGADNIENIA RUCHU TURYSTYCZNEGO, Mieczysław Fularski. Warszawa, 1935, wyd. Gł. Księg. Wojskowa, str. 128, cena zł. 4.80.
Praca M. Fularskiego jest pierwszą, która ujmuje całość zagadnień, związanych ze współczesnym stanem turystyki krajowej i zagranicznej, warunkami gospodarczemi, finansowemi i politycznemi jej rozwoju, wszelkiemi urządzeniami ściśle związanemi z ruchem turystycznym, z rozwojem letnisk, uzdrowisk, stacyj sportowych, wreszcie omawia pokolei poszczególne ośrodki atrakcyjności turystycznej i rodzaje przemysłu turystycznego. Książka zawiera na końcu omówienie ważniejszych zarządzeń państwowych, regulujących poszczególne działy aktywności indywidualnej i społecznej, związane zarówno z turystyką krajową jak i z zagraniczną.
Praca Fularskiego nie obejmuje jedynie dwóch ważnych grup czynników, odgrywających decydującą rolę w kształtowaniu się warunków ruchu turystycznego; są niemi propaganda turystyczna i dział obsługi ruchu turystycznego. Nie zapominajmy jednak, że omawiana praca, posiadająca podejście naukowe do zagadnienia, jest jednak dziełem o celu przedewszystkiem spopularyzowania najważniejszych zagadnień turystycznych w odniesieniu do naszego gospodarstwa narodowego i że musimy jeszcze czekać na ściśle naukowe dzieło o kwestjach tak gospodarczych jak i kulturalnych, tyczących się całokształtu spraw, związanych z turystyką i pokrewnemi jej działami. Szkoda, że autor, który zamieścił w swej pracy wiele ciekawego materjału statystycznego (także graficznego), nie zestawił bibljografji krajowych i zagranicznych najważniejszych prac i wydawnictw, dotyczących nowego powstającego działu nauki współczesnej: nauki o turystyce i zagadnieniach pokrewnych. (w. mil.)

DRUGIE WYDANIE popularnego przewodnika „Szlaki Wodne Polski" A. Heinricha ukazało się i jest do nabycia w Księgarni Wojskowej, Warszawa, ul. Nowy Świat 69.

## *RÓŻNE*

OSTRZEŻENIE. W ostatnich czasach coraz częściej zachodzą wypadki, że do członków Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego zgłasza się przedstawiciel czasopisma „Turysta Śląski" oświadczając, że jest upoważniony przez P. T. T. do zbierania obowiązkowej prenumeraty i inkasowania pieniędzy od członków P. T. T. Zarząd Oddziału P. T. T. w Białej ostrzega swych członków i komunikuje, że nikogo nie upoważnił do zbierania prenumeraty i ściągania zaległych składek.
Składki członkowskie reguluje się wyłącznie w biurze P. T. T., zaś wszyscy członkowie otrzymują bezpłatnie czasopismo „Turysta w Polsce" i prenumerata czasopisma „Turysta Śląski" jest pozostawiona swobodnemu wyborowi członków. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie niema nic wspólnego z wydawnictwem tego czasopisma.

DONIOSŁY KURS UNIFIKACYJNY W NARCIARSTWIE. W czasie Świąt Bożego Narodzenia odbył się w Zakopanem 5-dniowy kurs unifikacyjny, zorganizowany przez Ministerstwo Spraw Wojskowych, które przychyliło się do inicjatywy Polskiego Związku Narciarskiego w tym względzie. W kursie wzięli udział przedstawiciele Ministerstwa Spraw Wojskowych, Ministerstwa Wyznań Religijnych i O.P., Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i P. W., Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego oraz Polskiego Związku Narciarskiego. Przewodnictwo obrad spoczywało w rękach Wicedyrektora PUWF Ppłk. W. Ziętkiewicza, Polski Związek Narciarski zaś reprezentowany był przez kapitana sportowego S. Faechera i inż. T. Ramzę oraz B. Czecha.
W ciągu wielogodzinnych obrad oraz ćwiczeń praktycznych w terenie przepracowano prawdziwy ogrom zagadnień, których uporządkowanie i skodyfikowanie przyczyni się niewątpliwie do polepszenia akcji wyszkoleniowej, prowadzonej zarówno przez organizacje społeczne, jak też instytucje państwowe.
W szczególności więc ustalono kategorje kursów narciarskich, wyłaniając: kursy szkolenia ogólnego dla początkujących i wprawnych oraz kursy specjalne, mające na celu szkolenie instruktorów, zawodników, turystów, wojskowych i t. p. W łączności z uporządkowaniem tej sprawy, przewidziano dla kursów szkolenia ogólnego dokładne zakresy nauczania i to zarówno dla narciarstwa górskiego, jak też dla narciarstwa nizinnego.

W tym celu jednak należało opracować t. zw. „plan szkolenia", czyli ogólne zasady jazdy na nartach. Są to zwięzłe i bardzo dokładne definicje wszystkich ewolucyj narciarskich, określone na konferencji po ścisłej analizie. Ogłoszenie „zasad jazdy na nartach" przyczyni się w przyszłości do uniknięcia wielu błędów. Jest to niewątpliwie największy sukces wspomnianego kursu unifikacyjnego.

Pozatem zajmowano się zagadnieniami normalizacji sprzętu narciarskiego i ustalono dokładnie wytyczne dla przyszłej pracy w tym kierunku. Przedyskutowano także słownictwo narciarskie, usuwając wiele obcych duchowi języka polskiego nawyków, wprowadzając określenia dawne a zapomniane, bądź też nowe, ale w pełni uzasadnione. Wreszcie zajęto się także określeniem kategoryj śniegów narciarskich, przyczem miano na uwadze praktyczne zastosowanie, zwłaszcza dla komunikatów oraz dla smarowania nart.

Dużą część obrad poświęcono organizacji kursów instruktorskich oraz egzaminów na nauczycieli narciarstwa. Powzięto w tym kierunku szereg decydujących postanowień, które przyczynią się do usprawnienia tej ważnej akcji w przyszłości.

Całość materjału, zebrana w obszernym protokole odstąpiona została Polskiemu Związkowi Narciarskiemu, któremu poruczono szczegółowe opracowanie i skodyfikowanie wyników kursu unifikacyjnego. Po dodatkowej kontroli w terenie, przeprowadzonej zarówno przez powołane czynniki państwowe, jak też przez centrum Wyszkolenia PZN, materjały te zostaną wydane w osobnej książce przez Polski Związek Narciarski i będą stanowiły obowiązującą podstawę do akcji wyszkoleniowej na terenie całej Rzeczypospolitej Polskiej. Rola Polskiego Związku Narciarskiego, jako organizującego akcję wyszkoleniową, została na umówionej konferencji w dobitny sposób podkreślona.

XVII MIĘDZYNARODOWE ZAWODY NARCIARSKIE O MISTRZOSTWO POLSKI. XVII Międzynarodowe Zawody Narciarskie o Mistrzostwo Polski miały się odbyć pierwotnie w dniach 22—26 stycznia b. r. Niezwykła zima tegoroczna zmusiła Polski Związek Narciarski do przełożenia terminu mistrzostw na marzec — to jest na czas, gdy drużyna olimpijska powróci z Niemiec.

Zawody te odbędą się definitywnie w dniach 6—9 marca oraz w dniach 13—14 marca. W dniach 6—9 marca odbędą się konkurencje klasyczne (biegi płaskie i skoki), w dniach 13—14 marca biegi zjazdowe. W dniu 15 marca odbędzie się Międzynarodowy konkurs skoków na Krokwi.

GÓRSKA ODZNAKA TURYSTYCZNA P. T. T. Zarząd Główny P. T. T. zawiadamia, że Komisja Górsk. Odzn. Turystycznej dokonała weryfikacji nadesłanych protokołów z odbycia wycieczek punktowanych, celem uzyskania G. O. T. i zakwalifikowała odnośnemi komunikatami szereg osób do prawa uzyskania odznaki. Same odznaki są już wybite, jak również gotowe są legitymacje dla posiadaczy Odznaki. Wszelkich informacyj w tych sprawach udzielają członkom biura Oddziałów Pol. Tow. Tatrzańskiego.

MARSZ SZLAKIEM ZUŁÓW-WILNO. W dniach 22—23 lutego 1936 r. odbędzie się po raz pierwszy marsz narciarski szlakiem Zułów—Wilno dla uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Impreza ta, oprócz uczuciowej strony, jako hołd Budowniczemu Polski, ma pierwszorzędne znaczenie dla rozbudzenia narciarstwa nizinnego, które właśnie w tych stronach ma najlepsze widoki rozwoju. To też P. Z. N. przywiązuje do tej imprezy ogromne znaczenie, pragnąc, aby wypadła ona zarówno pod względem powagi, jak i organizacji bez zarzutu. Organizacją marszu zajmuje się Wileński Okręg P. Z. N. pod kierunkiem Komisji Narciarstwa Nizinnego P. Z. N.

ODZNAKA TURYSTYCZNA P. Z. K. Ostateczny termin składania dzienników wycieczek za rok 1935 przedłużono do 1 lutego 1936. Komisja Turystyczna P. Z. K. przypomina, że w dziennikach musi być podany zwięzły opis odbytej wycieczki według etapów dziennych w ten sposób, ażeby Komisja miała wyraźny obraz przebytej drogi w ciągu każdego dnia. Etapy przebyte pod żaglem należy wyraźnie zaznaczyć. Zaświadczeń z poszczególnych etapów można nie składać tylko wtedy, jeżeli wycieczka miała charakter grupowy i prowadził ją przodownik. Jeżeli wycieczka grupowa była organizowana przez klub, lecz nie brał w niej udziału przodownik, należy załączyć poświadczenie klubu. Osady odbywające indywidualne wycieczki winny przedkładać razem z dziennikami zaświadczenia pobytu na poszczególnych etapach wycieczki, szczególnie w punkcie początkowym, środkowym i końcowym. Dzienniki należy przesyłać na adres Komisji Turystycznej P. Z. K., Warszawa, Myśliwiecka 5, lub wprost na adres przewodniczącego Komisji, p. A. Wisłockiego, Warszawa, Świętokrzyska 12, m. 13.

NOWE LOSY DÓBR JAWORZYŃSKICH W TATRACH. Wspaniała posiadłość książąt Hohenlohe w Tatrach Wysokich, obejmująca Jaworzynę Spiską, Podspady, część Tatr Bielskich i północne stoki Tatr Wysokich z przepięknemi i bogatemi w lasy i zwierzynę dolinami Koperszadów, Jaworowej i Białej Wody — została w listopadzie 1935 r. zakupiona ostatecznie za pośrednictwem dr. Szantó z Kuźmarku przez rząd czechosłowacki, który przejął tę posiadłość za zaległe należności podatkowe dotychczasowych właścicieli. W ten sposób Lasy państwowe czechosłowackie po raz pierwszy stały się właścicielem olbrzymich terenów także i na północnych stokach Tatr.

(w. mil.)

O REALIZACJĘ PARKU NARODOWEGO W TATRACH. Zarząd Główny Pol. Tow. Tatrzańskiego rezolucją z dnia 20. X. 1935 r. uchwalił upoważnić Prezydjum Towarzystwa do poczynienia odpowiednich kroków celem przyśpieszenia utworzenia już obecnie Parku Narodowego na terenie Tatr Polskich, przynajmniej narazie w granicach dzisiejszego stanu posiadania Lasów Państwowych. W związku z tem uchwalono też domagać się przyśpieszenia powołania do życia Komisji Parku Narodowego Tatrzańskiego oraz jaknajrychlejszego wydania rozporządzeń wykonawczych, których dotąd brakuje do ustawy o ochronie przyrody. (w. mil.)

GIMNASTYKA DOMOWA DLA NARCIAREK I NARCIARZY. T. BIERNAKIEWICZ. Bibljoteka Narciarska T. K. N., tom 7, Kraków 1936, str. 47. Brak podręcznika dał się w tej dziedzinie mocno odczuwać. To też każdy, kto sport traktuje poważnie jako potrzebę życia i zdrowia, z radością przywita to wydawnictwo. Tem większe znaczenie ma ta broszura, że napisał ją nie przygodny amator, lecz fachowiec, wybitnie znany w dziale wychowania fizycznego. Podręcznik ten powinien się stać nieodzowną książką dla każdego narciarza czy narciarki. Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa dobrze się znów zasłużyło narciarstwu i wychowaniu fizycznemu jako wydawca.




**Wyróżnione grupy górskie:**

I. B. Śląski — II. B. Mały — III. B. Wysoki (a) gr. Wl. Raczy, b) gr. Pilska, c) gr. Babiej Góry) — IV. B. Wyspowy (a) wzg. Lanckorońskie, b) B. Myślenicki, c) B. Limanowski, d) gr. Żeleźnicy) — V. B. Sądecki (a) gr. Radziejowej, b) gr. Jaworzyny, c) wzg. Rożnowskie) — VI. Gorce — VII. Podhale — VIII. Tatry (Zach., Wysokie) — IX. Pieniny — X. B. Mały (a) B. Grybowski, b) B. Gorlicki, c) gr. Magury Wątkowskiej, d) B. Dukielski, e) gr. Bukowicy). — XI. Bieszczady Zachodnie (a) gr. Halicza, b) gr. Wołosania, c) gr. Pikuja, d) gr. Magury Łomniańskiej, e) wzg. Leskie, f) wzg. Sanocko-dobromilskie) — XII. Bieszczady Wschodnie (a) gr. Paraszki, b) wzg. Borysławskie, c) gr. Trościana, d) gr. Wysokiego Wierchu, e) gr. Magury nad Skolem — XIII. Gorgany Zachodnie a) gr. Chomu, b) pasmo Arszycy, c) gr. Grofy i Popadji) — XIV. Gorgany Centralne (a) gr. Sywuli, b) gr. Bratkowskiej — XV. Gorgany Wschodnie (gr. Doboszanki i Chomiaka) — XVI. Czarnohora — XVII. Czywczyn — XVIII. Góry Hryniawskie (a) p. Baby Ludowej, b) p. Skopowej — XIX. Góry Kosmackie (a) p. Hordje, b) wzg. Kosowskie).

# NARCIARSTWO SZKOLNE W AUSTRJI

Narciarstwo szkolne w Austrji stanowi bardzo ważny i organiczny człon ogólnego wychowania fizycznego w szkole średniej. Ujęte jest ono bardzo szeroko i popularyzowane na wielką skalę tak, że do r. 1931 przeszkolono ponad 10.000 młodzieży obojga płci w szkołach średnich na szkolnych kursach narciarskich. Niewątpliwie sprzyja tej popularności narciarstwa, będącego naprawdę ludowym sportem w tym kraju, niezmiernie korzystne ukształtowanie terenowe, a więc wspaniała obfitość i różnorodność gór, stanowiących ponad ³/₄ powierzchni kraju.

Akcja narciarskich kursów szkolnych prowadzona jest przez Austrjackie Ministerstwo Oświaty (kierownik dr. Schindl), które rozporządza pięcioma specjalnemi schroniskami szkolnemi. Znajdują się one w następujących miejscowościach: St. Christoph (Tyrol), Mühlbach (okolica Salzburga), Radstadt (Styrja), Mariazell (Dolna Austrja) oraz Josefsberg (koło Mariazell). Dwa pierwsze schroniska przeznaczone są niemal wyłącznie dla nauczycieli szkół powszechnych i średnich, dla których corocznie organizuje się szereg kursów. Schroniska szkolne pozostają pod zarządem Ministerstwa Oświaty, a stworzył je Dr. Gaulhofer, b. dyrektor Uniwersyteckiego Instytutu Wychowania Fizycznego w Wiedniu. W każdem ze schronisk może się pomieścić naraz około 60—70 uczestników. Kursy dla dzieci płci obojga prowadzi się od 11 roku życia, przyczem odbywają się one przez cały ciąg trwania sezonu zimowego. Młodzież, udająca się na kurs, otrzymuje w czasie roku szkolnego 10-dniowy urlop ze szkoły i wyjeżdża przeważnie całemi klasami z nauczycielami wychowania fizycznego, ewentualnie również z nauczycielami innych przedmiotów, posiadającymi kwalifikacje do nauczania narciarstwa (takich jest bardzo wielu). Każdy kurs trwa z reguły tydzień, od 16 godz. w niedzielę do 12 w następną sobotę. W ciągu jednego sezonu w każdym z 3 schronisk dla młodzieży odbywa się po 8 kursów, czyli razem rocznie 24 kursy. Biorąc przeciętnie 60 uczestników w kursie, otrzymamy sumę ok. 150 młodzieży przeszkolonej w jeździe na nartach.

Informatorzy moi zapewniali mnie, że akcja kursów narciarskich w szkołach jest przyjmowana przez rodziców uczniów z wielkiem uznaniem, natomiast czasami zdarza się, że dyrektorzy szkół i nauczyciele przedmiotów intelektualnych (zwłaszcza filologji) niechętnie widzą wyjazdy uczniów na kursy narciarskie w czasie nauki szkolnej.

Kwestja kosztów kursu przedstawia się następująco: Koszta dziennego utrzymania na kursie wynoszą dla młodzieży 3.50—4.00 szylingi. Ponoszą je rodzice uczniów. Aby umożliwić także biednym uczniom wyjazd na narty, istnieje w szkołach specjalny fundusz narciarski, na który przez cały rok szkolny składają się wszyscy w klasie. Z tego funduszu potem pokrywa się koszta udziału w kursie narciarskim niezamożnej dziatwy. Ponieważ każda szkoła posiada z reguły w swoim inwentarzu 40—50 par nart, niema żadnych trudności ze sprzętem. Również kwestja butów narciarskich nie stanowi żadnego problemu, ponieważ wszyscy posiadają buty górskie (turystyczne), podobnie jak inny ekwipunek, potrzebny na nartach.

Na każdą grupę 15—20 uczniów wypada 1 nauczyciel narciarstwa, tak, że wyszkolenie młodzieży może być przeprowadzone z pełnym pożytkiem. Koszta wyjazdu i utrzymania nauczycieli na kursie ponosi Ministerstwo Oświaty, nie płacąc pozatem żadnego dodatkowego wynagrodzenia za prowadzenie kursu.

Jeśli chodzi o kursy dla nauczycieli, to sezon szkolenia trwa np. w St. Christoph bez przerwy od 1 grudnia do 15 maja. W schroniskach nauczycielskich znajduje się stale personel instruktorski i kierowniczy, utrzymywany przez państwo (w St. Christoph kierownik prof. Kruckenhauser). Prowadzi się tam kursy następującego rodzaju: a) dla początkujących, b) dla zaawansowanych (również i teoretycznie,) c) wędrowne (dla prowadzących wycieczki górskie), oraz d) instruktorskie (metodyczne). Warunkiem udziału w trzech ostatnich kursach jest posiadanie umiejętności jazdy na nartach w średnio trudnym terenie górskim. W razie odpowiedniej ilości zgłoszeń organizuje się również w tych schroniskach dla nauczycieli kursy treningowe, z celami czysto sportowemi. Koszta udziału w kursie nauczycielskim wynoszą 40 szylingów tygodniowo od osoby. Każdy nauczyciel obowiązany jest posiadać własny ekwipunek narciarski.

Będąc w St. Christoph asystowałem na kursie dla nauczycieli specjalnego rodzaju. Był to kurs o charakterze wojskowym (przysposobienia wojskowego), obejmujący jazdę z ciężkim ekwipunkiem wojskowym, marsze kierunkowe, orjentację w terenie górskim, marsz w mgle z mapą, kompasem, odmierzaniem drogi liną, ubezpieczeniami i t. p. Kurs ten prowadził z ramienia armji austrjackiej podpułkownik w służbie czynnej.

Poza akcją czysto szkolną prowadzi z młodzieżą od lat 16 w górę akcję szkolenia na nartach Austrjacki Związek Narciarski (Österreichischer Schiverband), który zresztą pracuje w ścisłem porozumieniu z Ministerstwem Oświaty. Młodzież na tych kursach, to przeważnie młodzież szkół dokształcających i zawodowych, a akcja szkoleniowa ma charakter więcej sportowy.

Jeśli chodzi o metodę nauczania jazdy na nartach dzieci, to poznałem ją naocznie na kursie narciarskim, urządzonym dla II klasy IX państw. gimnazjum z Wiednia (wiek od 11—13 lat), w Höllengebirge, w Górnej Austrji (Kranabethsattel), dokąd musiano kurs przenieść ze względu na ogólny brak śniegu w dolinach. Kurs ten prowadził dr. Stefan, profesor tego gimnazjum, współpracownik dr. Hoschek'a z Instytutu Wychowania Fizycznego w Wiedniu, autora dwóch doskonałych metodycznych podręczników jazdy na nartach.

Interesujące jest, że metoda nauczania jazdy na nartach dzieci, różniąca się zresztą zasadniczo od ogólnie prowadzonych metod z dorosłymi, nawiązuje w wybitnym stopniu do metod nauczania gimnastyki (Natürliches Turnen). Trudno mi tutaj opisywać ją szczegółowo, wspomnę tylko, że charakteryzuje ją zasada, którąby można nazwać funkcjonalną, t. zn. wyuczanie jazdy na nartach jako całkowitej funkcji ruchowej, lokomocji na nartach. Postępuje się tu drogą nie analityczną, jak w ćwiczeniach gimnastycznych, lub w każdej zaprawie sportowej (również i w narciarstwie starszych), lecz naturalną, syntetyczną (tak jak dziecko uczy się chodzić, biegać i skakać w sposób naturalny i odrazu jako całość funkcji). Drogi prowadzące do tego celu, to: 1) wyzyskanie w jak najszerszej mierze terenu, 2) stawianie uczniom zadań (a nie przepisów, czy dróg ruchu), które oni przy pomocy odpowiedniego zastosowania terenu rozwiązują samodzielnie i prawie nieświadomie, poczem dopiero następuje 3) na tej podstawie świadome zastosowanie ruchów narciarskich w terenie. Niema tu mowy więc o żadnem rozkładaniu, obciążaniu, czy przenoszeniu ciężaru ciała na nartach, nie stosuje się zupełnie oporów, pługów i łuków z oporu, natomiast przy jeździe łukiem stosuje się „zapędy" (Schwünge) i „wśrubowywanie się" (Verschauben). Muszę przyznać, że metoda ta w praktyce wydaje nadzwyczajnie szybkie i pewne rezultaty i stwierdziłem niejednokrotnie, że dzieci, których już przedtem uczono oporowania i łuków z oporu i pługu, o wiele gorzej dawały sobie radę z tą jazdą „krystjanjową", niż zupełni nowicjusze, za którymi tylko z trudem mogły podążać, nie osiągając tej pewności i elegancji w zjeździe, co tamci.

Z innych spostrzeżeń, tyczących nauczania, muszę podkreślić jeszcze, że w czasie ćwiczeń ustawicznie zmieniano zarówno pólka ćwiczebne, jak i rodzaj śniegu (najwyżej ¹/₂ godziny na jednem miejscu, zreguły zmiana po kwadransie), oraz przyzwyczajano od samego początku do stromych stoków, prowadząc na nie i dając im tam zadania do rozwiązania. Na tych stokach uzyskiwano zresztą przyzwyczajanie do „wyłożenia się" w jeździe (Vorlage).

Nie ulega dla mnie, po tem co widziałem, wątpliwości, że droga, którą przyjęto przy nauczaniu jazdy na nartach dzieci, jest słuszna i niezmiernie korzystna. I jeżeli możnaby się spierać z austrjacką metodą „naturalnej gimnastyki", która biologicznie biorąc posiada swe braki, choć niewątpliwie wiele zdrowego w niej tkwi ziarna — to przy nauczaniu sportów jest to droga jedynie właściwa i szybko prowadząca do celu. Znamy zresztą już tę metodę z nauczania pływania (Natürliches Schwimmen), która narodziła się również w Wiedniu (Wiesner) i którą z powodzeniem przeszczepia się do Polski. Nasze własne polskie doświadczenia, uzyskiwane przy prowadzeniu narciarskich kursów wędrownych dla dzieci, organizowane corocznie przez Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa, również szły w kierunku pomijania jazdy oporowej i płużnej, a wyzyskiwania zamachów. Uważam, że należy u nas wyzyskać te doświadczenia austrjackie, zarówno co się tyczy metody nauczania, jak i organizacji narciarstwa w szkołach średnich, które zwłaszcza w Małopolsce i na Wileńszczyźnie posiadają dobre warunki rozwojowe i narciarstwo z powodzeniem można złączyć programowo i faktycznie ze szkolnem wychowaniem fizycznem.

Wkońcu pragnę zaznaczyć, że przed rozpoczęciem przyszłego sezonu narciarskiego ukaże się podręcznik jazdy na nartach dzieci, wydany przez Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa w Krakowie.

*Mgr. T. Biernakiewicz.*



*Wędrowne kursy TKN dla młodzieży wiejskiej wywołują wielką radość po wsiach podkarpackich. Zdjęcie grupy młodzieży szkolnej z Cięciny i Węgierskiej Górki przed wymarszem na kurs TKN.*

Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 1 i 2 STYCZEŃ—LUTY 1936 Rok II



# TURYSTA W POLSCE

Adres Redakcji: Kraków, ul. Piłsudskiego 19

BEZPŁATNY MIESIĘCZNIK DLA CZŁONKÓW POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU NARCIARSKIEGO I POLSKIEGO ZWIĄZKU KAJAKOWEGO. REDAKTOR STANISŁAW FAECHER

POLSKI ZWIĄZEK KAJAKOWY zamierza poczynić starania o rozszerzenie sieci stacyj dojazdowych dla biletów 1000- i 2500-km w ten sposób, ażeby bilety te uwzględniały w większym, niż dotychczas stopniu imprezy turystyki wodnej i w związku z tem zwraca się do wszystkich członków z wezwaniem o nadsyłanie uwag i wniosków w tej sprawie. Polski Związek Kajakowy zamierza również poczynić starania o wprowadzenie zniżek na przewóz składaków w autobusach P. K. P. i w związku z tem zwraca się do wszystkich zainteresowanych z apelem o podawanie przykładów uzasadniających wprowadzenie takich zniżek tam, gdzie spowodu braku stacyj kolejowych lub niedogodnych połączeń członkowie P. Z. K. mogliby korzystać z autobusów P. K. P. na linjach już istniejących.

NARCIARSKIE KURSY WĘDROWNE TOWARZYSTWA KRZEWIENIA NARCIARSTWA. Już trzeci rok prowadzi Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa w Krakowie akcję narciarskich kursów wędrownych dla dziatwy szkół powszechnych wsi podgórskich. W roku bieżącym akcja ta rozpoczęła się z pewnem opóźnieniem, spowodu braku śniegu, ale tem niemniej na wielką skalę. Wysłano w teren 8 instruktorów narciarskich, wyposażonych każdy w 30 par nart, reparaturkę i apteczkę. Każdy z nich prowadzi przez tydzień kurs narciarski, zorganizowany przy szkole, od poniedziałku do soboty, użyczając dziatwie sprzętu zupełnie bezpłatnie, poczem jedzie do następnej miejscowości na nowy kurs. Każdy z instruktorów ma wyznaczonych 5 miejscowości, w których w ciągu 5 tygodni ma przeprowadzić kursy narciarskie. Po ukończeniu całej akcji Towarzystwo pozostawia w każdej z tych wsi kilka par nart do dyspozycji Kierownictwa Szkoły jako dar od Towarzystwa. W bieżącym sezonie kursy zorganizowane są w następujących grupach: 1) dolina Soły od Cięciny, 2) okolice pasma przedbabiogórskiego, 3) okolice Gorców i Limanowej, 4) dolina Dunajca od Sromowiec Niżnich po Szczawnicę, oraz 4 grupy kursów na Łemkowszczyźnie. Razem więc w tym roku przeprowadzi się 40 kursów, na których wyszkoli się około 1200 dziatwy szkolnej. Jeśli zważymy, że dotąd przeprowadzono 26 kursów, poczynając od Śląska Cieszyńskiego, na których wyszkolono około 1000 dziatwy płci obojga, uświadomimy sobie doniosłość i zakres działalności krzewicielskiej T. K. N. w tym względzie. Należy tu podkreślić, że całkowite prawie koszta tej akcji, które są bardzo duże, ponosi Towarzystwo z własnych funduszów.

Kursy wędrowne prowadzą instruktorzy narciarscy P. Z. N., absolwenci Studjum Wychowania Fizycznego U. J. w Krakowie, co zapewnia wysoki poziom wychowawczy i metodyczny naszej akcji. Towarzystwo działa w tym względzie w bliskiem porozumieniu z Kuratorjum Okręgów Szkolnych Krakowskiego i Lwowskiego, oraz Inspektoratami szkół powszechnych, u których cieszy się doskonałem zrozumieniem i uznaniem.

Akcja T. K. N. zasługuje na jaknajgorętsze poparcie ze strony społeczeństwa, co powinno się wyrazić w składaniu zużytego sprzętu i ekwipunku (zwłaszcza ważne są buty), oraz popieraniem materjalnem celów Towarzystwa.



*Charakterystyczny płot huculski w Żabiem* Fot. H. Poddębski (ze zbiorów Wydz. Tur. Min. Kom.)

WYDAJĄ: POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE, POLSKI ZWIĄZEK NARCIARSKI I POLSKI ZWIĄZEK KAJAKOWY. – REDAGUJE KOMITET W SKŁADZIE: DR. A. BOBER (P. Z. KAJ.), ST. FAECHER (P. Z. N.), PROF. DR. W. GOETEL (P. T. T. – PRZEWODNICZĄCY), H. GROSMAN (P. Z. N.), J. A. SZCZEPAŃSKI (P. T. T.)
DRUKARNIA NARODOWA W KRAKOWIE, UL. PIŁSUDSKIEGO 19